ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy"

Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 190 R

SOBOTA—NIEDZIELA, 12—13 SIERPNIA 1978 R.

CENA 1 ZŁ

Handlowa sonda „Życia"

Za mało kompletów ◆ Nadwyżki mebli tapicerskich ◆ Potrzebna surowcowa pomoc

Niże i wyże meblarskiego rynku

(P) Latem — jak wskazuje doświadczenie — stosunkowo najłatwiej kupić meble. Ludzie mają wydatki urlopowe, więc domowe inwestycje odkładają na później. Handel w tym okresie wychodzi zatem aktywniej do klienta — organizuje się kiermasze w salach gimnastycznych szkół, w halach sportowych itd.

W Warszawie i Katowickiem zorganizowano po kilkanaście takich kiermaszów, m. in. w nowych osiedlach, na co dzień niestety pozbawionych „salonów" meblowych. Ocenia się, że letnia sprzedaż da ok. 1 miliarda złotych dodatkowych obrotów.

Po wakacyjnej względnej obfitości o meble będzie nieco trudniej. Trzeba będzie się zdrowo pogimnastykować, by kupić to, co potrzeba.

W pierwszej połowie br. narosły bowiem zaległości w dostawach przez przemysł meblarski kluczowy, a także spółdzielczy (ten drugi ma ok. 28-procentowy udział w krajowym rynku meblarskim). Wyniosły one równowartość ok. 700 mln zł, co wobec planowanych całorocznych dostaw nie jest wiele — wynieść one mają 40 mld złotych.

Jak nam powiedział dyr. Zbigniew Belka z Centrali Państwowego Handlu Wewnętrznego, „mogę o to mieć do producentów pretensje, ale muszę ich zrozumieć...". Przemysł meblarski przeżywa bowiem w tym roku, jak nigdy, wielkie kłopoty zaopatrzeniowe, związane głównie z surowcami chemicznymi. A jak wiadomo, produkty chemiczne mają decydującą pozycję w tym przemyśle — stosuje się je w produkcji płyt stolarskich, folii dekoracyjnych, nie mówiąc o różnego rodzaju gąbkach, klejach, lakierach itd.

Chemiczne perturbacje na początku br. spowodowały spore zaburzenia w fabrykach mebli. Trzeba było stosować zastępcze materiały, zmieniając niejednokrotnie wzornictwo, kolorystykę. Handel w każdym razie nie otrzymał zgodnie z planem m.in. 12,6 tys. kompletów stołowych, za 50 mln zł kompletów kuchen-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Czterodniowa akcja na Zalewie Szczecińskim

Wrak jachtu „Obrys" — odnaleziony

Informacja własna

(P) Po czterech dniach akcji poszukiwawczej, w której oprócz dwóch jednostek Polskiego Ratownictwa Okrętowego — „Perły" i „Rosomaka" — oraz helikoptera Urzędu Morskiego w Świnoujściu, uczestniczyli także wszyscy rybacy łowiący na Zalewie Szczecińskim i morskie służby brzegowe, udało się odnaleźć wrak jachtu „Obrys" (typ „Orion") z jachtklubu w Kostrzyniu nad Odrą. Jednostka z 3-osobową załogą wywróciła się do góry dnem we wtorek, 8 bm. podczas szalejącego na zalewie sztormu.

Jednego z członków załogi podniosły z wody jachty żeglujące wraz z „Obrysem". Drugiego, uczepionego kurczowo koła ratunkowego, niestety już martwego, odnalazł holownik „Rosomak" niedaleko półwyspu Wielki Karw. Natomiast los trzeciego żeglarza jest do tej pory nieznany. Istnieje jednak małe prawdopodobieństwo, aby przeżył wywrotkę.

Pierwsza wiadomość o dostrzeżeniu wraku jachtu dotarła do ratowniczego ośrodka koordynacyjnego „Polratok-2" w Świnoujściu z bosmanatu Wolin w piątek o godz. 11.35. Natychmiast skierowano we wskazany rejon „Perłę". O godz. 13.17, półtorej mili od brzegu w okolicach miejscowości Czarnocin, jednostka ratownicza natknęła się na wywróconego do góry dnem „Obrysa". Jacht wzięto na hol. (brk)

Prace żniwne przybierają na sile

Stodoły zapełniają się zbożem

Reporterski rajd „Życia"

(P) Gdy rano wyjechaliśmy ze stolicy było ciepło i słonecznie. Przy drodze w kierunku Pułtuska na polach prawie nie widać już żyta. Stoi skoszone w stygach i czeka na zwiezienie.

Pierwszy kombajn zobaczyliśmy dopiero przed południem. W Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Bielinie w woj. ciechanowskim brygadę żniwną zastaliśmy przy jedzeniu obiadu dowiezionego na pole. Tutaj żniwa zaczęły się w poniedziałek — informuje nas zastępca przewodniczącego spółdzielni Wojciech Chodkowski — ale deszcz spowodował, że przez następne dni kombajn nie miał pracy. Dopiero wczoraj gdy żyto podeschło można było znowu kosić. Dzisiaj nasz jedyny kombajn kosi już żyto od rana. Do zebrania pozostało jeszcze sporo, ale jeśli nie będzie padało szybko powinniśmy uporać się z żytem.

Plon jak na razie jest dobry. Żyto odmiany Dańkowskie Złote sypie ok. 30 kwintali ziarna z hektara to wg. mnie — mówi Wojciech Chodkowski — dobry wynik. Bezpośrednio z pola wozimy ziarno do magazynów Centrali Nasiennej w Ciechanowie. Wczoraj dostarczyliśmy ponad pięćdziesiąt ton żyta, dzisiaj do południa — kolejną partię.

Jedziemy dalej. Słońce przygrzewa i wieje wiatr, zboże w stygach więc szybko schnie. Coraz więcej też na drogach wozów załadowanych snopami. Pogoda jest niepewna, w komunikatach meteorologicznych zapowiadają przelotne opady, trzeba więc się spieszyć, by przed deszczem zwieźć jak najwięcej. Zapełniają się skoszonym zbożem stodoły, w pobliżu zabudowań widać coraz więcej stert.

Przed Płońskiem na dużym polu jęczmienia pracują dwa kombajny. Widać, że dopiero dzisiaj zaczęto tu kosić i zanosi się, że praca ta nie potrwa długo, już większa część nieba zasłonięta jest ciemnymi burzowymi chmurami. Jak nam mówi Antoni Korczyński dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Poświętnem, do którego te pola jęczmienia należą, dzisiejszy dzień to początek żniw na polach ośrodka. Koszenie zaczęły dwa kombajny, trzeci pracuje na polach chłopów gdzie zbiera się jeszcze żyto.

WOPR w Poświętnem opiekuje się wieloma gospodarstwa-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

1214 metrów chodnika w ciągu 1 miesiąca

Rekordowy rezultat w kopalni „Czerwone Zagłębie"

(P) Członkowie brygady pracy socjalistycznej z Przedsiębiorstwa Robót Górniczych „Sosnowiec" uzyskali w kopalni „Czerwone Zagłębie" rekordowy rezultat w robotach górniczych.

W ciągu miesiąca: od 10 lipca do 10 sierpnia br. wydrążyli oni 1214 metrów chodnika, dzięki czemu wcześniej udostępnione zostaną do eksploatacji nowe pokłady węgla.

Wynik ten osiągnięty został dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod prowadzenia robót górniczych i najbardziej nowoczesnej techniki (m. in. przy użyciu kombajnu chodnikowego nowego typu).

Na nowym odcinku eksploatacyjnego frontu kopalni „Czerwone Zagłębie" zainstalowany zostanie nowoczesny zestaw maszyn, w tym obudowa osłonowa. (PAP)

Ósmy tydzień w kosmosie

Eksperymenty technologiczne na pokładzie zespołu „Salut-6" — „Sojuz-29"

MOSKWA (PAP). Kończy się ósmy tydzień pracy Władimira Kowalonka i Aleksandra Iwanczenkowa na pokładzie orbitalnego zespołu naukowo-badawczego „Salut-6 — Sojuz-29".

W piątek załoga przeprowadzała eksperymenty technologiczne z dziedziny materiałoznawstwa kosmicznego. Przedtem kosmonauci wykonali operację polegającą na wprowadzeniu kompleksu w stan stabilizacji grawitacyjnej, w którym wszystkie silniki systemu orientacji zostają wyłączone.

W urządzeniu „Spław" trwa eksperyment mający na celu otrzymanie ze stanu gazowego materiałów półprzewodnikowych. Kontynuowany jest również eksperyment na stanowisku „Kristałł".

Z napływających informacji telemetrycznych i raportów załogi wynika, że wszystkie systemy pokładowe kompleksu orbitalnego funkcjonują normalnie. Samopoczucie Władimira Kowalonka i Aleksandra Iwanczenkowa jest dobre. (P)

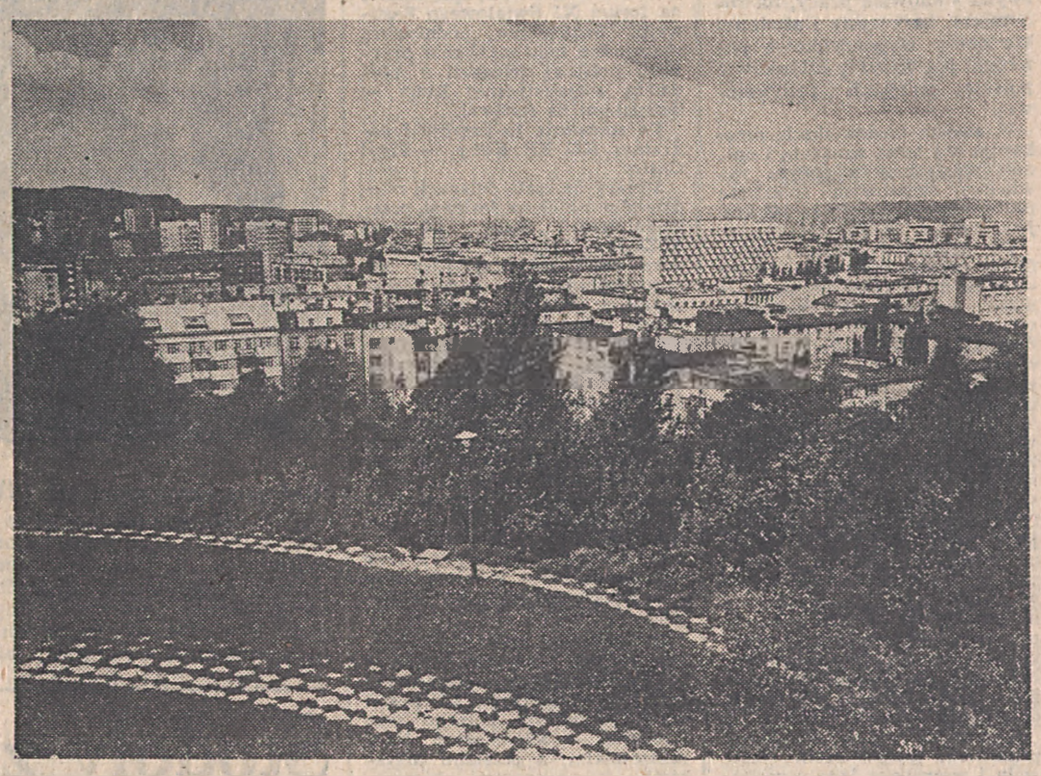

Gdynia 1978. *Widok na miasto z Kamiennej Góry.* („Drugie oko" — czytaj str. 5).
Fot. CAF — Uklejewski

Z prac Prezydium Rządu

Przewozy produktów rolnych samochodami * Problemy gospodarki energetycznej * Rozbudowa i modernizacja przemysłu okrętowego

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 11 sierpnia br. Prezydium Rządu przyjęło uchwałę, w której ustalone zostały zadania związane z przewozem produktów rolnych przez transport samochodowy w drugim półroczu.

Na koordynatora tego typu przewozów wyznaczono przedsiębiorstwa PKS. Będą one współdziałać z wojewódzkimi organami administracji państwowej. Nadzór nad sprawnym i terminowym wykonaniem zadań powierzono wojewodom i prezydentom miast. W miarę potrzeb, na wniosek przedsiębiorstw PKS, do przewozów płodów rolnych będą kierowane samochody ciężarowe i ciągniki z przyczepami, pozostające w gestii uspołecznionych zakładów pracy.

Zobowiązano resorty rolnictwa oraz przemysłu spożywczego i skupu, a także Zarząd Główny Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska" do należytego przygotowania i wyposażenia punktów zai wyładunku produktów rolnych, jak również dróg dojazdowych i placów składu.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informację ministra energetyki i energii atomowej na temat bieżącej sytuacji w tym dziale gospodarki. Zaistniałe w dniu 6 sierpnia br. rozległe awarie urządzeń w wielu elektrowniach spowodowały konieczność ograniczenia poboru energii elektrycznej przez przemysł i ludność. Pociągnęło to za sobą wielusetmilionowe straty w gospodarce. Wysiłki załóg elektrowni i służb remontowych oraz budowlanych umożliwiły przywrócenie 9 bm. normalnego stanu pracy energetyki. Przedyskutowano i zatwierdzono kroki, jakie podjął resort w celu zapewnienia sprawnego funkcjonowania systemu energetycznego oraz oceniono sytuację w remontach i inwestycjach energetycznych.

Z kolei rozpatrzono problemy gospodarki energetycznej w okresie szczytu jesienno-zimowego. Ustalono i przyjęto programy celowego poboru energii elektrycznej i gazu dla zakładów przemysłowych w tym okresie. Konieczna jest maksymalna oszczędność energii elektrycznej i gazu we wszystkich zakładach pracy. Chodzi o to, aby zapobiec powodującym znaczne straty w produkcji wyłączeniom odbiorców przemysłowych oraz ludności. Dla przemysłowych odbiorców paliw gazowych ustalono limity miesięczne i kwartalne oraz wprowadzono sezonowe opłaty za gaz dostarczany na cele produkcyjne. Ceny gazu dostarczanego ludności pozostają bez zmian.

Jednocześnie Prezydium Rządu dokonało wstępnej oceny szkód wywołanych w ostatnich dniach przez wichurę i ulewne deszcze. Największe szkody, których szacunku jeszcze nie zakończono, wystąpiły w rolnictwie, a także w leśnictwie. Znaczne szkody zarejestrowano w budynkach (zerwane dachy) oraz w urządzeniach komunalnych i energetycznych. Trwają intensywne prace nad ich usunięciem. Podjęto decyzje o zwiększeniu dostaw niezbędnych materiałów budowlanych.

Prezydium Rządu rozpatrzyło całokształt zagadnień związanych z organizacją skupu i obrotu ziemniakami. Przyjęte rozwiązania dotyczą m.in. zasad tworzenia cen skupu, określają rolę i zadania poszczególnych organizacji gospodarczych w skupie, przechowaniu i rozprowadzeniu ziemniaków, a za punkt wyjścia biorą skojarzenie interesów rynku, przetwórstwa przemysłowego i hodowli trzody chlewnej. Za sprawę bardzo istotną uznano lepsze niż dotąd rozmieszczenie towarowej produkcji ziemniaków pod kątem jej maksymalnego przybliżenia

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zainteresowani współpracą

Rozmowa ŻYCIA z Zygmuntem Makomaskim dyrektorem naczelnym „Polimex-Cekop"

(P) Działalność handlowa „Polimex-Cekop" kojarzy się na ogół naszym Czytelnikom z kompletnymi obiektami budowlanymi w Związku Radzieckim albo też z zakupowanymi dla rozbudowy i modernizacji naszego przemysłu fabrykami chemicznymi, urządzeniami papierniczymi, liniami technologicznymi z wielu krajów świata. Jak jednak kształtuje się współdziałanie z naszym najbliższym południowym sąsiadem?

— Polsko-czechosłowacka wymiana handlowa odgrywa, jak wiadomo, ważną rolę w globalnych obrotach naszego kraju. Czechosłowacja zajmuje trzecie miejsce na liście partnerów handlowych Polski. Duży w tym udział ma również PHZ „Polimex-Cekop".

Dla naszej centrali CSRS jest również trzecim pod względem wielkości obrotów partnerem handlowym. W ciągu ostatnich 8 lat nasze obroty na tym rynku rozwijały się bardzo dynamicznie. Świadczy o tym ponad 7-krotny wzrost w tym czasie wartości naszego eksportu oraz 2,5-krotne powiększenie importu. W roku bieżącym planujemy dostarczyć do Czechosłowacji towary inwestycyjne wartości ponad 134 mln zł dew. a kupić za ok. 93 mln zł dew.

— Co sprzedajecie na tym rynku i z czego jesteście tam znani?

— Główną pozycję stanowią kompletne obiekty przemysłowe, a więc fabryki kwasu siarkowego, cukrownie, chłodnie oraz szeroki wybór maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego, spożywczego, drzewnego i materiałów budowlanych. Reprezentowane przez naszą centralę wyspecjalizowane polskie organizacje generalnych dostawców i znanych producentów maszyn i urządzeń wybudowały w Czechosłowacji 6 fabryk kwasu siarkowego, dwie cukrownie o przerobie 4 tys. ton buraka na dobę, wiele chłodni składowych i tuneli zamrażalniczych dla owoców, warzyw oraz dla przemysłu mięsnego, 7 wytwórni betonów komórkowych oraz wytwórnie papierów.

Obok kompletnych obiektów przemysłowych ważną pozycję stanowiły dostawy związane z modernizacją istniejących zakładów lub linii produkcyjnych. Szczycimy się np. poważnym udziałem w rekonstrukcji i rozbudowie całego czechosłowackiego przemysłu cukrowniczego. Ostatnio „Polimex-Cekop", we współpracy z firmą brytyjską, zawarł poważny kontrakt na

dostawę do CSRS instalacji do produkcji cykloheksanonu o wartości 100 mln zł dew. Instalacja ta będzie miała duże znaczenie dla rozwoju czechosłowackiego przemysłu chemicznego.

— A jakie maszyny indywidualne sprzedajemy do Czechosłowacji za pośrednictwem „Polimex-Cekop"?

— Są to prasy do tworzyw sztucznych, wtryskarki, maszyny

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Chłodny sierpień

Informacja własna

(P) Polska znalazła się na skraju wyżu z centrum nad Europą zachodnią, nadal napływa dość chłodne powietrze z północnego zachodu. W piątek w godzinach południowych termometry wskazywały od 14 st. w Suwałkach i Kielcach, 15 st. w Kłodzku i w Katowicach, do 20 st. na Helu i w Nowym Sączu. W Warszawie 19 st. Na Kasprowym Wierchu i na Śnieżce zmierzono 4 st.

Temperatura wody w Bałtyku: Hel 16 st, Kołobrzeg i Gdynia 17 st, Ustka oraz Tolkmicko na Zalewie Wiślanym 18 st. W tym samym czasie woda w Morzu Czarnym miała temperaturę: w Warnie 22 st, w Burgas i Słonecznym Brzegu 23 st, w Siofoku woda w Balatonie miała 19 st.

W ciągu najbliższych dwóch dni będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, miejscami przelotne opady i burze. Rano na południu kraju lokalnie występować mogą mgły. Temperatura maksymalna od 19 do 25 st, miejscami nawet wyższa.

Z prognozy dla Polski centralnej, obejmującej okres do 10 września wynika, że do końca drugiej dekady sierpnia będzie na ogół chłodno, temperatura maksymalna od 18 do 23 st. minimalna od 9 do 14 st. W trzeciej dekadzie sierpnia wahania temperatury maksymalnej od 18 do 26 st. okresami opady.

Początek września ma przynieść ocieplenie, przewidywana jest temperatura maksymalna od 20 do 25 st. minimalna od 10 do 13 st. W końcu pierwszej dekady września ochłodzenie: temperatura maksymalna od 15 do 20, minimalna od 6 do 10 st. Miejscami opady.

Do końca sierpnia i w pierwszej dekadzie września średnia miesięczna temperatura przewidywana jest w normie, podobnie jak suma opadów. W tym okresie spodziewane jest 6 dni z temperaturą maksymalną powyżej 25 st., 8 dni z temperaturą minimalną poniżej 10 st., 14 dni z opadami oraz 10 dni pochmurnych. (CAD)

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMiGW rano będzie rozpogodzenie. W ciągu dnia zachmurzenie umiarkowane i duże. Okresami opady przelotne. Możliwa burza. Temp. maks. około 23 st. Wiatry słabe i umiarkowane, w czasie burzy porywiste północno-zachodnie. (PAP)

KALENDARIUM

● *Sobota jest 224 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 141 dni, w tym 117 dni roboczych.*

● *Słońce wzeszło dziś o godz. 5.13, zajdzie o godz. 20.08. W niedzielę wschód godz. 5.15, a zachód godz. 20.06. Wschód Księżyca w sobotę godz. 14.25, zachód godz. 23.53, w niedzielę Księżyc wzejdzie o godz. 15.33, a zajdzie o godz. 0.40. Sobota będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 1 godzinę i 52 minuty, a niedziela o 1 godzinę i 56 minut.*

● *Imieniny obchodzą: w sobotę — Klara i Lech, w niedzielę — Diana i Hipolit.* (CAD)

„Intersindical": masy pracujące nie żywią złudzeń co do osoby nowego premiera

Plenum KC PPK obraduje w Lizbonie

LIZBONA (PAP). Korespondent PAP, Mirosław Ikonowicz, pisze: W Lizbonie obradowały kierownictwa wszystkich portugalskich partii politycznych, aby zająć stanowisko wobec ostatnich wydarzeń w kraju, które zdaniem większości obserwatorów stanowiły „największy zwrot polityczny od 24 kwietnia 1974 r.".

11 bm. rozpoczęło się plenum Komitetu Centralnego Portugalskiej Partii Komunistycznej.

Podczas gdy konserwatyści portugalscy udzielają desygnowanemu premierowi pełnego poparcia, lewica ostrzega przed możliwymi do przewidzenia konsekwencjami nominacji „męża zaufania" ugrupowań wielkokatolistycznych na stanowisko szefa rządu.

Powszechna Konfederacja Pracujących Portugalii „Intersindical", w ogłoszonym 10 bm. komunikacie oświadczyła, iż „nie ma motywów aby masy pracujące żywiły jakiekolwiek złudzenia co do osoby desygnowanego premiera". Stanowisko niemal identyczne z tą wielką lewicową centralą związkową zajęły opozycyjne wobec niej związki zawodowe działające w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Polska misja specjalna na pogrzeb Pawła VI przybyła do Rzymu

RZYM (PAP). Do Rzymu w związku z wyznaczonymi na 12 bm. uroczystościami pogrzebowymi papieża Pawła VI przybyły już delegacje oficjalne z ponad 80 krajów.

11 bm. przybyła do Rzymu polska państwowa misja specjalna delegowana na uroczystości pogrzebowe. W skład misji wchodzą: zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Zdzisław Tomal, kierownik Urzędu d/s Wyznań — min. Kazimierz Kąkol oraz członek prezydium OK FJN — Jan Dobraczyński.

W dalszym ciągu przybywają do Rzymu na uroczystości pogrzebowe i dla udziału w konklawe kardynałowie z wielu krajów świata. 11 bm. przybyli również kardynał Stefan Wyszyński prymas Polski i kardynał Karol Wojtyła arcybiskup metropolita krakowski wraz z towarzyszącymi im osobami.

Na lotnisku Fiumicino członków polskiej misji specjalnej i przybyłych z Warszawy kardynałów witali: ambasador PRL w Rzymie — Stanisław Trepczyński i szef stałej grupy roboczej PRL d/s kontaktów z Watykanem, radca min. Kazimierz Szablewski. W imieniu Watykanu przybyłych powitał nuncjusz arcybiskup Luigi Poggi i inne osobistości. (P)

ROK 1918 (12)

Prof. dr hab. WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

(A) W 60-lecie niepodległości „Życie Warszawy" publikuje fragmenty najnowszej książki prof. dr. hab. Włodzimierza T. Kowalskiego pt.: „Rok 1918", która jesienią br. ukaże się nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej.

Kolejne fragmenty zamieszczamy w sobotnio-niedzielnych wydaniach „Życia" począwszy od 20—21 maja br. Dziś odcinek dwunasty, który — tak jak następne — przedstawia sprawę polską na Kongresie Pokojowym w Wersalu, w roku 1919. Odcinkami tymi wybiegamy nieco naprzód, a do wydarzeń roku 1918, powrócimy na łamach gazety w miesiącach bliższych rocznicy 60-lecia.

Oficjalny program delegacji polskiej w kwestii granic zachodnich przedstawiony został w nocie z 28 lutego 1919 r. przesłanej komisji, której przewodniczył były ambasador Francji w Berlinie, Jules-Martin Cambon. Była to Komisja do Spraw Polski, powołana przez Radę Najwyższą Konferencji 12 lutego 1919 r. W jej skład, obok przewodniczącego, wchodzili sir William George Tyrrell (W. Brytania), markiz Pietro Thomasi della Torretta (Włochy), dr Isaiah Bowman (USA), Kentaro Ochiari (Japonia). 1 marca Komisja Cambona wyłoniła podkomisję do wytyczenia granicy polsko - niemieckiej, która zajęła się rozpatrzeniem postulatów Polski. Na czele tej podkomisji stanął francuski generał Henri le Rond.

We wstępie noty delegacji polskiej na konferencję pokojową z 28 lutego 1919 r. czytamy co następuje: „odbudowanie państwa polskiego winno być uważane jako: 1) akt sprawiedliwości i naprawienia zbrodni rozbiorów (1772—1793 — 1795); 2) wynik rozwoju sił narodowych polskich, które rosły mimo destrukcyjnych wysiłków mocarstw rozbiorowych oraz konsekwencja rozpadnięcia Austro-Węgier, rozpadu imperium rosyjskiego i klęski Niemiec, 3) konieczność ustanowienia między Niemcami a Rosją państwa silnego i naprawdę niepodległego".

Jako linię podziału między Polską a Niemcami postulował dokument polski granicę, która „zaczyna się koło Gruszowa na granicy cieszyńskiej i przechodzi

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Dziś 10 stron

Po festiwalu młodzieży w Hawanie

Aktywny udział polskich delegatów

(P) Mija tydzień od zakończenia XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów „Hawana-78". Do kraju, do swych stanowisk pracy, na robotnicze, harcerskie i studenckie obozy wypoczynkowe powrócili już wszyscy członkowie polskiej delegacji festiwalowej.

W swoich środowiskach przekazują oni teraz wrażenia i opinie wyniesione z pobytu na wielkim światowym spotkaniu postępowej młodzieży ze 145 krajów.

450 delegatów polskiej młodzieży uczestniczyło aktywnie we wszystkich, a było ich przecież setki, ważniejszych festiwalowych imprezach, spotkaniach, dyskusjach. Młodzi Polacy koordynowali działalność sześciu głównych centrów politycznej dyskusji na festiwalu, a jednemu z nich — uważanemu za najważniejsze — przewodniczyli. Zgłaszane na tym forum przez naszą młodzież propozycje i wnioski znalazły się w dokumentach końcowych, rezolucjach, komunikatach. Uwypuklone to zostało również w efektach działalności międzynarodowych centrów: studenckiego i dziecięcego, w których pełną aprobatę delegatów zyskały praktyczne propozycje dotyczące wychowania dla pokoju, przestrzegania praw dziecka do nauki, do wszechstronnego rozwoju.

Szczególną okazją do zaprezentowania gospodarzom festiwalu i wszystkim jego uczestnikom wszechstronnego dorobku Polski, jej współczesności i perspektyw dalszego socjalistycznego rozwoju stał się na XI Festiwalu „Dzień Polski" — z bogatym programem politycznym, kulturalnym i sportowym, koncertem galowym. Nasza młodzież usłyszała w tym dniu wiele serdecznych, pełnych przyjaźni i sympatii, słów o Polsce, jej roli w świecie, o swej aktywności na forum XI Światowego Festiwalu. Szczególnie podniosłym momentem było spotkanie przyjaźni polskiej delegacji z młodzieżą socjalistycznej Kuby — delegatami na festiwal.

Na spotkanie to przybył I sekretarz KC KP Kuby — Fidel Castro.

Stojący na czele delegacji młodzieży polskiej na festiwal, przewodniczący Rady Głównej FSZMP — Krzysztof Trębaczkiewicz przekazał przywódcy narodu kubańskiego wyrazy szacunku i podziwu jakim nasze młode pokolenie darzy walkę, pracę i osiągnięcia socjalistycznej Kuby oraz podziękowania za serdeczność z jaką na każdym kroku podejmowani byli w Hawanie nasi delegaci.

Fidel Castro wielokrotnie podkreślał na spotkaniu swoją osobistą sympatię dla Polski i Polaków, wspaniałe tradycje i obecną, owocną współpracę obu naszych krajów, dziękował naszej młodzieży za jej twórczy wkład wniesiony w organizację i przeprowadzenie XI Festiwalu.

Dwugodzinny pobyt Fidela Castro na tym spotkaniu wypełniły jego bezpośrednie rozmowy z honorowym gościem XI Festiwalu, pierwszym polskim kosmonautą — Mirosławem Hermaszewskim, z polskimi artystami, dziennikarzami, kierownictwem naszej delegacji. Rozmowy naszych delegatów z Fidelem Castro, serdeczne słowa skierowane pod naszym adresem, wspólne zdjęcia, atmosfera i nastrój całego spotkania sprawiły, że młodzi Polacy stale wracają dziś do tych chwil, opowiadając swym bliskim, swoim rówieśnikom o tym, co przeżyli w gościnnej Hawanie.

Podobnych niezapomnianych przeżyć jest więcej. Przypomnijmy, że na „polski dorobek" w XI Festiwalu składają się także uczestnictwo w dziesiątkach imprez politycznych, wiecach i mityngach solidarnościowych oraz blisko 30 bilateralnych spotkań przyjaźni. Odbyły się serdeczne spotkania z delegacją leninowskiego Komsomołu, z delegacjami wszystkich krajów wspólnoty socjalistycznej, z młodzieżą krajów walczących o wolność, demokrację i postęp społeczny: Chile, Palestyny, Angoli, Zimbabwe, Etiopii. Niezapomnianym momentem było spotkanie z młodzieżą Wietnamu. Polski ruch młodzieżowy utrwalił tradycyjne więzy współpracy i nawiązał nowe kontakty z wieloma organizacjami młodzieżowymi i studenckimi, głównie z krajów rozwijających się. (PAP)

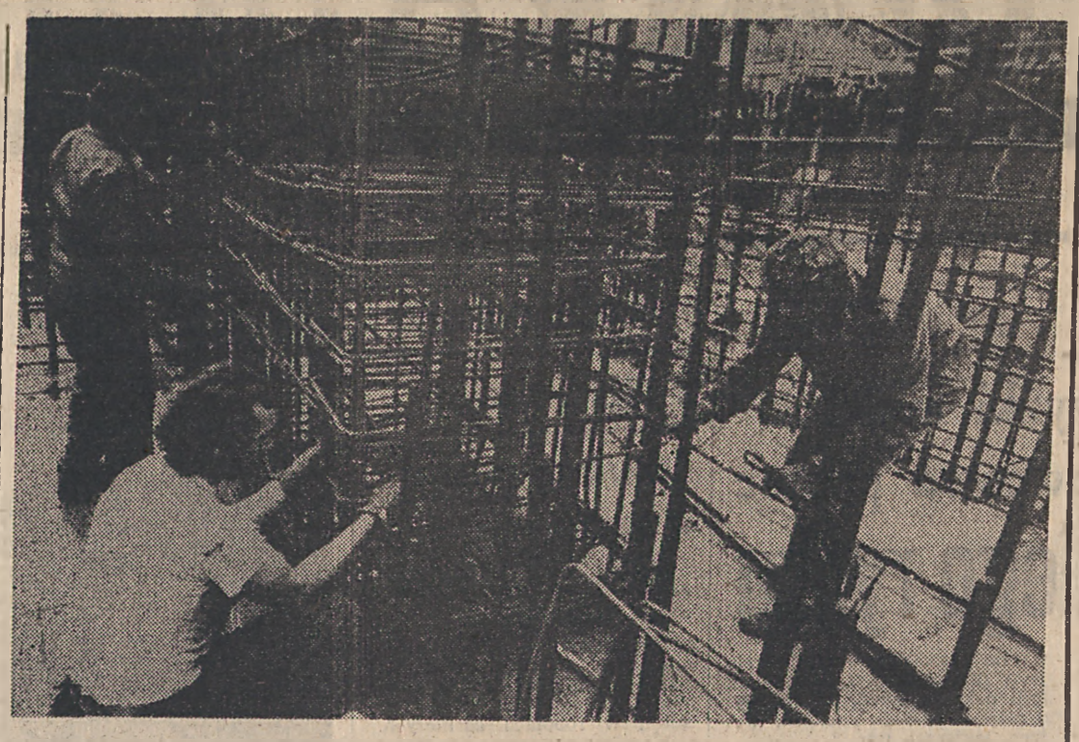

Budowa Świnoportu III i IV *Trwają prace przy budowie nowoczesnych baz przeładunkowych w Świnoujściu — Bazy Przeładunku Węgla „ŚWINOPORT IV" i Surowców Chemicznych „ŚWINOPORT III". Przy budowie pierwszego obiektu prace koncentrują się na robotach wykończeniowych nabrzeża statkowego, a przy drugim na montażu magazynów surowca i kolejnej suwnicy wyładowczej. „ŚWINOPORT IV" po zakończeniu budowy dysponować będzie największą w Europie wywrotnicą wagonów. Równocześnie z realizacją inwestycji prowadzi się przeładunki w obu bazach. Na zdjęciu: zbrojarze z brygady Henryka Podgórskiego przy zbrojeniu ściany wewnętrznej wywrotnicy wagonów. (P)* Fot. CAF — Undro

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Wicepremier Józef Tejchma zapoznał się ze stanem rolnictwa w woj. suwalskim. Wraz z I sekretarzem KW PZPR Zbigniewem Białeckim wicepremier odwiedził rejon gołdapski, gdzie podjęte zostały wstępne prace nad organizacją dużego kombinatu PGR o wielokierunkowej produkcji zwierzęcej przy wykorzystaniu lokalnych możliwości paszowych. Wicepremier zapoznał się również na terenie gminy Sztabin z kilku gospodarstwami rolników, którzy prowadzą specjalizowany chów bydła, szczególnie produkcji mleka.

Gospodarze województwa przedstawili także aktualną informację o przebiegu prac żniwnych.

● W Kielcach trwa V harcerski festiwal kultury młodzieży szkolnej „Kielce 78". 11 bm. odbyło się tu spotkanie młodych artystów-amatorów z zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Jerzym Łukaszewiczem. Obecni byli również I sekretarz KW PZPR w Kielcach Aleksander Zarajczyk i naczelnik ZHP Jerzy Wojciechowski.

Na spotkaniu mówiono m. in. o wychowawczych, ideowych walorach festiwalu, odbywającego się pod hasłem „Godni patriotycznych tradycji rośniemy na przyszłości miarę".

Tego samego dnia J. Łukaszewicz w towarzystwie gospodarzy regionu zapoznał się z przebiegiem żniw na Kielecczyźnie, odwiedził Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Brzeźnie, zaznajomił się z postępem prac na budowie teatru w Kielcach oraz działalnością kieleckiego Muzeum Narodowego i renowacją zabytków miasta.

● 11 bm. z udziałem kilkudziesięciu naukowców z Belgii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, NRD, RFN, W. Brytanii i Polski w Instytucie Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach zakończyła się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona problemom ochrony chmielu przed chorobami i szkodnikami. W dowód uznania dla polskich prac badawczych w zakresie ochrony chmielu, przewodniczącym nowo powołanej komisji naukowej międzynarodowej organizacji produkcji chmielu wybrany został pracownik puławskiego IUNG-u dr Zbigniew Wirowski.

● Na konkursie pianistycznym im. Busoniego, organizowanym w Bolzano we Włoszech, Polskę reprezentować będzie student PWSM w Krakowie — Leszek Bartkiewicz. Konkurs, oparty na twórczości wielkich klasyków fortepianu, cieszący się wysoką rangą w Europie, odbędzie się w dniach od 21 sierpnia do 4 września.

● 11 bm. w starej galerii Związku Polskich Artystów Fotografików w Warszawie otwarto wystawę prac Pawła Borkowskiego i Leszka Brogowskiego. P. Borkowski — absolwent wydziału fizyki — w swych zdjęciach wykonywanych za pomocą specjalnych aparatów fotograficznych próbuje uchwycić naturę światła; używa w tym celu m.in. lasera. L. Brogowskiego interesują relacje między obiektem fotografowanym a jego fotograficznym obrazem.

Stodoły zapełniają się zbożem

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mi specjalistycznymi i wdrożeniowymi w województwie ciechanowskim, które są jak gdyby ośrodkami dydaktycznymi w terenie. Dzięki tym gospodarstwom można propagować w sposób bardzo efektywny nowe metody hodowli zwierząt i uprawy roślin. Pod opieką WOPR znajdują się całe wsie. Pod taką fachową opieką jest także Opinogóra, w której wielu gospodarzy zajmuje się uprawą zbóż.

Według oceny dyrektora plony w województwie są dobre, znacznie lepsze niż przed rokiem. Są gospodarstwa, w których żyto dało i 35 kwintali z hektara, choć średnia jest oczywiście sporo niższa.

Jedziemy już w stronę Warszawy. Zaczyna padać, a po chwili towarzyszy nam silna ulewa. Robi się ciemno, zaczyna padać grad. Dopiero przed Zakroczymem mijamy strefę deszczu.

W Modlinie odwiedzamy Państwowy Ośrodek Maszynowy. Tutejsi mechanicy opiekują się maszynami w dziewięciu gminach, w których jest 7 spółdzielni Kółek Rolniczych oraz 4 państwowe gospodarstwa rolne.

Cała żniwna działalność POM w Nowym Modlinie skupia się w pokoju dyspozytora. Tu znajduje się centrum łączności, stacja radiotelefonu, teleksy i telefon. Pracujący tu dyspozytorzy przez 15 godzin na dobę kierują pracą ekip pogotowia technicznego, komunikują się z Agromą w poszukiwaniu części zamiennych.

System łączności bezprzewodowej wprowadzony przed trzema laty znacznie usprawnił pracę POM. Szkoda tylko, że na tej samej częstotliwości nie pracują radiotelefony kółek rolniczych, spółdzielni produkcyjnych i PGR. Trudniej natomiast połączyć się z POM przez telefon. Przedsiębiorstwo, które obsługuje kilkuset klientów ma tylko dwa telefony, wniosek o przyznanie jeszcze co najmniej czterech numerów już od kilku lat czeka na załatwienie.

Dzisiaj — do godziny 15 — jak nas informuje dyrektor POM Tadeusz Cyran — otrzymaliśmy zawiadomienia o sześciu awariach. Jedna, już teraz wiadomo, będzie usunięta dopiero, gdy przywieziemy części z Łodzi — uszkodzona jest przyczepa samozbierająca. Awaria kombajnu w SKR Krubin też okazała się poważna, trzeba wymienić silnik. Przyjechał już specjalny samochód z POM Józefów, który specjalizuje się w takich naprawach. Przy jego pomocy nawet tak bardzo skomplikowane naprawy można wykonać na polu.

Dotychczas mechanicy z POM Nowy Modlin usunęli uszkodzenia w blisko 120 maszynach, kombajnach snopowiązałkach i prasach. Część drobniejszych awarii naprawiają warsztaty użytkowników maszyn. Tylko usuwanie 6 awarii trwało ponad ustalone 24 godziny. Przyczyną tego był brak części zamiennych.

Przy naprawach sprzętu żniwnego pracuje, łącznie z dyspozytorem Józefem Rączką, 22 osoby. 12 z nich to obsługa ruchomych warsztatów pogotowia technicznego. Wyjeżdżają oni w teren koło siódmej rano i wracają do bazy często nocą. Choć żniwa dla maszyn nie są tak trudne jak przed rokiem i awarii jest mniej, te kilkanaście godzin pracy w terenie to bardzo ciężka praca. (mp)

3 - 8 września kongres w Warszawie

Alkoholizm i uzależnienia lekowe

Informacja własna

(P) „Odpowiedzialność społeczeństw za zmniejszenie spożycia alkoholu i innych środków uzależniających" to główny temat 32 Międzynarodowego Kongresu, który w dniach 3—8 września br. obradować będzie w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Organizatorem Kongresu jest istniejąca od 1907 r., akredytowana przy ONZ i Światowej Organizacji Zdrowia, Międzynarodowa Rada do spraw Alkoholizmu i Uzależnień Lekowych, skupiająca ponad 160 organizacji ze 120 krajów wszystkich kontynentów, w tym także polski Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy. Temat główny zgłosił Polski Komitet Organizacyjny utworzony przez SKP, Polskie Towarzystwo Psychiatryczne, Instytut Psychoneurologiczny oraz inne organizacje i instytucje.

Na posiedzeniach plenarnych omawiane będą programy i działania w dziedzinie ograniczenia nadużywania alkoholu i leków, metody zapobiegania, systemy lecznicze, efektywność leczenia dobrowolnego i przymusowego, rola i odpowiedzialność rozmaitych grup zawodowych w zapobieganiu nadużywania różnych substancji i ich skutkom, ustawodawstwo w tej dziedzinie w różnych krajach. Z 16 referatów trzy wygłoszą Polacy: prof. Andrzej Święcicki, prof. Stanisław Dąbrowski i dr Celina Sikorska-Godwod.

Sympozja i posiedzenia sekcyjne obejmą ok. 30 tematów wśród nich: postępy w dziedzinie fizjologii i patofizjologii uzależnień, zagadnienia profilaktyki i oświaty zdrowotnej, leczenia i rehabilitacji, organizacji i metod leczenia, roli rodziny i środowiska społecznego w dziedzinie leczenia odwykowego. Odrębny cykl posiedzeń będzie poświęcony rozpowszechnieniu i charakterystyce nadużywania alkoholu (który w Polsce jest główną substancją uzależniającą) i leków przez młodzież, inny — alkoholizmowi kobiet.

— Takie sformułowanie tematyki kongresowej — mówi prof. Ignacy Wald, wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Organizacyjnego — wynika ze współczesnego spojrzenia na charakter alkoholizmu i innych uzależnień. Wyszliśmy w tej dziedzinie poza normalne jedynie spojrzenie na ten typ zachowań, rozumiemy również, że podejście medyczne, acz nader ważne, nie jest obecnie podejściem wystarczającym. Konieczny jest kompleksowy pogląd na zagadnienie, a w tym ujęciu podejście społeczne odgrywa istotną rolę.

Celem Kongresu jest przegląd osiągnięć naukowych — w tym także przedstawienie polskiego dorobku — rozszerzenie współpracy pomiędzy instytucjami i organizacjami społecznymi zainteresowanymi problemami alkoholizmu i uzależnień lekowych oraz inspirowanie dalszych badań naukowych i działalności praktycznej w tym zakresie. Polscy organizatorzy oczekują też że w naszym kraju Kongres dzięki wymianie doświadczeń odegra szerszą rolę społeczną. Doświadczenia wielu krajów a zwłaszcza skandynawskich dowodzą, że społeczeństwo nie jest bezsilne wobec alkoholizmu i że tam, gdzie istnieje konsekwentna polityka w zakresie alkoholu, udało się zahamować wzrost jego spożycia.

Udział w Kongresie zgłosiło dotychczas 650 przedstawicieli kilkudziesięciu krajów wszystkich kontynentów, wśród nich czołowi badacze ze znanych w świecie ośrodków odgrywających dużą rolę w badaniach biologicznych i społecznych w tej dziedzinie, takich jak Fundacja Fińska, Narodowy Instytut Badań nad Alkoholizmem w Stanach Zjednoczonych, Kanadyjski Instytut Badań nad Alkoholizmem w Toronto i inne. Wpłynęło ponad 200 prac, z tego prawie połowa z Polski.

Podczas Kongresu zorganizowane zostaną międzynarodowe wystawy wydawnictw i plakatów oraz przegląd filmów poświęconych zagadnieniom alkoholizmu i uzależnień lekowych. (H)

Z prac Prezydium Rządu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

do większych ośrodków konsumpcji oraz zakładów przemysłu rolno-spożywczego. Będzie położony nacisk na zapewnienie właściwego doboru odmian ziemniaków, zwłaszcza przeznaczonych do bezpośredniego spożycia, przez odpowiednie dostosowanie upraw i dostaw sadzeniaków.

Omówiono także bieżące zadania organizacji gospodarczych związane z jesiennym skupem i zaopatrzeniem ludności w ziemniaki. Zadania skupu są wyższe niż w zeszłym roku, zarówno gdy chodzi o potrzeby handlu, jak i o zaopatrzenie zakładów pracy. Przyjęty plan zaopatrzenia ludności w ziemniaki, a także w warzywa przewiduje, w porównaniu do ubiegłego sezonu, znaczne zwiększenie rezerw oraz usprawnienie przechowalnictwa.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Prezydium Rządu rozpatrzyło problemy dalszej rozbudowy i modernizacji przemysłu okrętowego, a wśród nich przedsięwzięcia inwestycyjne w Stoczni im Adolfa Warskiego w Szczecinie oraz w stoczni remontowej w Świnoujściu.

Zapadły też decyzje zmierzające do poprawy zaopatrzenia przemysłu okrętowego w materiały i elementy z kooperacji. Sprecyzowano zadania, jakie mają w tej mierze do spełnienia resorty hutnictwa, chemii, przemysłu maszynowego, łączności, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz handlu zagranicznego i gospodarki morskiej. (PAP)

Powstaje baza kontenerowa w Gdyni

(P) Znacznie zintensyfikowano dostawy sprzętu inwestycyjnego zakupionego w Hiszpanii dla bazy kontenerowej w porcie gdyńskim. Dostarczane są one statkami linii śródziemnomorskich PLO, wspomaganymi promowcem „Starogard Gdański".

Przewożone ładunki przy stosunkowo niewielkim ciężarze mają znaczne rozmiary. Wymaga to specjalnego sposobu rozmieszczania i mocowania konstrukcji przewozowych na statku. (PAP)

NA MARGINESIE DNIA

NIEDOSODOWIENIE

OLSZTYN. W „Gazecie Olsztyńskiej" czytamy: „...otrzymaliśmy z Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem" wyjaśnienie... „W lutym, marcu i kwietniu sklepy spożywcze w mieście otrzymały 3 tony sody oczyszczanej. A więc o jej zupełnym braku nie może być mowy. Co najwyżej można mówić o niedotowarowaniu sklepów".

PIĄTEGO BRAK

ŁÓDŹ. Z notatki „Dziennika Popularnego": „Marzą ..., ażeby zorganizować w Łodzi stały „gabinet satyry", w którym mogliby prezentować swoje prace... Na razie jest to tylko ich „pobożne życzenie". Ze jednak sam pomysł jest realny, świadczy o tym charakter i klasa wystawy humoru i satyry „Duża Czwórka". W skład tej czwórki wchodzą...".

NIEKTÓRZY LUBIĄ...

KRAKÓW. Temat pracy doktorskiej ogłoszony w „Dzienniku Polskim": „Funkcja motywacji w procesie uczenia się języka obcego".

ZET-ES

Polsko-senegalska współpraca handlowa

Zakończenie rozmów w Warszawie

(P) W dniach od 6 do 11 sierpnia br. przebywała w Polsce, na zaproszenie ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, rządowa delegacja Republiki Senegalu.

Dokonano przeglądu dotychczasowego rozwoju stosunków handlowych i gospodarczych między Polską i Senegalem oraz wytyczono kierunki przyszłej współpracy.

Szczególnie pozytywnie oceniono postęp osiągnięty we współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego. Obie strony wyraziły również zainteresowanie bezpośrednią współpracą w dziedzinie przemysłu chemicznego z podkreśleniem udziału Polski w rozbudowie senegalskiego przemysłu nawozów fosforowych.

Przedmiotem rozmów były ponadto możliwości rozszerzenia współpracy między obu krajami w gospodarce morskiej, przede wszystkim w rozbudowie infrastruktury portowej, w przemyśle spożywczym, energetyce, drobnej wytwórczości, w przemyśle papierniczym, w geologii, kartografii, fotogrametrii, hydrogeologii, geodezji, urbanistyce i usługach agrolotniczych. Omawiano też możliwości udziału Polski w szkoleniu kadr dla różnych dziedzin gospodarki Senegalu.

Rezultaty przeprowadzonych rozmów znalazły odzwierciedlenie w protokole końcowym, podpisanym 11 bm. przez ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — Jerzego Olszewskiego oraz ministra planowania i współpracy Senegalu — Louisa Alexandrenne.

Polska stale rozszerza kontakty z krajami rozwijającymi się — pisze dziennikarz PAP — Senegal jest jednym z największych naszych partnerów w krajach Czarnej Afryki. W zeszłym roku znowu wzrósł nasz eksport do Senegalu. Osiągnął on wartość ponad 10,5 mln zł dew. Eksportujemy do tego kraju mocznik, tkaniny, blachy cienkie i różne artykuły gospodarstwa domowego. Sprowadzamy głównie fosforyty. Import ten ma wzrosnąć w najbliższych latach. Z kolei powstają lepsze perspektywy sprzedaży do Senegalu naszego sprzętu inwestycyjnego.

Wymiana handlowa — to tylko jedna z form współpracy. W oparciu o międzyrządową konwencję sprzed 2 lat, otrzymaliśmy licencje połowowe dla naszych statków rybackich na wodach Senegalu. Utworzona została polsko-senegalska spółka połowowo-przetwórcza SAFCOP. Strona polska wybudowała urządzenia portu rybackiego w Saint Louis. Szkolimy również kadry dla tej dziedziny gospodarki Senegalu. Rozwijane są wspólne badania w gospodarce morskiej.

Współpraca rozwija się także w przemyśle chemicznym. PHZ „Ciech" przystąpił do spółki z firmą senegalską, co stwarza nam znaczne ułatwienia w imporcie fosforytów i kwasu fosforowego, aktywizując nasz eksport siarki, nawozów sztucznych i sprzętu inwestycyjnego. Polska jest też zainteresowana w podjęciu szerokiego współdziałania w zakresie usług.

Wzajemne zainteresowania obu krajów, przedstawione w toku warszawskich rozmów, przyczynią się do zdynamizowania współpracy. Korzystne możliwości jej rozwoju stwarzają unormowane stosunki traktatowo-prawne. Reguluje je m. in. umowa handlowa, umowa o współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej oraz wspomniana konwencja międzyrządowa w sprawie rybołówstwa morskiego. (PAP)

Z PRASY KRAJOWEJ

Skarby górniczej historii

(P) Do organizowanego w Zabrzu Muzeum Górniczego napływają coraz to nowe eksponaty, związane z rozwojem górnictwa na ziemiach polskich. Kompletny zestaw lamp górniczych od kaganków do współczesnych, XIX-wieczne aparaty miernicze, stare wydawnictwa poświęcone temu trudnemu rzemiosłu. Niewielki budynek, mieszczący się przy placu Krakowskim w Zabrzu, dosłownie pęcznieje od skarbów górniczej historii materialnej. Wspaniały zbiór XVIII-wiecznych rysunków technicznych, z których kilka podpisanych jest przez autora wynalazków, starannie zabezpieczony, oczekuje na wystawienie.

Muzeum w Zabrzu już wkrótce doczeka się poprawy warunków lokalowych. Gospodarze miasta przeznaczyli bowiem na ten cel okazały budynek przy ul. 3 Maja. Powstające w Zabrzu Muzeum Górnicze — pisze TRYBUNA ROBOTNICZA — przyczyni się do pogłębienia wiedzy o historii górnictwa. Młode pokolenie braci górniczej nie pamięta już bowiem ręcznie napędzanych aparatów tlenowych i obce mu jest żywe światło górniczej lampy karbidowej. (m.r.)

Nowy „Ursus" powstaje także pod Gorzowem

(A) W ramach programu rozwoju przemysłu ciągnikowego, w Baczynie pod Gorzowem Wlkp. trwa budowa nowych obiektów produkcyjnych dla zakładów Mechanicznych „Gorzów-Ursus". Wytwarzać się tutaj będzie ok. 1200 części i podzespołów do ciągników licencyjnych.

Na placu budowy w Baczynie wykonuje się m.in. ściany osłonowe głównych budynków: magazynu i wydziału przygotowania półfabrykatów oraz hal produkcyjnych. Jednocześnie w obiektach tych układa się instalacje wentylacyjne, ciepłownicze i do sprężonego powietrza. (PAP)

Od 1 sierpnia 1978 r.

250-205

Prawo do wcześniejszej emerytury

(P) Rada Ministrów w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych wydała kolejny ważny akt prawny w sprawie wcześniejszego przechodzenia na emeryturę pracowników uspołecznionych zakładów pracy w okresie od 1 sierpnia 1978 r. do 30 czerwca 1979 r.

Uchwała, która wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród Czytelników, ma zatem zastosowanie wobec pracowników, którzy w dniu wejścia jej w życie (1 sierpnia 1978 r.) byli zatrudnieni.

Pracownicy mogą więc za zgodą zatrudniającego zakładu — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy do dnia 30 czerwca 1979 r. — przejść na wcześniejszą emeryturę po osiągnięciu wieku: mężczyźni — 60 lat, kobiety — 55 lat, nauczycielki i wychowawczynie zaś zatrudnione w szkołach i innych placówkach oświatowych — 50 lat, jeśli spełnione są łącznie następujące warunki:

● pracownik ma okres zatrudnienia: mężczyzna 25 lat, a kobieta 20 lat,

● przejście pracownika na emeryturę jest uzasadnione ważnymi względami osobistymi,

● wniosek został zatwierdzony przez kierownika jednostki nadrzędnej, minister (kierownik urzędu centralnego lub prezes centralnej organizacji).

Zakład pracy, jak stwierdza Uchwała, może odmówić wyrażenia zgody na wcześniejsze przejście pracownika na emeryturę, jeżeli jest to uzasadnione interesem zakładu. W takim przypadku pracownik może wystąpić o rozstrzygnięcie sprawy do kierownika nadrzędnej jednostki.

Wysokość emerytury ustala się w myśl przepisów o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. Z tym, że pracownikom, którzy nie później niż do 31 grudnia 1979 r. uzyskaliby uprawnienie do dodatku za wysługę lat po raz pierwszy lub w wyższym wymiarze od pobieranego w ostatnim miesiącu zatrudnienia, uwzględnia się ten dodatek w podstawie wymiaru emerytury.

Uchwała przewiduje, że pracownikowi, który odchodzi na wcześniejszą emeryturę może być przyznana w dniu rozwiązania umowy o pracę, nagroda jubileuszowa (o ile jest wypłacana w danym zakładzie), jeżeli okres pracy wymagany do uzyskania tej nagrody upływa nie później niż do 31 grudnia 1979 r.

Prawo do wcześniejszej emerytury nie przysługuje w razie nawiązania stosunku pracy, niezależnie od wysokości wynagrodzenia otrzymywanego za tę pracę. Oznacza to, że osoby, które w myśl tej Uchwały Rady Ministrów skorzystają z wcześniejszego przejścia na emeryturę i następnie podejmą pracę w ramach umowy o pracę, tracą prawo do emerytury.

I jeszcze jedna bardzo istotna sprawa. Uchwała ma zastosowanie również dla pracowników, którzy określony wiek podany wyżej osiągną do 30 września 1979 r. i zgłoszą wniosek o emeryturę do 30 czerwca 1979 r. Przyznanie emerytury następuje od dnia w którym pracownik osiągnął ten wiek.

Uchwała Nr 100 Rady Ministrów weszła w życie 1 sierpnia 1978 r. i została opublikowana 21 lipca br. w Monitorze Polskim Nr 26, poz. 91. (ost)

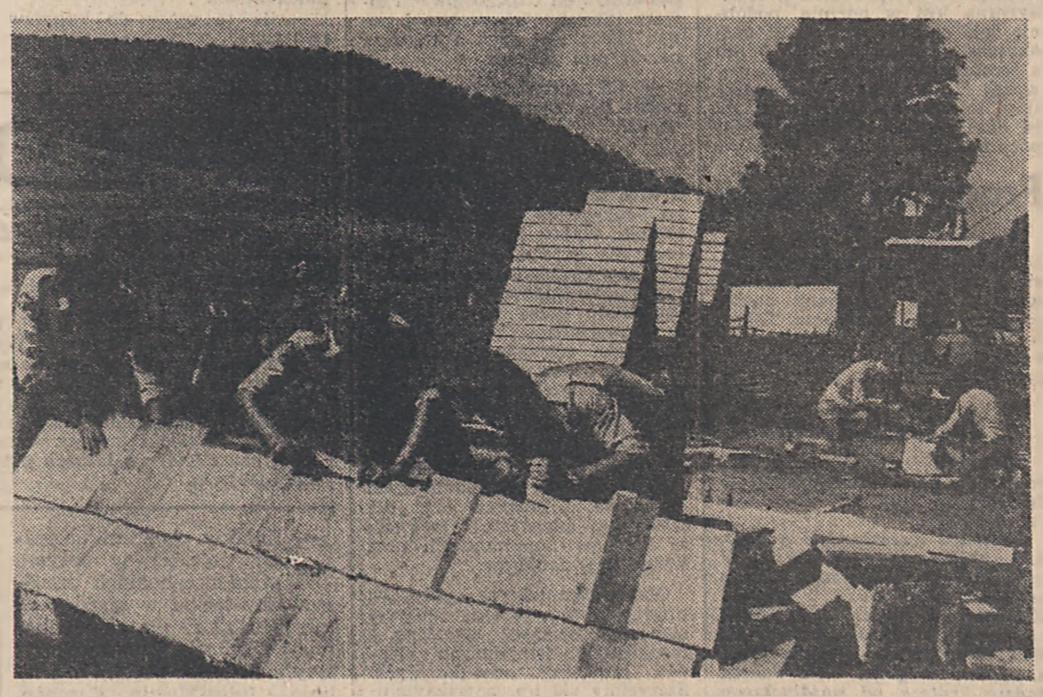

Operacja „Bieszczady-40". *Harcerki i harcerze, reprezentujący wszystkie typy i rodzaje szkół ponadpodstawowych, łączą atrakcyjny wypoczynek z pracą społecznie użyteczną na rzecz jednego z najpiękniejszych górskich regionów Polski, prowadzą „zielone przedszkola" dla wiejskich dzieci, punkty krawieckie, niosą pomoc zmotoryzowanym turystom, budują drogi, pielęgnują szkółki leśne i uprawy, pomagają bieszczadzkim żniwiarzom. (P)* Fot. CAF — Kwiatkowski

Zderzenie na przystanku PKS

1 osoba zginęła, 2 ranne

Informacja własna

(A) W Węgrzynkowie (woj. słupskie) jadąca z nadmierną szybkością po mokrej nawierzchni „Zastava" uderzyła w tył autobusu, stojącego na przystanku PKS. Śmierć poniosła 2,5-letnia Katarzyna G. Kierowca „Zastavy" Artur G. oraz jego żona Maria doznali ciężkich obrażeń.

Tragicznie zakończyła się dla Kazimierza D. jazda po pijanemu motocyklem „WSK". W miejscowości Gościjew w woj. kaliskim zjechał on na lewą stronę szosy i uderzył w drzewo, ponosząc śmierć na miejscu. (CAD)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Zainteresowani współpracą

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

do produkcji farb i lakierów oraz barwników. Dla potrzeb przemysłu spożywczego sprzedajemy różnego typu silosy, maszyny młyńskie, piekarnicze, mleczarskie, linie rozlewnicze do piwa i wody, do przetwórstwa owoców, maszyny dla krochmalni, a także urządzenia do produkcji czekoladek i cukierków. Dostarczamy także różnego rodzaju maszyny dla potrzeb przemysłu drzewnego.

— Jak oprócz wymiany handlowej zacieśniają się innego rodzaju formy współdziałania, zwłaszcza kooperacja i specjalizacja?

— Z każdym rokiem rozwijamy porozumienia dotyczące kooperacji i specjalizacji produkcji na potrzeby obu stron, jak również na eksport do innych krajów, gdzie staramy się rozszerzać zdobyte już doświadczenia. Współpraca ta rozwija się w ramach dwustronnych i wielostronnych porozumień krajów RWPG. Wiadomo, że naszą specjalnością są cukrownie czy fabryki kwasu siarkowego, z kolei przemysł czechosłowacki specjalizuje się — jeśli brać naszą branżę — w dziedzinie pomp, urządzeń do przetwórstwa gumy, czy np. obrabiarek do drewna.

W roku bieżącym kontyngenty przewidziane wieloletnimi umowami importowymi i eksportowymi zostały w całości wypełnione podpisanymi kontraktami. Zawarto także szereg kontraktów na dostawy w latach przyszłych. Realizując wieloletnie międzyrządowe programy wzajemnych dostaw i współpracy gospodarczej, zakładamy dalszą wysoką dynamikę obrotów z tym krajem.

— Co dominuje w ofercie waszej centrali na najbliższe lata?

— Przede wszystkim nadal kompletne obiekty przemysłowe. Prócz wspomnianych już cukrowni i fabryk kwasu siarkowego o coraz większych wydajnościach oferujemy także instalacje do produkcji kwasu azotowego, wełny mineralnej, środków ochrony roślin, stacje uzdatniania wody, chłodnie a także proponujemy dalszą modernizację niektórych gałęzi przemysłu.

— Dotychczas mówiliśmy o tym, co sprzedajemy, może więc krótko o zakupach na rynku czechosłowackim...

— Import centrali „Polimex-Cekop" z rynku czechosłowackiego obejmuje maszyny i urządzenia dla przemysłu spożywczego, materiałów budowlanych, dla przetwórstwa gumy i tworzyw sztucznych oraz innych dziedzin chemii a także pompy, obrabiarki do drewna i inne towary inwestycyjne potrzebne naszej gospodarce narodowej.

Szereg kupowanych w Czechosłowacji urządzeń w pełni zastępuje import z krajów wolno dewizowych, co odgrywa ważną rolę dla naszego bilansu płatniczego. Wzajemna wymiana dóbr inwestycyjnych, dokonywana przez „Polimex-Cekop" z naszym południowym sąsiadem, przynosi korzyści obu stronom i dlatego jesteśmy zainteresowani jej dalszym rozwojem.

Rozmawiał:
HENRYK CHĄDZYŃSKI

Obowiązek stemplowania talonów tranzytowych przy przejazdach turystów przez Bułgarię

(A) Jak wynika z sygnałów otrzymanych od polskich turystów przejeżdżających tranzytem przez terytorium Bułgarii, napotkali oni trudności w realizowaniu otrzymanych w polskich biurach podróży talonów uprawniających do wymiany pieniędzy polskich, tzw. talonów tranzytowych.

O wyjaśnienie tej sprawy dziennikarz PAP zwrócił się do przedstawicielstwa „Balkan Tourist" w Warszawie. Zgodnie z rozporządzeniem bułgarskiego urzędu ceł, informuje „Balkan Tourist", każdy turysta powinien dać do ostemplowania talon tranzytowy bułgarskiej służbie celnej przy przekraczaniu granicy bułgarskiej. Bułgarskie biura wymiany walut wymieniają pieniądze tylko na podstawie ostemplowanych talonów.

Z rozporządzeniem tym zapoznane zostały polskie biura podróży, które informują obecnie turystów o formie realizacji talonów. Część turystów jednak, która nabyła talony wcześniej, nie zna nowych przepisów. Inni o tej niezbędnej formalności zapominają. Należy więc we własnym interesie pamiętać o tym przepisie przy przejazdach tranzytowych przez Bułgarię. (PAP)

Festiwal chopinowski w Dusznikach — na półmetku

(P) Festiwal chopinowski w Dusznikach minął 11 bm. półmetek. Trzeci dzień muzyka Chopina królowała w tym kurorcie. Piątkowy program był wyjątkowo bogaty i interesujący. Nic więc dziwnego, że mimo niesprzyjającej pogody publiczność szczelnie wypełniała salę koncertową dworku Chopina. Dla wielu osób zabrakło biletów.

Ciekawie wypadła przedpołudniowa audycja Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków pn. „Gawędy o Fryderyku Chopinie", w czasie której Igor Bełza z ZSRR mówi o poprzednikach Chopina i kształtowaniu się stylu tego kompozytora, zaś Jarosław Simonides z CSRS opowiadał o tradycjach chopinowskich w Mariańskich Łaźniach.

Po południu z recitalem chopinowskim wystąpił nagrodzony rzęsistymi brawami Neal Larrabee (USA). Nie mniej gorąco przyjęto Gyulę Kissa (Węgry). W swoim recitalu grał on utwory Chopina i Liszta.

Ucztą dla melomanów nazwano tradycyjny „nokturn". W tegorocznym spotkaniu, w czasie którego wybitni pianiści wykonywali ulubione przez siebie utwory Chopina wystąpili: Ewa Pobłocka, Tetsuro Ishikawa, Neal Larrabee, Gyula Kiss, Igor Żukow i Malcoim Frager. (PAP)

Niże i wyże meblarskiego rynku

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nych, za 30 mln zł szaf bibliotecznych i wnękowych.

Natomiast dobra jest sytuacja (nawet... za dobra mówią handlowcy) w dostawach mebli tapicerskich — wersalkach, tapczanach, kanapach wypoczynkowych, choć nadal nie jest zbyt wesoło ze wzornictwem i kolorystyką tkanin obiciowych.

Handel nie może więc w tym roku zbytnio kaprysić, chociaż zalecenia, by „brać co dają" nie zawsze wyjdą klientom na zdrowie. Po prostu nie zaspokoi to określonych potrzeb. Zresztą ze względu na bardzo szczupłe pomieszczenia magazynowe, wątłą sieć sklepów, handel meblami ma spore kłopoty z szybką sprzedażą i tych mebli, które są. Poza wspomnianymi letnimi kiermaszami organizuje się zatem sprzedaż z odbiorem bezpośrednio w hurtowniach i fabrykach, na podstawie wzorów, wybranych w sklepach.

W pierwszym półroczu sprzedano tym systemem mebli za 3,5 mld zł, a w skali roku przewiduje się osiągnąć poziom ponad 8 mld zł, czyli piątą część całorocznego zaopatrzenia. To już sporo, aczkolwiek stawia w nieco uprzewilejowanej sytuacji tych, którzy mają w pobliżu hurtownię lub fabrykę.

Jakie są perspektywy roku na meblarskim rynku? Niezbyt pomyślne. W CPHW odbyło się w czwartek spotkanie z przedstawicielami producentów. Niestety, deficyt się pogłębia... Rok 1978 zamknie się niedoborem mebli za ponad 2 miliardy zł, czyli równowartość 5 proc. rocznego planu. Niedobory dotyczyć będą głównie takich pozycji jak komplety stołowe, kombinowane, segmenty kuchenne i mieszkalne, szafy biblioteczne, stoły typu „kombina", czy półkotapczany. Słowem tych mebli, w których tworzywem są płyty wiórowe, lakiery, folie z tworzyw sztucznych itd. Natomiast zgodnie z planem fabryki dostarczą komplety kuchenne, szafy wolnostojące, a z nadwyżką — zestawy wypoczynkowe, kanapy tapicerskie i tapczany.

W poprzednich latach dostawy rynkowe mebli zwiększały się po kilkanaście procent rocznie — w tym roku dynamika ta będzie niestety kilkakrotnie mniejsza. Nie oznacza to rzecz prosta braku mebli w ogóle. Te 38 mld zł wartości dostaw to bardzo dużo, jeszcze pięć lat temu wynosiły one dziesięć mld zł mniej. Niemniej „asortymentowe luki" spowodują kłopoty z urządzeniem nowych mieszkań czy wymianą starych mebli na nowe.

Stąd więc konieczne jest maksymalne staranie tych, którzy zaopatrują przemysł meblarski w drewno, płyty, chemikalia, lakiery itd. o sprawne zaopatrywanie meblarzy w te materiały. Załogi przemysłu meblarskiego (czemu dano wyraz na ostatnich posiedzeniach samorządów robotniczych) deklarują nadrabianie zaległości, ale z pustego i Salomon nie naleje...

Konieczne jest chyba takie ustalenie asortymentu produkcji, by nie tworzyły się zbędne zapasy jednych, przy niedoborze innych mebli. Choć trudno to zrobić przy deficycie surowcowym. Ale też trudno zachęcać klienta, by jesionkę przechowywał w ... tapczanie, a książki trzymał w kuchennym komplecie. Jesionkę — jeśli wełniana, po przesypaniu naftaliną w tapczanie jeszcze latem trzymać można. Natomiast trudno zestawem wypoczynkowym zastąpić komplet stołowy. (żm)

Prenumerata prasy radzieckiej

(P) Do dnia 28 października 1978 r trwa akcja przyjmowania zamówień na dzienniki i czasopisma radzieckie na 1979 r. Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" — od instytucji, zakładów pracy, szkół i organizacji społecznych oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — od abonentów indywidualnych.

Na terenie wiejskim w województwach stołeczno-warszawskim, ciechanowskim, ostrołęckim, płockim i siedleckim prenumeratę zamawiać można w wytypowanych kioskach i klubach prasy i książki. W wymienionych placówkach otrzymać można cennik prasy radzieckiej, zawierający szczegółowe informacje dotyczące prenumeraty.

RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki w Warszawie apeluje do wszystkich zakładów i instytucji o wcześniejsze składanie zamówień.

Narodowy Bank Polski — Warszawa, 12.08.1978 r.

WYCIĄG z tab. kursów 16/78

KURSY WALUT OBCYCH

KURSY SPECJALNE W ZŁOTYCH

KRAJ	WALUTA	DEWIZY I PIENIĄDZE		
		KUPNO	SPRZED.	ŚREDNI
ALGIERIA	100 DINARÓW*)	782,54	790,40	786,47
ARABIA SAUD.	100 RIALÓW*)	942,19	951,65	946,92
AUSTRALIA	1 DOLAR	36,98	37,36	37,17
AUSTRIA	100 SZYLINGÓW	219,52	221,72	220,62
BELGIA	100 FRANKÓW	98,28	99,26	98,77
DANIA	100 KORON	578,62	584,44	581,53
EGIPT	1 FUNT*)	81,14	81,96	81,55
FINLANDIA	100 MAREK	771,49	779,25	775,37
FRANCJA	100 FRANKÓW	732,57	739,93	736,25
GHANA	1 CEDI*)	24,57	24,81	24,69
GRECJA	100 DRACHM**)	86,33	87,19	86,76
HISZPANIA	100 PESET	41,59	42,01	41,80
HOLANDIA	100 FLORENÓW	1.465,14	1.479,86	1.472,50
INDIE	100 RUPII*)	408,44	412,54	410,49
IRAN	100 RIALÓW	44,98	45,44	45,21
ISLANDIA	100 KORON*)	11,12	11,24	11,18
JAPONIA	100 YENÓW	16,98	17,16	17,07
JUGOSŁAWIA	100 DINARÓW**)	177,45	179,23	178,34
KANADA	1 DOLAR	28,02	28,30	28,16
KUWEJT	1 DINAR*)	117,43	118,61	118,02
LIBAN	100 FUNTÓW	1.088,28	1.099,22	1.093,75
LIBIA	1 DINAR*)	110,49	111,61	111,05
NORWEGIA	100 KORON	594,78	600,76	597,77
PAKISTAN	100 RUPII*)	322,29	325,53	323,91
PORTUGALIA	100 ESCUDO**)	70,02	70,72	70,37
REP. FED. NIEM.	100 MAREK	1.589.05	1.605,03	1.597,04
STANY ZJEDN.	1 DOLAR	31,94	32,26	32,10
SZWAJCARIA	100 FRANKÓW	1.878,82	1.897,70	1.888,26
SZWECJA	100 KORON	714,54	721,72	718,13
TURCJA	100 FUNTÓW**)	127,76	129,04	128,40
W. BRYTANIA	1 FUNT	61,68	62,30	61,99
WŁOCHY	100 LIRÓW**)	3,80	3,84	3,82

*) Pieniędzy opiewających na tę walutę NBP nie skupuje.
**) Przy skupie pieniędzy niżej podanych krajów stosuje się następujące kursy:
Grecja — 100 drachm — zł 81,90
Jugosławia — 100 dinarów — zł 138,87
Portugalia — 100 escudo — zł 67,96
Turcja — 100 funtów — zł 118,30
Włochy — 100 lirów — zł 3,71
Kursy specjalne stosuje się w rozliczeniach z tytułu obrotów bieżących.

KURSY PODSTAWOWE Z DOPŁATĄ W ZŁOTYCH

KRAJ	WALUTA	DEWIZY I PIENIĄDZE		
		KUPNO	SPRZED.	ŚREDNI
ALBANIA	100 LEKÓW	181,84	183,66	182,75
BUŁGARIA	100 LEWÓW	2.182,21	2.204,15	2.193,18
CHIŃSKA RL	100 RENMINBI	1.180,12	1.191,98	1.186,05
CZECHOSŁOWACJA	100 KORON	211,24	213,36	212,30
KOREAŃSKA RLD	100 WONÓW	1.057,19	1.067,81	1.062,50
KUBA	100 PESO	1.730,05	1.747,43	1.738,74
MONGOLSKA RL	100 TUGRIKÓW	459,41	464,03	461,72
NIEM. REP. DEM.	100 MAREK	660,12	666,76	663,44
RUMUNIA	100 LEI	215,42	217,58	216,50
WĘGRY	100 FORINTÓW	130,20	131,50	130,85
WIETNAM	100 DONGÓW	792,90	800,86	796,88
ZSRR	100 RUBLI	1.960,15	1.979,85	1.970,00

Kursy podstawowe z dopłatą stosuje się do płatności niehandlowych.

Przy skupie opiewających na ruble czeków podróżniczych Banku dla Handlu Zagranicznego ZSRR, płatnych poza granicami ZSRR w walucie kraju realizacji, stosuje się kurs zł 4.699,80 za 100 rubli.

Tabela kursów nr 15/78 przestaje obowiązywać.

Tabele kursów są do wglądu we wszystkich oddziałach Narodowego Banku Polskiego.

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

IV Memoriał dr. Jerzego Michałowicza

Edwin Moses, Wolfgang Schmidt i Anita Weiss wystąpią na stadionie Skry

(P) Podobnie jak w poprzednich, tak i w IV Memoriale dr. Jerzego Michałowicza nie zabraknie lekkoatletycznych sław. Wystąpią w niedzielę na stadionie Skry mistrz olimpijski i rekordzista świata (47,45 sek na 400 m pł) Edwin Moses, wicemistrz olimpiady i świeżo upieczony rekordzista w rzucie dyskiem Wolfgang Schmidt (71,16 m), a także znakomita biegaczka na 800 m Anita Weiss, która najlepszy swój tegoroczny rezultat 1:56,2 uzyskała właśnie na tartanie Skry, podczas Memoriału Kusocińskiego.

Oprócz wymienionych zapowiedzieli swój przyjazd sprinterzy amerykańscy Clancy Edwards (tegoroczny mistrz USA na 100 i 200 m) i Harvey Glance, czterystumetrowcy Herman Frazier i Willie Smith i świetny 19-letni płotkarz (110 m) Renaldo Nehemiah. Z tyczkarzy na pewno wystartuje Earl Bell. Rekordzista świata Mike Tully (5,71) i Dan Ripley jeszcze w piątek byli w Nowym Jorku, ale i oni zapowiadali swój przyjazd.

W ciągu dwudniowej imprezy na Skrze (w sobotę odbędą się zawody o puchar ligi) zobaczymy prawie wszystkich naszych czołowych lekkoatletów oprócz Ireny Szewińskiej, Ryszarda Podlasa i Cezarego Łapińskiego, którzy są niedysponowani.

W doskonałej formie jest natomiast Bronisław Malinowski. Nasz czołowy biegacz wystartuje w niedzielę na dystansie 1500 m, gdzie spotka się m.in. z amerykańskim średniodystansowcem Centrowitzem legitymującym się w tym sezonie czasem 3:36,0. Silna stawka biegaczy spotka się na dystansie 5 tys. m. Zrezygnował co prawda ze startu w Warszawie znany radziecki długodystansowiec Enn Sellik, ale obok Kowola i Kopijasza spodziewany jest występ zawodników z Algierii, CSRS, Belgii i ZSRR.

Początek zawodów w niedzielę o godz. 17 (tyczka zacznie się o 16).

Henry Rono znów zwycięża

(P) Po zwycięstwie na dystansie 3000 m z przeszkodami podczas zawodów lekkoatletycznych Igrzysk Wspólnoty Brytyjskiej w Edmonton, rekordzista świata Henry Rono (Kenia) zdobył złoty medal w finale biegu na 5000 m w czasie 13:23,04. Drugie miejsce zajął jego rodak Daniel Musyoki — 13:29,92; a trzecie Anglik Brendan Foster — 13:31,35. Rono oświadczył po biegu, że nie czuje się najlepiej, jego celem w Edmonton są zwycięstwa, a nie rekordy.

Drugi złoty medal dla Kenii zdobył Mike Boit w biegu na 800 m. Boit nie miał większych kłopotów z pokonaniem rywali i uzyskał czas 1:46,39. Na 400 m pł triumfował również Kenijczyk, złoty medalista Igrzysk Afrykańskich Daniel Kimaiyo w identycznym jak w Algierze czasie — 49,48 sek.

Doskonały czas — 20,12, trzeci w tym roku na świecie — uzyskał na 200 m szkocki sprinter Allan Wells. Podczas biegu siła wiatru przekraczała jednak 4 m/sek. 26-letni Szkot będzie niewątpliwie groźnym rywalem dla faworytów mistrzostw Europy. W finale 200 m nie startował mistrz olimpijski Donald Quarrie, który w półfinale doznał lekkiej kontuzji. Drugie miejsce w finałowym biegu wywalczył James Gilkes (Gujana) — 20,18. W skoku wzwyż triumfowali Kanadyjczycy. Niespodziewanej porażki doznał wicemistrz olimpijski z Montrealu Greg Joy, który skoczył 2,18 m, ulegając swemu rodakowi Claude Ferragne — 2,20 m.

Puchar świata 5-bojstek nowoczesnych

(P) W Drzonkowie k. Zielonej Góry rozpoczęły się zawody pierwszej edycji Pucharu Świata kobiet w pięcioboju nowoczesnym. Na starcie stanęło 26 zawodniczek, a wśród nich trzy zespoły z Polski.

Nasze reprezentantki spisywały się w pierwszej konkurencji — jeździe konnej bardzo dobrze. Cztery z nich znalazły się w grupie zawodniczek, które uzyskały maksimum — 1100 punktów: Joanna Borucińska, Małgorzata Barańska, Agata Rutkowska i Jolanta Gryszczuk. Zwyciężczynią jazdy konnej została U Schiffmann (RFN), która nie tylko przejechała parcours bezbłędnie ale także najszybciej.

Drużynowo prowadzenie objął drugi zespół Polski — 3.300 pkt. przed USA — 3.300; RFN — 3240; W. Brytanią — 3.218, Polską III — 3.210 i Polską I — 3160.

Turniej szachowy w Polanicy-Zdroju

(P) W Polanicy-Zdroju trwają rozgrywki 16 międzynarodowego turnieju szachowego o memoriał Akiby Rubinsteina.

Oto wyniki 5 rundy:
Milorad Kneževic (Jugosławia) — Jacek Bednarski — 0,5 :0,5;
Ulff Andersson (Szwecja) — Mark Diesen (USA) — 0,5:0,5;
Marek Cejtlin (ZSRR) — Adam Kuligowski — 1:0;
Aleksander Sznapik — Josif Dorfman (ZSRR) — 0,5:0,5;
Waldemar Świc — Jacek Bielczyk — 0,5:0,5;
Michaił Ghinda (Rumunia) — Uve Bensch (NRD) — 1:0;
Ivan Farago (Węgry) — Włodzimierz Schmidt — 0,5:0,5.

Po 5 rundach prowadzi M. Cejtlin — 4,5 pkt., przed Ivanem Farago — 3 pkt. z czterech partii oraz Josifem Dorfmanem — 3 pkt z 5 partii.

Dookoła Słowacji

(P) Z udziałem 97 kolarzy Bułgarii, Danii, Jugosławii, Węgier, ZSSR, CSRS i Polski rozpoczął się górski wyścig dookoła Słowacji. Zwycięzcą pierwszego etapu długości 129 km został reprezentant ZSRR A. Jarkin, w czasie 3:02:35. Wyprzedził on na finiszu G Skota (Holandia). Najlepszy z polskich kolarzy Ireneusz Walczak uplasował się na 6 miejscu, w tym samym czasie co zwycięzca.

Drugi mecz bokserów Polski i USA

(P) Bardzo krytyczne oceny otrzymali nasi pięściarze po wygranym 14:8 meczu z reprezentacją USA we Wrocławiu. W niedzielę w Koszalinie dojdzie do spotkania rewanżowego. Z naszej strony wystąpi prawie nowa drużyna, tylko Średnicki z wrocławskiego składu został ponownie powołany do reprezentacji. Wg opinii znawców był najlepszych zawodnikiem pierwszego meczu.

Oprócz Średnickiego (w. musza) w Koszalinie walczyć będą: w papierowej — Bogusław Pietrzykowski, w koguciej — Władysław Pilecki, w piórkowej — Zbigniew Parkoła, w lekkiej — Roman Misiewicz, w lekkopółśredniej — Bogdan Gajda, w półśredniej Piotr Bobrowski, w lekkośredniej — Zygmunt Gosiewski, w średniej — Krzysztof Cichosz, w półciężkiej — Jacek Kucharczyk i w ciężkiej — Marian Klass.

Mamy więc tym razem w składzie 5 zawodników rutynowanych: Średnickiego, Gajdę, Bobrowskiego, Kucharczyka i Parkołę. Pierwszych czterech bliżej przedstawiać nie trzeba. 26-letni Parkoła jest zawodnikiem Walki Zabrze, dysponuje bardzo silnym ciosem. Zdobył brązowy medal w ostatnich mistrzostwach Polski.

Pozostali zawodnicy to przedstawiciele nowej fali w polskim pięściarstwie. Mamy nadzieję, iż wypadną oni lepiej w walkach z młodymi Amerykankami, niż ich koledzy przed tygodniem. Amerykanie w Koszalinie wystąpią w tym samym składzie, co we Wrocławiu, przyjechało ich bowiem do Polski dwunastu. Tylko w wadze koguciej mają nasi rywale zawodnika rezerwowego.

Radzieccy torowcy przed mistrzostwami świata

— Mistrzostwa świata w Monachium traktujemy jako jedną z najważniejszych prób przed Igrzyskami Olimpijskimi w Moskwie, jako trudny międzynarodowy egzamin dla młodych torowców, którzy zastąpią weteranów — powiedział trener reprezentacji ZSRR w kolarstwie torowym Rostisław Wargaszkin po zakończeniu mistrzostw ZSRR.

Minione mistrzostwa Kraju Rad stały pod znakiem ofensywy młodzieży. Po zakończeniu kariery sportowej przez znanych, starszych kolarzy torowych: Siergieja Krawcewa, Anatolija Jabłunowskiego, Władimira Siemienca i innych, prym wiedli młodzi torowcy. Mistrz ZSRR w sprincie Siergiej Kopyłow skończył dopiero... 18 lat, ale ma już w kolekcji złoty medal na mistrzostwach świata juniorów i kilka innych wartościowych zwycięstw. To ogromnie utalentowany kolarz, któremu fachowcy wróżą w Monachium jeden z medali w sprincie. Obok Kopyłowa barw ZSRR bronić będzie w tej konkurencji na welodromie w Monachium 20-letni Władimir Romancow, srebrny medalista mistrzostw ZSRR.

Zmiana warty nastąpiła też w konkurencji 4 km. 19-letni Nikołaj Makarow pokonał wyraźnie wielokrotnego mistrza kraju na tym dystansie Władimira Osokina. Obaj pojadą do Monachium i należeć będą do grona faworytów wyścigu indywidualnego na 4 km.

Nieoczekiwanej porażki na 1 km ze startu zatrzymanego doznał dwukrotny mistrz świata, słynny Eduard Rapp. Pokonał go 23-letni Wasilij Kudrjaszow, ale by tego dokonać musiał przejechać ten dystans w czasie lepszym od dotychczasowego rekordu ZSRR 1:05,91.

— Myślę, że stać mnie na jeszcze szybszą jazdę — powiedział triumfator, który na mistrzostwach w Tbilisi osiągnął życiową formę. W doskonałej dyspozycji znajduje się też w przededniu monachijskich mistrzostw drużyna ZSRR w wyścigu na 4 km. Pokonała ona ten dystans w czasie lepszym od krajowego rekordu 4:20,24.

Torowcy trenują w Monachium

(P) Bezpośrednio po zawodach torowych w Berlinie polska ekipa wyjechała do Monachium, aby przygotowywać się na olimpijskim torze do występu w mistrzostwach świata (16—21.VIII).

Mieszkamy tuż koło toru kolarskiego. Codziennie dwukrotnie, jeśli pozwoli na to pogoda, trenujemy na tym obiekcie. A pogoda płata nam figle. Tor jest „półkryty" opady deszczu oraz dość silny wiatr sprawiają, że nawierzchnia, po której jeździmy jest mokra i wtedy musimy rezygnować z treningów.

Tor w Monachium jest bardzo szybki i nośny. Liczy on 285 m, wiraże są bardzo ostre. Trenowaliśmy już na krótszym torze podczas pobytu w Wiedniu, lecz wydaje mi się, że olimpijski tor jest trudniejszy. Cała ekipa czuje się bardzo dobrze, nawet Roman Bronowicki, który przybył do Monachium mocno poturbowany po wypadku w Łodzi czuje się coraz lepiej i rozpoczął ostre treningi. Od piątku na torze olimpijskim w Monachium, gdzie za kilka dni rozpoczną się mistrzostwa świata obowiązywać będzie ścisły harmonogram zajęć. Oprócz nas trenują tu już torowcy Japonii, Danii, Argentyny, Holandii i RFN. W czwartek przyjechała także do Monachium ekipa amerykańska. Oprócz zajęć na torze trenerzy Józef Grundmann i Zbysław Zając przeprowadzają z nami treningi na szosie. Często jeździmy po ok. 80 km dziennie.

Przyjechali już do Monachium Kocot i Kotliński. Wraz z trenerem Zbysławem Zającem przebywali oni w Hannoverze, gdzie mieli wziąć udział w międzynarodowych zawodach sprinterów, które odwołano z powodu złych warunków atmosferycznych.

Przepraszamy

Bieg koni 2-letnich o Nagrodę Tygodnika „Stolica" rozegrany zostanie na Służewcu w niedzielę (13.VIII.) — jak informowaliśmy w tekście, a nie w sobotę, jak podaliśmy w tytule. Przepraszamy!

Polska - Walia 1:0 w hokeju na trawie

(P) W Walczu rozegrany został międzypaństwowy mecz Polska — Walia w hokeju na trawie. Zwyciężyła reprezentacja Polski 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył w 22 min. po krótkim rogu Marek Kruś.

W sobotę również w Walczu, spotkanie rewanżowe Polska — Walia, a w niedzielę w Poznaniu Walijczycy zmierzą się z młodzieżową reprezentacją Polski.

P. Ledniew liderem 5-bojstów ZSRR

(P) Trzykrotny mistrz świata w pięcioboju nowoczesnym, 35-letni Paweł Ledniew będzie liderem drużyny Związku Radzieckiego na mistrzostwach świata w Joenkoeping, które rozpoczynają się 19 sierpnia. Radzieccy pięcioboiści należą do grona faworytów i będą bardzo groźnymi rywalami Polaków w obu klasyfikacjach. Paweł Ledniew od kilku lat toczy zaciętą walkę z Januszem Peciakiem o światowy prymat. Ostatnio górą był Polak, który wygrał z Lednieweem rywalizację zarówno na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu, jak i na mistrzostwach świata w San Antonio.

Beniaminkiem ekipy seniorów ZSRR będzie mistrz świata juniorów sprzed roku Wasilij Niefiedow. Jest on jeszcze juniorem, ma 20 lat, ale trenerzy włączyli go już do ekipy seniorów. Niefiedow — to aktualny mistrz ZSRR. Radziecki zespół uzupełniają: zdobywca Pucharu Europy z Bukaresztu (wygrał tam z Rotkiewiczem) Oleg Bułgakow i Aleksander Tarew.

Mistrzostwa świata w kajakarstwie

Trzy polskie osady w półfinałach

(P) W piątek na mistrzostwach świata w kajakarstwie rozegrano 6 konkurencji kajakarzy i kanadyjkarzy oraz czwórki kajakarek na dystansach 500 m. W wyniku przedpołudniowych eliminacji, do niedzielnych półfinałów zakwalifikowały się trzy polskie osady: K-4 (Ryszard Oborski, Daniel Wełna, Grzegorz Kołtan i Henryk Budzicz); dwójka kanadyjkarzy (Marek Wisła i Jerzy Dunajski) oraz dwójka kajakarzy (Marek Szanser i Leszek Jamroziński).

Nasza czwórka oraz kanadyjkarze wygrali swoje przedbiegi eliminacyjne. Mistrzowie świata z Pańczerewa z ubiegłego roku, osada K-4, zdecydowanie zwyciężyli w tym wyścigu eliminacyjnym przed Hiszpanią i Australią. Równie niezagrożone były zwycięstwo Wisły i Dunajskiego, którzy wyprzedzili osadę Bułgarii i RFN. Natomiast awans do półfinału Szanserowi i Jamrozińskiemu dało trzecie miejsce w wyścigu eliminacyjnym K-2, za osadą ZSRR i Norwegii.

W repasażach walczyły w piątek dwie polskie osady: K-4 kobiet oraz C-1 mężczyzn. Polki Ewa Eichler, Maria Gorecka, Danuta Aleksandrowicz i Czesława Żuk zajęły w wyścigu eliminacyjnym 5 miejsce, za Bułgarią, ZSRR, Kanadą i Węgrami. Natomiast Andrzej Gronowicz był czwarty w wyścigu eliminacyjnym C-1 za Gyulą Hajdu (Węgry), Hansem Juergenem Tobe (NRD) i Radomirem Blażikiem (CSRS).

W eliminacjach K-1 startował także Grzegorz Śledziewski. Polak za przekroczenie regulaminu w technicznym przygotowaniu łodzi został jednak zdyskwalifikowany bez prawa udziału w repasażach.

Ponad 800 pływaków w Berlinie Zachodnim

(P) Wiadomo już, że III pływackie mistrzostwa świata, które odbędą się w dniach 18—28 VIII w Berlinie Zachodnim będą miały rekordową obsadę. Potwierdziło w nich udział ponad 800 zawodniczek i zawodników, gdy w poprzednich — w Belgradzie i w Cali startowało około 700.

W mistrzostwach mają wystąpić reprezentanci 48 krajów. Organizatorzy oczekują jeszcze na oficjalne zgłoszenia z Polski, Nigerii, Malezji i Republiki Dominikańskiej. Termin zgłoszeń upłynął 8.VIII. W ostatnich dniach z udziału w mistrzostwach zrezygnowały federacje pływackie Panamy i Jamajki.

Egzotyczni piłkarze w Piotrkowie

(P) Do Piotrkowa przybyli piłkarze klubu Szardzah z Federacji Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Do 2 września przygotowywać się będą oni w Polsce do sezonu ligowego w swoim kraju (październik). 22-osobowa ekipa piłkarzy arabskich sprawdzi swe umiejętności w spotkaniach kontrolnych z zespołami wojewódzkiego i miejskiego łódzkiego, obejrzy także w akcji nasze czołowe drużyny pierwszoligowe.

Zespół Szardzah już 6 lat występuje w I lidze, raz był mistrzem, a aktualnie jest wicemistrzem emiratów. Trenerem drużyny jest szkoleniowiec szkocki — Erik Smith. W zespole występuje bramkarz kadry narodowej Sudanu — Taieb Sanad, reprezentacyjny obrońca Egiptu — Niheed Nada, a także napastnik Tanzanii — Shak Jagub.

Węgierski spec o „Mundialu-78"

„Mundial-78" węgierskiej drużynie narodowej nie przyniósł sukcesu. Jedenastka Madziarów, jak wiadomo, powróciła do kraju, nie zdobywając ani jednego punktu. Nic więc dziwnego, że na łamach prasy najwięcej rozprawia się o porażkach Węgrów i doszukuje przyczyn. Znacznie mniej miejsca poświęcono na ocenę mistrzostw świata.

Warto tu przytoczyć wypowiedź znakomitego znawcy futbolu, wiceprezesa UEFA, Sandora Barcsa, piastującego stanowisko dyrektora generalnego Węgierskiej Agencji Informacyjnej MTI. Dokonał on na łamach dziennika „Magyar Hirlap" — lapidarnego podsumowania „Mundialu". Swoją ocenę ujął w 8 punktach:

1. Dalszy rozwój futbolu totalnego. Nie sądzę jednak, by ten rozwój szedł w parze ze wzrostem poziomu.

2. Dużo utalentowanych piłkarzy, ale brak indywidualności na miarę Cruyffa, Beckenbauera czy Muellera.

3. Największy zawód sprawiła drużyna węgierska, niespodzianki zaś Francja i Austria.

4. Taktyka została uproszczona, każdy jest obrońcą i napastnikiem. Tu mogłoby pomóc jedynie powiększenie boisk.

5. Dalszy rozwój techniki. Zwiększenie szybkości gry i dążenie do wykorzystania najmniejszych nawet możliwości strzału.

6. Organizację widzieliśmy już lepszą.

7. Sędziowanie to problem niemały od lat. Jeśli chodzi o finał, to również dla mnie kandydatem numer 1 był Gonella. Wszelkie niedociągnięcia i błędy sędziowania na mistrzostwach świata ujawniły się w finale w sposób skoncentrowany (sędziował Gonella).

8. Rezultat końcowy — czy słuszny? Tak. Co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości. Dla mnie jednak mistrzem świata jest Brazylia. Brazylijczycy grają jeszcze w futbol w starym znaczeniu tego słowa i czynią to z wielkim kunsztem. To jednak wystarczyło im zaledwie do zdobycia trzeciego miejsca. Ale gdyby organizatorem „Mundialu" była Brazylia...

ZE ŚWIATA — ZE ŚWIATA — ZE ŚWIATA — ZE ŚWIATA — ZE ŚWIATA — ZE ŚWIATA

Dziwna normalizacja

(P) Po blisko sześciu latach rokowań Chiny i Japonia osiągnęły ostateczne porozumienia w sprawie zawarcia między tymi krajami tzw. układu o pokoju i przyjaźni. Czy rzeczywiście dojdzie do rychłego podpisania wspomnianego traktatu zadecyduje o tym — jak podkreślają agencje światowe — japoński gabinet, który ma się zebrać w sobotę w Tokio. Ale ostatnie wypowiedzi japońskich polityków, w tym również premiera Takeo Fukudy, wskazują na to, że cała sprawa jest już raczej przesądzona.

Czym dla Chin byłoby podpisanie traktatu z Japonią dowodzi najlepiej długa i pełna różnych zwrotów historia japońsko-chińskich negocjacji. Od samego początku (1972 r.) Chińczycy nalegali na Japonię, by układ — formalnie kończący stan wojny między dwoma azjatyckimi sąsiadami — zawierał tzw. klauzulę antyhegemonistyczną. Żądała ona, by obie strony występowały wspólnie przeciwko obcej dominacji w Azji. W istocie wyrażała intencje macistowskiej polityki Pekinu skierowanej zawsze i wszędzie przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Dla Japonii, która po przegranej wojnie z trudem forsowała sobie drogę na arenę międzynarodową, jawne, antyradzieckie ostrze układu kłóciło się z jej oczywistymi interesami. Wznawiając rokowania w ub. m. Tokio przyjęło więc następujące rozwiązanie. Twierdzi się tam, że nie jest w tradycji japońskiej polityki zagranicznej występowanie przeciwko krajowi o dążeniach hegemonistycznych, choć samą ideę antyhegemonizmu Japonia popiera.

Nie znamy jeszcze podstaw japońsko-chińskiego porozumienia. Należy się jednak domyślać, że japońska interpretacja nie spowodowała zbytnich sprzeciwów w Pekinie. Chiny przecież nie czynią sekretu z faktu przeciwko komu skierowane są hasła antyhegemonizmu.

W każdym razie mamy do czynienia z dziwną normalizacją stosunków między obu krajami. W sposób oczywisty dążą one do osłabienia stabilizacji w tym rejonie świata. Do tego bowiem sprowadza się wymowa układu dwustronnego, który jest wymierzony przeciwko innemu krajowi.

TADEUSZ BARZDO

Sondaże i trudności

(P) Mimo rozlicznych starań Jimmy Cartera, aktywności sztabu jego najbliższych doradców i podejmowanych ostatnio prób „tchnięcia" nowego ducha i zapału w szeregi administracji, popularność prezydenta nadal niebezpiecznie spada.

Ostatni sondaż opinii publicznej, przeprowadzony przez agencję Associated Press i koncern radiowo-telewizyjny NBC, potwierdził nie tylko niskie notowania prezydenta jeśli chodzi o jego aktualną działalność, ale również zarysował dość kiepskie perspektywy przyszłości prezydenckiej Jimmy Cartera. Otóż już teraz, zaledwie w półtora roku po objęciu urzędu, aż połowa społeczeństwa amerykańskiego opowiada się przeciwko ubieganiu się przez Jimmy Cartera o ponowny wybór na stanowisko prezydenta.

Oczywiście do roku 1980 wiele jeszcze może się zmienić. Administrację muszą jednak niepokoić te opinie społeczeństwa, które — przypomnijmy — z nowym prezydentem wiązało liczne nadzieje, przede wszystkim na poprawę sytuacji wewnętrznej. A na tym polu jak dotąd najtrudniej o osiągnięcia. Najbardziej ambitne i dalekosiężne projekty reform albo ugrzęzły na wiele miesięcy w poszczególnych komisjach i podkomisjach na Kapitolu, albo też zostały znacznie ograniczone czy wręcz odrzucone.

Podobnie wygląda polityka gospodarcza administracji. Stałe pogarszanie się pozycji dolara, wzrost inflacji i czająca się groźba nowej recesji budzą coraz większe niezadowolenie społeczeństwa. Rozumiejąc pewne trudności obecnej administracji, jej niełatwą batalię z pewnym siebie Kongresem, Amerykanie zarzucają jednak Białemu Domowi brak zdecydowania w działaniu, brak jednoznacznie zarysowanej i konsekwentnie realizowanej polityki gospodarczej, zaniedbywanie problemów społecznych.

Obecne trendy sondaży opinii publicznej zmienić może jedynie efektowny sukces polityczny prezydenta. Rzecz w tym, iż Amerykanom trudno dziś dostrzec taką perspektywę.

FRANCISZEK NIETZ

24,5 mln ton węgla w br.

Nowe inicjatywy ostrawskich górników
W trudniejszych warunkach więcej węgla

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Ostrawa, 11 sierpnia

(P) Za trzy lata miną równo dwa wieki od czasu, kiedy w rejonie Ostrawy zaczęto wydobywać węgiel kamienny. W tym roku plan zakłada, iż górnicy z tego zagłębia wydobędą 24,5 mln ton węgla.

Ma to być najwyższe wydobycie w historii tego zagłębia w ogóle. Wyniki pierwszego półrocza mówią o przekroczeniu planu o blisko 20 tys. ton. Wszystko więc wskazuje na to, że trudne zadania zostaną nie tylko wykonane, ale i przekroczone. Ostrawscy górnicy w odpowiedzi na apel o wydobycie dodatkowych ton dla lepszego zaspokojenia potrzeb gospodarki krajowej w ten cenny surowiec, postanowili bowiem podjąć dobrowolne sobotnie zmiany i wydobyć dodatkowo 1200 tys. ton czarnego złota.

Napisałem wyżej — trudne zadania — i nie ma w tym ani słowa przesady. Nie mówiąc już o tym, że sama praca górników jest niezwykle ciężka, to trzeba wiedzieć, że w Ostrawskim Zagłębiu Węglowym z roku na rok warunki wydobycia węgla ulegają pogorszeniu. Przybywa co prawda kombajnów, maszyn, wybieraków, specjalnych pługów za pomocą których wydobywa się już 82 proc. węgla, ale za pokładami węgla trzeba schodzić coraz niżej i są one coraz mniejsze i niższe.

Jeden z najbardziej znanych ludzi w całej Czechosłowacji bohater pracy socjalistycznej, górnik Ludomir Sakmar, wraz ze swą brygadą od wielu lat pracuje przy wydobyciu węgla na najcięższych pokładach liczących od 60 do 80 cm wysokości. Niemal całą dniówkę w pozycji leżącej. A mimo to biją oni krajowe rekordy wydobycia, są wzorem dla wielu innych górników, którzy o Sakmarowcach wyrażają się z prawdziwym uznaniem.

Przodujący górnicy z całego kraju zwrócili się w tych dniach do wszystkich swych kolegów z apelem, w którym stwierdzają, że rosnące zużycie węgla w gospodarce narodowej stawia przed nimi zadania pełnego wykonania i przekraczania planowych zadań. „Wykorzystajmy wszystkie swoje bogate tradycje i doświadczenia dla rozwijania pracowniczej inicjatywy i twórczej aktywności, dla płynnego wykonywania zadań i stałego ich przekraczania".

Apel ten nie pozostał bez echa. Już na drugi dzień członkowie brygady młodzieżowej z kopalni w Dubnianach zgłosili próbę pobicia rekordu wydobywczego w ciągu najbliższego miesiąca. Bicie rekordów wydobywczych zapowiedzieli już także górnicy z kopalni Czechosłowackiej Armii, Zwycięskiego Lutego, Józefa Szwerny i Antoniego Zapotockiego.

Porozumienie chińsko-japońskie

PEKIN (PAP). Japońskie źródła dyplomatyczne donoszą z Pekinu, że Chiny i Japonia osiągnęły podstawowe porozumienie w sprawie zawarcia układu o „pokoju i przyjaźni". Przypuszcza się, że układ ten zostanie podpisany w najbliższych dniach. W Pekinie ministrowie spraw zagranicznych obu krajów prowadzą w tej sprawie rokowania.

(Komentarz „Dziwna normalizacja" — obok)

13 zabitych, 40 rannych

Dwie katastrofy kolejowe w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). 10 sierpnia był dla kolejnictwa szwedzkiego „czarnym czwartkiem". W krótkich odstępach czasu wydarzyły się w tym dniu 2 tragiczne katastrofy kolejowe.

Około południa koło Osterstund w Szwecji środkowej pociąg pasażerski, pędzący z prędkością 100 km/godz. wpadł na jadący z przeciwnego kierunku 30-wagonowy pociąg towarowy, który w tym czasie rozwijał szybkość 70 km/godz.. Do kolizji doszło na ostrym, zmniejszającym widoczność zakręcie jednotorowej linii. Lokomotywy obu pociągów zostały zmiażdżone. 9 osób poniosło śmierć na miejscu. 30 pasażerów zostało rannych, z czego większość ciężko.

Drugi wypadek wydarzył się kilka godzin później w południowej części Szwecji: na trasie Malmoe—Karlskrona w pobliżu miejscowości Esloev, wykoleił się ekspres. 4 osoby poniosły śmierć, 10 zostało rannych, w tym 3 ciężko. (P)

Tajną organizację prawicową wykryto w Izraelu

LONDYN (PAP). Władze izraelskie poinformowały o wykryciu tajnej skrajnie prawicowej organizacji, której celem było obalenie istniejącego rządu i zastąpienie go nowym, który kierowałby się starym biblijnym prawem żydowskim. Grupa o nazwie „Wskrzeszenie Izraela" usiłowała też dokonać masakry Arabów zamieszkujących w Jerozolimie.

Policja wykryła schowki z bronią i materiałami wybuchowymi, które miały posłużyć do zamachów terrorystycznych. Wśród aresztowanych większość stanowią nieletni, którzy byli szkoleni przez dwóch dorosłych członków grupy, w posługiwaniu się bronią palną i materiałami wybuchowymi. (P)

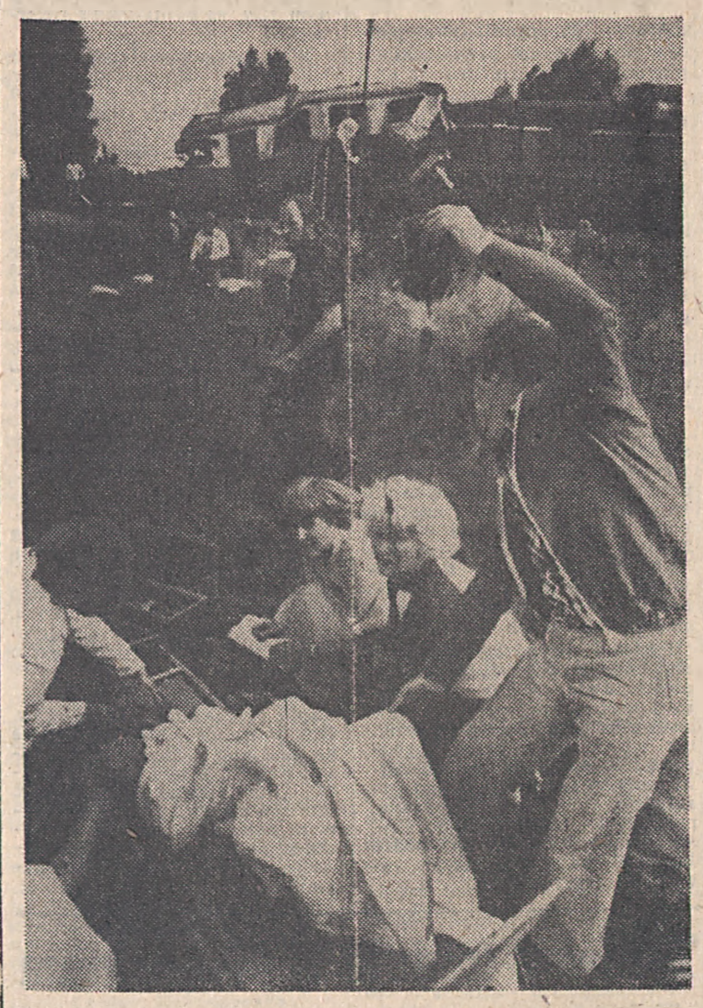

(P) Katastrofa koło Oestersund.

Fot. CAF — Photofax

Wczoraj na świecie

● W Helsinkach została podpisana radziecko-fińska umowa o pomocy prawnej w sprawach cywilnych, rodzinnych i karnych. Umowę podpisali ministrowie sprawiedliwości ZSRR i Finlandii, Władimir Tieriebiłow i Paavo Nikula.

● W stolicy Mongolii rozpoczęła się siódma sesja Międzynarodowej Organizacji Łączności Kosmicznej „Intersputnik". Uczestniczą w niej delegacje Bułgarii, CSRS, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR, a także Międzynarodowej Organizacji Radiofonii i Telewizji (OIRT). Na sesji są omawiane zagadnienia, związane z obsługą igrzysk olimpijskich w Moskwie, wymianą informacji politycznych i inne sprawy.

● Zgromadzenie Ludowe Mozambiku zaaprobowało rządowy program inwestycji gospodarczych na rok finansowy 1978—1979. Ponad 8,2 mld escudo przeznaczono na umocnienie sektora państwowego, rozwój przemysłu, rolnictwa, energetyki, transportu i łączności. Ponad 1,1 mld escudo planuje się wydatkować na budowę szkół, szpitali i domów mieszkalnych. Ogólne nakłady inwestycyjne wyniosą w tym okresie 14 mld escudo.

● W stolicy Nigerii — Lagos zakończyła prace regionalna konferencja Międzynarodowego Związku Geograficznego. Wzięło w niej udział ponad 1000 geografów z 55 krajów.

● Jak poinformowała agencja Tanjug, specjaliści z Instytutu Immunologii w Zagrzebiu opracowali, po kilku latach badań naukowych, nową szczepionkę przeciwko zapaleniu opon mózgowych.

● W okręgu Birkenfeld w Nadrenii-Palatynacie odbywają się manewry 8 dywizji piechoty armii amerykańskiej, stacjonującej w RFN. Otrzymały one kryptonim „Testfal". (PAP)

Oświadczenie Frontu Patriotycznego Zimbabwe

LONDYN (PAP). W stolicy Zambii, Lusace opublikowano oświadczenie Frontu Patriotycznego Zimbabwe, które stwierdza, że ogłoszone przez reżim rodezyjski „zniesienie" w kraju dyskryminacji rasowej jest niczym innym, jak kolejnym manewrem Smitha, mającym na celu osłabienie przybierającej na sile walki wyzwoleńczej narodu Zimbabwe.

Całemu światu dobrze wiadomo — podkreśla oświadczenie — że obecna „konstytucja" Rodezji jest jawnie rasistowskim dokumentem, broniącym panujących w Rodezji porządków, opartych na dyskryminacji rasowej. Nie mniej rasistowski charakter mieć będzie również nowa konstytucja, którą przygotowują sygnatariusze porozumienia o tzw. wewnętrznym uregulowaniu problemu rodezyjskiego.

Front patriotyczny Zimbabwe zwraca uwagę, że reżim rasistowski w Salisbury już nieraz obiecywał zniesienie dyskryminacji rasowej. Jednakże za każdym razem jego deklaracje miały na celu wprowadzenie w błąd światowej opinii publicznej. Nie ma więc żadnych złudzeń co do obecnych intencji władz rodezyjskich. (P)

Aresztowanie członka „czerwonych brygad" w Turynie
Terroryści zachodnioniemieccy współodpowiedzialni za śmierć Moro?

RZYM (PAP). Policja włoska zatrzymała w czwartek w Turynie 34-letniego Umberto Farioli, członka „czerwonych brygad", poszukiwanego od 13 lipca tego roku. Był on jednym z oskarżonych w turyńskim procesie „szefów historycznych" tej organizacji, lecz ze względu na stan zdrowia został zwolniony z więzienia i oddany pod nadzór policji. Udało mu się zbiec.

Zdaniem policji, nawiązał on kontakt z dwojgiem innych członków „czerwonych brygad", również sądzonych w Turynie, którzy uciekli na początku sierpnia. Są to Vincenzo Guagliardo i Nadia Mantovani — przyjaciółka Renato Curcio, twórcy „czerwonych brygad". Farioli został skazany w procesie turyńskim na 7 lat więzienia.

W trakcie śledztwa prowadzonego przez policję włoską w sprawie porwania Aldo Moro i zamordowania 5 członków jego ochrony osobistej ustalono, że broń jaką posługiwali się terroryści włoscy pochodziła ze składu broni zrabowanej w 1977 roku „w swej nieokreślonej miejscowości w Europie środkowej". Bronią z tego samego składu posługiwali się ekstremiści zachodnioniemieccy podczas porwania w RFN Hansa-Martina Schleyera.

Dwaj członkowie włoskiej brygady antyterrorystycznej wyjechali do RFN, by przedstawić stronie zachodnioniemieckiej dokumenty potwierdzające powiązania „czerwonych brygad" z członkami RAF. (P)

Współudział terrorystów z RFN?

BONN (PAP). Boński korespondent PAP, Juliusz Solecki, pisze: Jak wynika z informacji Federalnego Urzędu Kryminalnego w Wiesbaden, liczne poszlaki wskazują na udział zachodnioniemieckich terrorystów w zamordowaniu włoskiego polityka chrześcijańskiej demokracji Aldo Moro.

Wśród wielu poszlak przemawiających za współudziałem w zamachu członków zachodnioniemieckich ugrupowań terrorystycznych, na szczególną uwagę zasługują notatki i odcinki biletów lotniczych w relacji RFN — Włochy odnalezione w jednej z konspiracyjnych kryjówek terrorystycznych w północnym Rzymie. Daty wystawienia tych biletów pokrywają się z datami poprzedzającymi porwanie Moro. Wśród zakodowanych notatek pojawia się pseudonim bliżej nie zidentyfikowanego jeszcze osobnika występującego pod imieniem „Fritz".

Niektórzy świadkowie zeznali, że jeden z uczestników zamachu mówił wyraźnie niemieckim akcentem. Wśród zabezpieczonych przez włoską policję dowodów znajduje się również zachodnioniemiecki numer rejestracyjny samochodu. (P)

Racjonowanie wody w Tokio

TOKIO (PAP). Wyjątkowa posucha panująca od wielu miesięcy w Japonii zmusiła władze miejskie Tokio do wprowadzenia od piątku racjonowania wody. Dostawy wody do szpitali, fabryk i przedsiębiorstw zostały zmniejszone o ponad 20 proc. Mieszkańcy 360 tys. domów będą otrzymywać wodę tylko w określonych porach doby. Racjonowanie wody obejmuje też cztery przylegające do miasta prefektury. (P)

Dalszy spadek kursu dolara

(P) Sytuacja dolara na międzynarodowych giełdach walutowych jest coraz gorsza. Oto ostatnie notowania:

PARYŻ. Na giełdzie paryskiej kurs dolara osiągnął w piątek najniższy poziom od 1975 r. — 4,30 franka francuskiego.

TOKIO. Pogłoski o nowej podwyżce cen ropy naftowej przez kraje bliskowschodnie spowodowały nową presję na dolara, którego kurs wahał się średnio między 186,8 a 187,9 w stosunku do jena.

BONN. We Frankfurcie n/Menem kurs dolara obniżył się w piątek rano do 1,96 marki zachodnioniemieckiej.

GENEWA. Na międzynarodowej giełdzie walutowej w Zurychu za jednego dolara USA dawano tylko 1,66 franka szwajcarskiego.

LONDYN. Prawdziwa „gorączka złota" panowała w piątek na giełdzie londyńskiej. Dalszy spadek kursu waluty amerykańskiej sprawił, że za jedną uncję tego kruszcu płacono aż 210,3 dolara. Jest to nowy absolutny rekord ceny złota. (PAP)

Strzelanina na przedmieściu Ain Rummaneh
Siły prawicy nie dopuszczają armii libańskiej do południowych rejonów kraju

BEJRUT (PAP). O ile we wschodniej dzielnicy Bejrutu, Aszrafieh, noc z czwartku na piątek 11 bm. upłynęła spokojnie i wszystkie strony raczej respektują nieformalne zawieszenie broni, o tyle na przedmieściu Ain Rummaneh trwała gwałtowna strzelanina.

Komunikat arabskich sił bezpieczeństwa stwierdza, że prawicowi snajperzy ostrzelali ich pozycje, posługując się różnymi rodzajami broni. Jeden z żołnierzy syryjskich wchodzących w skład sił bezpieczeństwa został ciężko ranny.

Komunikat zapowiada, że w przyszłości, dowództwo arabskich sił bezpieczeństwa zastosuje ostrzejsze środki, jeżeli prawicowe elementy zbrojne będą ignorowały ostatnie posunięcia mające na celu przywrócenie stabilizacji w Bejrucie.

Batalion żandarmerii libańskiej nadal stacjonuje w Kawkabie, gdyż siły prawicowe uniemożliwiają mu objęcie kontroli nad południowym Libanem. W rezultacie rozmów między rządem libańskim a dowództwem sił zbrojnych ONZ w Libanie osiągnięto porozumienie w sprawie przerzucenia części batalionu do punktu jego przeznaczenia, czyli do wsi Tibnin, na śmigłowcach ONZ. Jednakże dowódca tzw. armii obrony południowej Libanu, Haddad, stwierdził w prowokacyjnym oświadczeniu, że oddziały konserwatystów „będą walczyć do ostatka", aby nie dopuścić armii libańskiej na obszary południowego Libanu. (P)

„Intersindical": masy pracujące nie żywią złudzeń co do osoby nowego premiera

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

orbicie partii socjalistycznej. Misja da Costy — ich zdaniem — będzie polegała przede wszystkim na przygotowaniu warunków do reprywatyzacji gospodarki i ograniczeniu zdobyczy socjalnych.

Kierownictwo Partii Socjalistycznej, które nie ogłosiło żadnego komunikatu po czwartkowym posiedzeniu komitetu krajowego, odkłada sprecyzowanie swej polityki parlamentarnej wobec przyszłego rządu aż do chwili, gdy przedstawi on swój program w zgromadzeniu republiki. Nobre da Costa w toku rozpoczętych już intensywnych kontaktów zmierzających do sformowania rządu, będzie zabiegał o złagodzenie opozycji tej głównej siły parlamentarnej, jaką są socjaliści. W zamian za nowy kompromis skłonny jest zaoferować partii socjalistycznej miejsce w rządzie.

10 bm. oświadczył on w wywiadzie telewizyjnym, iż pragnąłby włączyć do swego rządu kilku członków poprzedniego gabinetu, o którego działalności wyrażał się z uznaniem. Jak się wydaje, jedynymi przedstawicielami partii socjalistycznej, którzy byliby skłonni skorzystać z tej oferty, są członkowie opozycyjnego wobec Soaresa „lobby prezydenckiego" w łonie jej kierownictwa z b. ministrem spraw zagranicznych — Medeirosem Ferreirą na czele. (P)

Zniesienie godziny policyjnej w Boliwii

MEKSYK (PAP). Władze prowincji La Paz zniosły godzinę policyjną wprowadzoną 21 lipca w związku z wojskowym zamachem stanu, w wyniku którego urząd prezydencki objął generał Juan Pereda. Natomiast w dalszym ciągu utrzymywany jest w kraju stan wyjątkowy oraz zakaz wszelkich demonstracji. (P)

Spadek popularności prezydenta Cartera

WASZYNGTON (PAP). Po 18 miesiącach sprawowania władzy popularność prezydenta Cartera spadła do najniższego poziomu w porównaniu z popularnością poprzednich prezydentów, z wyjątkiem Trumana.

Administracja doznała kolejnej porażki na forum Kongresu, ponieważ Izba Reprezentantów zrewidowała rządowy plan zmniejszenia podatków federalnych o 18,1 mld dolarów, wyrażając zgodę na cięcie podatkowe jedynie w wysokości 16,3 mld dolarów. W Waszyngtonie ocenia się, że był to kolejny przykład świadczący o niepewnej pozycji administracji.

Prezydent Carter w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Business Week Magazine", twierdził, że te niekorzystne zjawiska nie świadczą o braku poparcia społeczeństwa dla celów nakreślonych przez administrację, a jedynie o niezadowoleniu z powolnego tempa ich realizacji. (P)

(Komentarz „Sondaże i trudności" — obok.)

Od Mauritiusa do „poczty księżycowej"
Światowa wystawa filatelistyczna w Pradze

Od stałego korespondenta

Praga, 11 sierpnia

(P) Przez 10 dni, począwszy od 8 września br., Praga stanie się największą filatelistyczną skarbnicą świata. Otwarta tu zostanie światowa wystawa znaczków pocztowych „Praga 78".

Na powierzchni 30 tys. m. kw. w kilku punktach miasta — w Pałacu Zjazdowym, w Brukselskim Pawilonie, w dawnej ujeżdżalni praskiego zamku oraz w pawilonie wystawienniczym U Hybernu zostaną przedstawione setki najcenniejszych eksponatów pochodzących zarówno ze zbiorów prywatnych, jak i państwowych oraz muzeów pocztowych, a wśród nich dziesiątki eksponatów wyróżnionych złotymi medalami.

Wśród prezentowanych zbiorów angielskiej królowej znajdzie się również legendarny już dziś Mauritius, Japończycy przysyłają znaczki hawajskich misjonarzy. Ze Związku Radzieckiego nadejdą unikalne eksponaty — stemplowane listy, wysyłane m.in. z oblężonego Leningradu oraz znaczki poczty polowej z Berlina itp.

Wystawione też będą pierwsze znaczki pocztowe świata, a atrakcją ostatnich czasów staną się niewątpliwie dokumenty z pierwszej międzynarodowej kosmicznej poczty świata — ze wspólnego radziecko-czechosłowackiego lotu oraz znaczki amerykańskiej „poczty księżycowej".

Światowa wystawa filatelistyczna w Pradze, która odbędzie się pod wysokim protektoratem prezydenta CSRS i pierwszego sekretarza KC KPCz, Gustava Husaka, będzie jednym z ważnych wydarzeń polityczno-kulturalnych z okazji 60-lecia powstania Czechosłowacji i 60-lecia wydania pierwszego czechosłowackiego znaczka pocztowego.

Przed rozpoczęciem światowej wystawy odbędzie się w Pradze 47 kongres Międzynarodowej Federacji Filatelistycznej FIP, a ponadto szereg międzynarodowych sympozjów filatelistycznych. (L.W.)

Byli ss-mani grożą śmiercią holenderskiemu dziennikarzowi

BONN (PAP). Członkowie organizacji udzielającej pomocy byłym ss-manom (HIAG) zagrozili holenderskiemu dziennikarzowi Tjallingowi Erkelensowi z pisma Winschoter Courant", że zabiją go, jeśli nadal będzie tropił przebywającego w RFN hitlerowskiego przestępcę, Wilhelma Aloisa Bosa. Dziennikarz zdemaskował go kilka tygodni temu w Hahhingen, w Zagłębiu Ruhry.

W. Bos, Holender z pochodzenia, w czasie II wojny światowej współpracował z esesowską służbą bezpieczeństwa i był w holenderskim mieście Emmen szefem hitlerowskiej „służby kontroli pracy". Sąd holenderski w 1949 roku skazał go zaocznie na karę śmierci za zamordowanie w czasie okupacji 23-letniego obywatela holenderskiego. Zbrodniarz schronił się w RFN.

Jak podaje agencja Progress Presse Agentur, W. Bos po ujawnieniu w prasie holenderskiej jego przestępczej działalności w czasie wojny porzucił dotychczasowe miejsce zamieszkania w Hattingen, a „opiekujący się" nim członkowie HIAG oświadczyli, że zgładzą tych, którzy mówią o hitlerowskiej przeszłości zbrodniarza. W związku z pogróżkami władze holenderskie wydały policji polecenie strzeżenia dziennikarza i innych obywateli holenderskich, którzy udzielili informacji o przestępcy. (P)

Wszyscy Amerykanie wrócili do kraju
Oświadczenie agencji VNA

HANOI (PAP). Jak pisze Wietnamska Agencja Informacyjna VNA, przedstawiciel wietnamskiego urzędu, zajmującego się zbieraniem informacji o osobach, które zaginęły bez wieści w okresie wojny w Wietnamie, przesłał do Departamentu Stanu USA list, w którym odrzuca rozpowszechniane w Stanach Zjednoczonych wiadomości o tym, jakoby w Wietnamie przetrzymywani byli jeńcy amerykańscy.

W liście raz jeszcze przypomniano oświadczenie wiceministra spraw zagranicznych SRW, Van Tiema, stwierdzające, iż wszyscy jeńcy amerykańscy zostali przekazani stronie amerykańskiej, a wszyscy Amerykanie, którzy pozostali na południu Wietnamu po 30 kwietnia 1975 r., powrócili już do ojczyzny. W liście zwraca się uwagę, że celem rozpowszechniania wyżej wspomnianych bezpodstawnych informacji jest przeszkodzenie normalizacji stosunków między SRW i USA. (P)

Balonem przez Atlantyk *Ben Abruzzo, Maxie Anderson i Larry Newman — trójka mieszkańców Albuquerque w stanie Nowy Meksyk (USA) — podjęła próbę pokonania Atlantyku balonem. Dotychczas wszystkie podobne eskapady kończyły się niepowodzeniem. 11 bm. w gondoli „Double Eagle" wystartowali z miasteczka Presque Isle w stanie Maine. Na zdjęciu: ładowanie wyposażenia do gondoli. (P)*

CAF — AP Laserphoto

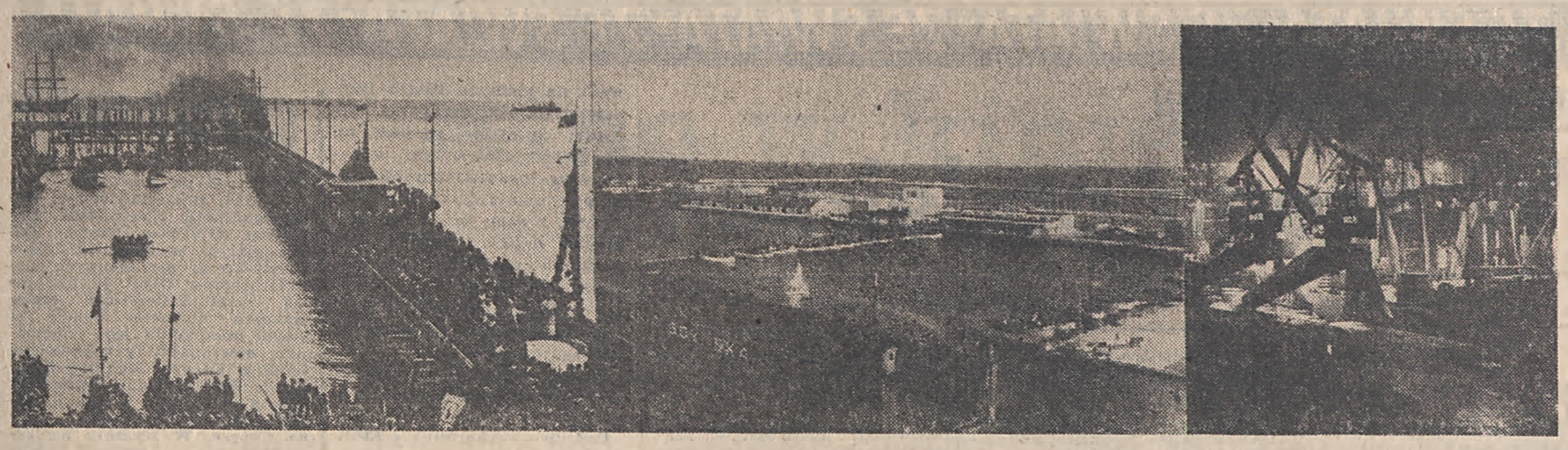

Tak wyglądał port w Gdyni w roku 1924 1938 1978

„Drugie oko"

PAWEŁ TARNOWSKI

„Gdańsk jest i dziś, jak mawiano w Polsce już w XVI w., „okiem którem Korona Polski na świat patrzy", ale jednym okiem źle się widzi, więc lepiej jest patrzeć na świat dwoma".

Patrzę na port jednym. Potem dwoma. Faktycznie. Tym drugim sposobem widać znacznie lepiej. Eugeniusz Kwiatkowski, minister i wicepremier międzywojennych rządów nie dość, że na ekonomii to jeszcze, jak się okazuje, na optyce znał się nie najgorzej. Wstawił Polsce drugie, choć w tym czasie znowuż jedyne, oko — port w Gdyni, który w niewiele lat stał się dumą i chlubą całego kraju.

Więc mając w pamięci te optyczne porównania pokornie drapię się za swoim przewodnikiem na ostatnie piętro gmachu Zarządu Portu, by popatrzeć na nabrzeża pełne towarów, senne statki zamarłe w oczekiwaniu na kolejny sygnał do wyjścia w morze i pokraczne cielska dźwigów. Okazuje się, że nie jest to zły pomysł. W pomieszczeniach zajętych przez dyspozytora portu wiszą wielkie tablice z planem wszystkich nabrzeży, a wokół rozciąga się dość rozległy widok aż do morza.

Stoję w oknie (na dach akurat wejść się nie da) i słucham wyjaśnień. Tu Duńskie, tu Francuskie, a bliżej, na wprost, Nabrzeże Polskie. Aktualnie w przebudowie. Ale tego to już nie bardzo widać, zasłaniają statki, budynki, jakieś magazyny. Ramiona dźwigów powoli obracają się w poszukiwaniu kolejnych wiązek towarów albo nieruchomo, smętne, zwisają w oczekiwaniu na pracę.

Gdzieś daleko słychać przenikliwy jęk „Clarka" — wielkiego wozu kontenerowego, który jeździ po alejkach tymczasowej bazy. Mieszkańcy okolicznych domów twierdzą, choć o eksperymentach jak dotąd nie słyszałem, że ten ostrzegawczy sygnał maszyny umarłego postawiłby na nogi. Można się jednak przyzwyczaić. Operator jednego z „Clarków" tak dalece przywykł do swego pojazdu, że niedawno, zapominając o jego rozmiarach, wyrżnął w portalowy dźwig i mocno nadwerężył konstrukcję. Najbardziej ucierpiała kieszeń pracodawcy. Straty obliczono na kilkaset tysięcy złotych.

A w 1931 roku, kiedy to jeszcze o kontenerach nikt nie myślał, wiatr popchnął i przewrócił cały ogromny most. Poraniło operatorów. W dwa lata później.... No tak, ale zdaje się, nie to pana interesuje. Chociaż, jeżeli miało być o dawnej Gdyni...

W pokoju inżyniera Alojzego Daty szafy zawalone są książkami, opracowaniami, notatkami o historii portu i miasta. Zbiory kompletowane od lat. Przydają się doktorantom, historykom i ciekawskim dziennikarzom. Gromadzi je z zamiłowania, co w pierwszej chwili, w powiązaniu z zawodową funkcją, wydało się dziwne, kierownik działu programowania rozwoju portu. Teraz sądzę, że jest to naturalne. Czy można bowiem myśleć o przyszłości portu nie znając jego historii?

„Jedno tylko miejsce było odpowiednie do budowy większego portu na polskim Wybrzeżu. Tym miejscem była dolina między tzw. Kępą Oksywską i Kamienną Górą, gdzie leżała wówczas Gdynia" pisał w 1947 r. projektodawca i kierownik budowy w jednej osobie, pierwszego w dziejach Polski wielkiego, samodzielnie wzniesionego portu morskiego inż. Tadeusz Wenda. Ale, gdy to pisał dowód prawdy, potwierdzający opinię projektodawcy przeprowadziło już samo życie. Znacznie trudniej było przekonać niedowiarków i oponentów w latach dwudziestych, kiedy to w mniej lub bardziej poważny sposób zgłoszono 8 projektów lokalizacji portu. Począwszy od Wisły i Tczewa a skończywszy na Jeziorze Żarnowieckim i rejonie Helu.

W raporcie z 1920 r. Gdynię — zdaniem inżyniera Wendy — wyróżniały na korzyść stosunkowo znaczne głębokości morza przy brzegu, łatwość budowy awanportu, naturalna osłona redy i portu przed falowaniem wody i wiatrami jaką tworzył Hel, niskie brzegi, wreszcie dogodne warunki lądowe w postaci łatwej do usunięcia warstwy torfu.

Budowę „Tymczasowego portu wojennego i schroniska dla rybaków" rozpoczęto w końcu 1920 r. Wzniesione szybko pierwsze dwa odcinki mola składały się z taniej drewnianej konstrukcji na palach wypełnionej kamieniem. Na dobrą sprawę była to zaledwie mała, prymitywna przystań i nie wiadomo, jak dalej potoczyłyby się losy Gdyni, gdyby nie postawa władz Wolnego Miasta Gdańska, które wszelkimi sposobami ograniczały Polakom możliwości korzystania z nabrzeży.

Decyzja o budowie w Gdyni portu z prawdziwego zdarzenia zapadła 23 września 1922 roku. Co prawda Ustawa Sejmowa sformułowana została dość ogólnikowo, bez określenia terminów o docelowej wielkości, ale liczył się sam fakt. Skromne początkowo plany budowy „małego portu" o zdolności przeładunkowej 2,5 mln ton w niedługim czasie skorygowało życie.

Władze Gdańska, nie wierząc w możliwość realizacji w wycieńczonej Polsce tak wielkiej inwestycji nadal czuły się panem sytuacji i dyskryminowały polskie towary. Wojna celna z Niemcami i nieoczekiwana hossa na polski węgiel wymusiły kolejne, robocze decyzje.

Przez następne 10 lat, co jest okresem rewelacyjnie krótkim jak na powstanie tej wielkości budowli hydrotechnicznej, Polska wybudowała wielki morski port. Siedząc u inżyniera Daty przeglądam stare zdjęcia, wyblakłe kartki pamiętników, pożółkłe gazety. Wyłania się z nich pasjonujący obraz tamtych lat. I nie chce się wierzyć, że stosunkowo prostymi środkami, przy większym udziale siły fizycznej niż maszyn, wzniesiono wówczas pierwszy w niepodległej Polsce port, który już w 1937 r. zyskał miano największego i najnowocześniejszego na Bałtyku.

Uznanie dla budowniczych Gdyni było w tym czasie powszechne. Inżynier Hojgaard, konstruktor i członek zarządu Konsorcjum Francusko-Polskiego, tak mówił w 1937 r. o tym przedsięwzięciu: „Brałem udział w budowie prawie wszystkich portów na Bałtyku. Pracowałem również w Islandii, Portugalii i Jugosławii. My Duńczycy, jako naród wyspiarzy, mający z górą 500 portów, doszliśmy do dużej wprawy w sztuce ich budowy.

13 lat temu, kiedyśmy przystąpili do budowy portu w Gdyni, powracając wieczorem z pracy z trudem, przy pomocy latarek szukaliśmy drogi prowadzącej do osady. A dziś?... Gdynia jest dużym, pełnym życia miastem, portem najnowocześniejszym, najlepiej urządzonym na całym Bałtyku.

Może być dumny ze swego dzieła „Ojciec Gdyni" wicepremier Kwiatkowski i dziesiątki, setki, tysiące jego współpracowników począwszy od inżynierów, architektów, a skończywszy na szarych robotnikach, którzy wspólnym wysiłkiem wznieśli ten żywy pomnik polskiej potęgi i energii".

Teraz, po latach, szukam, pewnie niepotrzebnie, potwierdzenia prawdy tych słów o innych budowniczych portu. Niestety, nie pozostało ich wielu. Prof. dr inż. Stanisław Hückel, wybitny specjalista w dziedzinie morskiego budownictwa hydrotechnicznego, dawny współpracownik inż. Wendy i aktywny uczestnik odbudowy portu z powojennych zgliszcz, nie jest zdziwiony moimi pytaniami. „Głębokość oraz szerokość portowych basenów, jakość wyposażenia oraz tempo obsługi decydowały o tym, że w 1939 r. Gdynia była supernowoczesnym morskim portem. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, wraz ze wzrostem wielkości statków jego znaczenie nieco zmalało, choć największe kolosy nie wchodzą przecież na Bałtyk.

A o jakości robót hydrotechnicznych najlepiej świadczy fakt, że mimo wysiłków Niemców, którzy przed końcem wojny wszelkimi sposobami starali się unicestwić Gdynię wysadzając co 20 metrów falochrony, i rujnując nabrzeża większość obiektów udało się naprawić i odbudować. Dynamit przegrał z fachowo położonym betonem i stalą". Opinie te są tym bardziej miarodajne, że niewiele jest budowli morskich na polskim Wybrzeżu, do których nie przyłożył swej ręki prof. Stanisław Hückel.

W 1928 r. Gdynia miała 1,6 km nabrzeży, 6 urządzeń przeładunkowych i 2 magazyny. W 10 lat później ten sam, chociaż właściwie zupełnie inny port, miał 13 km nabrzeży, 86 urządzeń przeładunkowych i 55 magazynów portowych. Dzięki temu mógł przyjąć 6,5 tys. statków. Przeładować 9,17 mln ton towarów. Rekord ten przekroczony został po wojnie dopiero w 1968 r.

Zanim jednak do tego doszło Polacy musieli szybko poznać skomplikowane wbrew pozorom tajniki obsługi statków, nauczyć się zasad rządzących obrotem portowym. W Gdyni mnożyły się przedsiębiorstwa spedycyjne, maklerskie, żeglugowe, shipchandlerskie. Powstawały i plajtowały. Coraz szybszy był rytm życia wielkiego portu.

W tamtych latach prof. dr hab. Bolesław Kasprowicz wieloletni dyrektor przedwojennej Rady Interesantów Portu mógłby mówić godzinami. W sopockim mieszkaniu, nie opodal słynnego deptaka — Monte Cassino, w którym kiedyś mieszkał i pracował Eugeniusz Kwiatkowski, wiszą na ścianach pamiątki i portrety pamiętające przedwojenne czasy. Profesor sypie datami i faktami. Powoli rysuje się obraz rozwoju wielkiego portu, z którym Bolesław Kasprowicz, jak twierdzi jego żona, jest związany uczuciowo do dziś.

Dwa nazwiska — inż. Tadeusza Wendy i Eugeniusza Kwiatkowskiego powtarzają się najczęściej. Nie ma wątpliwości, że właśnie ci dwaj ludzie — projektant, techniczny realizator i działacz gospodarczy są faktycznymi twórcami wielkiej Gdyni. Dzięki niej ówczesna Polska zyskała możliwość gospodarczego a także politycznego uniezależnienia się od Niemiec. A sam port stał się sprawdzianem możliwości narodu, jego twórczych zdolności i organizatorskiego talentu.

Jak pisał w swych pamiętnikach przedwojenny komisarz rządu Franciszek Sokół: „Gdynia, na której budowę wydano tylko pół miliarda złotych, zdołała przez swe oddziaływanie na strukturę tylko transportu w naszym handlu zagranicznym zaoszczędzić dla gospodarstwa narodowego w ciągu krótkiego czasu prawie 2 miliardy złotych, które z braku Gdyni musielibyśmy zapłacić i to wrogim przedsiębiorstwom. Gdynia to największy interes, jaki kiedykolwiek nasza Rzeczpospolita zrobiła."

W 1945 r. Niemcy zniszczyli 90 proc. falochronów, 45 proc. nabrzeży, 50 proc. urządzeń przeładunkowych i 25 proc. magazynów. Prócz tego ucierpiały wszystkie inne obiekty. Nie było takiego, który nie wymagałby remontu. Odbudowa Gdyni była więc kolejnym heroicznym okresem w jej dziejach, a port nadspodziewanie szybko zaczął ponownie służyć odradzającej się flocie.

Niestety, w początkach lat pięćdziesiątych na dalszym jego rozwoju zaciążyła popularna wówczas teoria „przeinwestowania". Przecież zamiast 100 km mieliśmy 500 km Wybrzeża. Zamiast jednego — trzy porty. Czy o każde z trójki dzieci można tak dbać, jak o jedynaka?

Na szczęście ów stan samozadowolenia nie mógł trwać i nie trwał długo. Z każdym rokiem u nabrzeży Gdyni cumowało wciąż więcej statków, portowcy przeładowywali coraz większe ilości towarów.

Dzisiejsza Gdynia stopniowo przestaje przypominać tamtą przedwojenną. W rozległy dawniej port wcisnął się potężny przemysł stoczniowy — produkcyjny i remontowy. Rybacy i kolejarze też „zagarnęli" część terenów. Prowadzona obecnie budowa nowoczesnej bazy kontenerowej i przystani barkowej jest więc chyba ostatnią inwestycją, jaką można zrealizować w starych strukturach. Port cierpi dziś na istotne ograniczenia przestrzenne i jego dalszy rozwój wymagałby odmiennych, nietypowych rozwiązań.

Bardziej jednak niż port zmieniło się samo miasto, które błyskawicznie rozrosło się i rozbudowało. Zniknęły dawne dzielnice nędzy — „Pekiny" i „Szanghaje", w których także przecież mieszkali anonimowi budowniczowie Gdyni.

Kształt samego portu, który obecnie przeładowuje 14 mln ton towarów rocznie zmienił się natomiast nieznacznie. Obecna głębokość jego akwenów dochodząca do 12,5 m umożliwia przyjmowanie statków nawet do 150 tys. ton, tyle że z niepełnym ładunkiem. Możliwe, że pogłębienie niektórych basenów i stosunkowo niewielkie roboty hydrotechniczne stworzyłyby szanse na bezpieczne wejście jeszcze większych jednostek.

Nie będzie to chyba jednak konieczne, bowiem Gdynia, powoli, jakby niepostrzeżenie, zmieniała i zmienia swój charakter przekształcając się najpierw z portu węglowego a potem towarów masowych na port coraz bardziej wyspecjalizowany, typowo drobnicowy. Wiadomo już, że do 1990 r. tendencje te będą się nadal pogłębiały, a zboże i drobnica zaczną zdecydowanie dominować w jego globalnych obrotach towarowych.

Z Zarządu Portu, jakby na pożegnanie, jadę na Kamienną Górę, skąd rozciąga się najpiękniejszy widok na całą Gdynię. Ze zboczy doskonale widać pierwsze baseny portowe, niepowtarzalną architekturę Skweru Kościuszki i las dźwigów pracowicie, jakby z godnością, poruszających swoimi ramionami.

Mój przyjaciel, dziennikarz, który dla morza rzucił rodzinne strony i intratną posadę, uważa, że portowy pejzaż jest — spośród przemysłowych — najpiękniejszy. Ilekroć ma okazję, wypływa na redę, by z bliska patrzeć na wyniosłe cielska statków, spokojne wody basenu i słuchać zawodzenia „Clarka" jadącego z kolejnym kontenerem.

Gdynia, pod tym względem daje mu pełną satysfakcję. Dla znawcy i konesera takich pejzaży jest obiektem doprawdy znakomitym. Dzisiaj „drugie oko" Rzeczypospolitej nic nie straciło ze swego dawnego uroku. Przeciwnie, rozrosło się i wypiękniało a dalekowzroczność jego projektantów nadal święci triumfy.

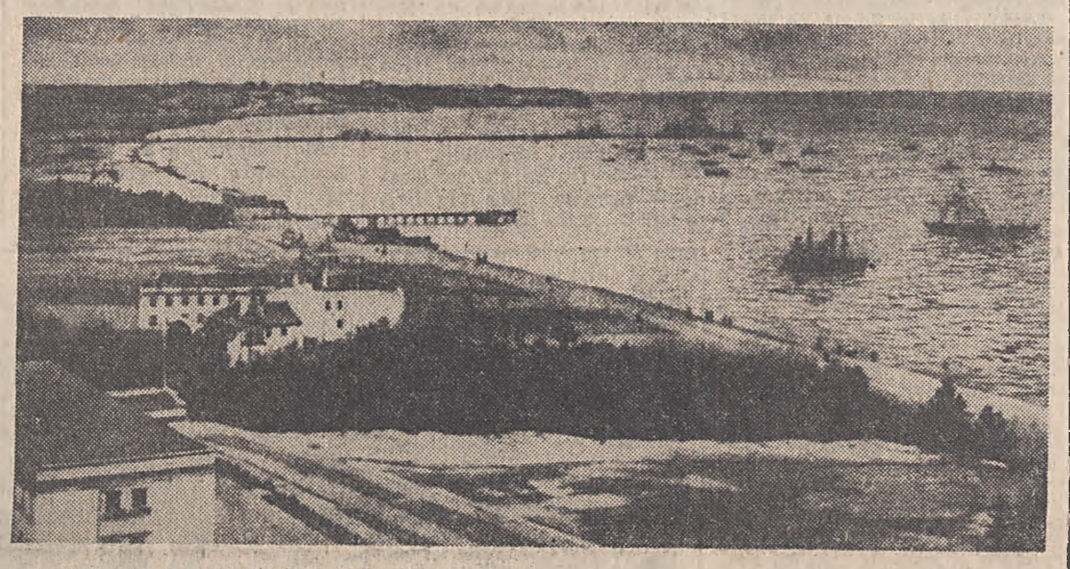

Widok z Kamiennej Góry Gdyni w 1920 roku. Fot. CAF

Pieniński Park Narodowy

Między kompromisami a ekspansją

Odkryłem ostatnio jedną z najpiękniejszych dróg w Polsce. Ba — jest to szosa biegnąca przez Pieniński Park Narodowy, od Krościenka do Sromowców-Kątów. Uroki Pienin odkrywają się w pełni przed zmotoryzowanym turystą. Dobrze to czy źle — myślałem jadąc tą szosą. Co prawda nie wolno na tej szosie trąbić, nie wolno zatrzymywać się w lesie, silniki jednak warczą, wydzielają spaliny...

Nie było jednak wyjścia. W związku z budową zapory pod Czorsztynem trzeba było przenieść stamtąd przystań flisacką do Sromowców-Kątów, skąd rozpoczyna się teraz spływ Dunajcem. W konsekwencji trzeba też było doprowadzić dobrą szosę do Sromowców.

Dokąd doprowadzą jednak tego typu kompromisy Pieniński Park Narodowy — ciśnie się pytanie.

Gdy chodzi o ochronę przyrody czy zabytków łatwo popaść w panikę, a przynajmniej w przesadę. Zagrożeń jest bowiem dziś na całym świecie wiele. Szukamy jednak spokojnej, obiektywnej odpowiedzi na to pytanie w rozmowie z dyrektorem Pienińskiego Parku Narodowego, mgr. inż. Eugeniuszem Szydą.

Może największe zagrożenie stanowi rosnący z roku na rok ruch turystyczny. W roku ubiegłym było w Pieninach 430 tys. pieszych turystów. Z jednej strony cieszy to wielkie zainteresowanie Pieninami, z drugiej jednak budzi obawy.

Systematycznie rozszerzają się ścieżki turystyczne, w sposób niemal niedostrzegalny, w krótkim czasie, po kilka centymetrów rocznie. Ale to się latami nawarstwia.

Aby nie oceniać tego zjawiska „na wyczucie", trzech naukowców podjęło badanie pt. „Wpływ ruchu turystycznego na florę PPN". Wynik badań będzie znany w roku 1980, być może doprowadzą one do pewnych ograniczeń czy większego uregulowania ruchu turystycznego.

W pewnym stopniu ruch ten i obecnie jest regulowany. Wędrówki mogą się odbywać tylko po wyznaczonych ścieżkach. W niektórych miejscach ustawiano poręcze, aby regulować ten ruch, jednakże nie może tu być przesady, bariery to rzecz sztuczna w rezerwacie. Czuwają też strażnicy.

W ubiegłym roku rozpoczęto badania, w jakim stopniu obciążone są poszczególne szlaki. 51 proc. turystów odwiedza Trzy Korony. Trzeba trzymać tam strażnika, by wpuszczał po 15 osób na 10—15 minut.

Nie chodzi o niewłaściwe zachowanie się turystów, choć i to się zdarza. Nawet najbardziej zdyscyplinowani turyści, którzy nie zerwą ani trawki ani grzybka, nie zejdą ze ścieżki, w masie stanowią pewne zagrożenie — podobnie jak miliony turystów mogą rozdeptać Akropol. Ale w przypadku Pienin poczekajmy na wyniki badań naukowców.

Pewne wnioski można też wyciągnąć obserwując faunę w Parku. Wnioski z tych obserwacji nie są jednoznaczne. Co zresztą nie dziwi, niektóre zwierzęta bowiem szybko oswajają się z bliskim sąsiedztwem człowieka. Ale nie wszystkie.

Był w Pieninach sęp, lecz gdzieś się wyniósł. Był orzeł przedni, teraz gnieździ się po słowackiej stronie. Lata i nad polskimi Pieninami, co mu tam granica. W Pieninach pojawił się orzeł gadożer, którego przedtem tu nie widziano.

Natomiast dzików i jeleni stale przybywa. W rezerwatach ścisłych nie poluje się na nie, lecz w rezerwatach częściowych stosuje się odstrzał redukcyjny, zwierzęta te bowiem powodują znaczne szkody na polach uprawnych. W roku ubiegłym trzeba było wypłacić góralom z tego tytułu 500 tys. zł odszkodowania.

A spływ Dunajcem — turystyczna atrakcja na międzynarodową skalę? Jest on mniej groźny dla Pienin niż piesze wędrówki, ale i tu trzeba uważać, by dla organizacji spływu nie naruszać interesów Parku.

W Sromowcach-Kątach kosztem 20 mln zł zbudowano nową przystań flisacką, którą dzierżawi od Parku Narodowego Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej. W przyszłym pięcioleciu powstanie tam pawilon z pokojami gościnnymi dla pracowników Parku i z salą wystawową, w której znajdą się eksponaty z Pienin.

Jest 600 flisaków, w tym 250 czynnych, to wystarcza. Spływ kończy się obecnie pomiędzy Szczawnicą a Krościenkiem. Ponieważ jest to jednak teren ścisłego rezerwatu, dla uniknięcia kolizji, przystań końcową przeniesie się poniżej Krościenka, gdzie ustawi się urządzenia do wyciągania łodzi.

Dyrektor E. Szyda jest też prezesem Oddziału Pienińskiego PTTK. Nie czekając na wyniki badań naukowych już wprowadził pewne ograniczenia. W Pieniny można iść jedynie z przeszkolonymi przewodnikami.

Władze Pienińskiego Parku Narodowego myślą nie tylko o obronie obecnego stanu posiadania, o zachowaniu wspaniałych walorów Pienin w granicach Parku. Występują o włączenie do Parku nowych terenów — Zielonych Skałek, Czorsztyna i Małych Pienin. Dalsze projekty przewidują objęcie Pienin Spiskich — grzbietu górskiego od Niedzicy do Przełomu Białki.

Najważniejsze są jednak obecnie Małe Pieniny, w których zresztą Wysokie Skałki są wyższe od Trzech Koron. Istnieją tam już rezerwaty Biała Woda, Zaskalskie, Bodnarówka, Wąwóz Homole. Celowe byłoby połączenie tego wszystkiego w jedną całość i przyłączenie do Pienińskiego Parku Narodowego.

Najlepszą obroną Pienińskiego Parku Narodowego będzie jego celowe powiększanie.

E. W.

Rok 1918

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

na zachód od Raciborza, na wschód od Głubczyc..., dalej na północny zachód przechodzi na wschód od Prudnika, Niemodlina, Brzegu, Oleśnicy, Milicza", ski z roku 1772; następnie, w tzw. Prusach Zachodnich, pozostawiając po stronie niemieckiej Wałcz, przechodziłaby „na zachód od miasta Złotów i Człuchów, na wschód od Słupska i dalej aż do Wybrzeża Bałtyku".

Nota polska domagała się odłączenia całych Prus Wschodnich od Niemiec, przy czym Gdańsk, Warmia i Mazury stanowić miały integralną część państwa polskiego, zaś północno-wschodnia część Prus Wschodnich winna przypaść Litwie i „wraz z Litwą połączyć się z państwem polskim". Proponowano, by pozostałe ziemie Prus Wschodnich łącznie z Królewcem, przekształcić w obszar samoistny „jako republikę pod protektoratem Ligi Narodów". Granica polska w Prusach Wschodnich miałaby wówczas przebiegać poczynając od Zalewu Wiślanego, na wschód od Braniewa, „wzdłuż dawnych granic Polski (tj. na północ od Lidzbarku Warmińskiego przyp. — W.T.K.) aż do okolic Mrągowa i następnie na północ od Giżycka, na południe i wschód od Gołdapu, na wschód i na północ a następnie, w Poznańskiem, wzdłuż historycznej granicy Polnoc od Gąbina — dochodząc do wybrzeża Zatoki Kurońskiej na północny wschód od Libawy".

Występując z postulatami wykraczającymi poza granice z roku 1772, delegacja polska powoływała się na przewagę etniczną żywiołu polskiego na tych terenach i wzrost świadomości narodowej. Odnosiło się to w szczególności do Górnego Śląska, obejmującego teren 12 tys. km. kw. i prawie 2 mln mieszkańców, z których — według urzędowej statystyki pruskiej 67 proc. stanowili Polacy. „Odrodzenie narodowe tej zapomnianej prowincji zaczęło się w ostatnim pięćdziesięcioleciu — głosiła polska nota. — Z początkiem bieżącego wieku Śląsk Górny zaczął wybierać do Reichstagu posłów, którzy wraz z przedstawicielami poznańskiego i Prus Wschodnich tworzyli parlamentarne Koło Polskie i walczyli przeciwko antypolskiej polityce rządowej". Polska domagała się również przyznania terenu Mazur, „które nie wchodziły w skład państwa polskiego, ale których ludność jest bezsprzecznie polska, a odsetek jej sięga 71 proc. (według oficjalnych statystyk szkolnych)".

W sumie obszar postulowany przez Polskę obejmował 85 644 km kw. i 6 678 000 osób ludności. Delegacja polska nie przewidywała plebiscytu na obszarach o dużym przemieszaniu ludności, nie występowała również z dalej idącymi żądaniami do ziem historycznie polskich utraconych w XII i XIII w., a następnie poddanych bezwzględnej germanizacji. Wynikało to z trzech zasadniczych przyczyn. Po pierwsze, myśl polityczna tego okresu była jeszcze daleka od metody rozwiązań skomplikowanych procesów narodowościowych drogą przesiedleń i wymiany ludności na wielką skalę, po drugie, delegacja polska posiadała obszerne plany w odniesieniu do granic wschodnich, nie była przeto w stanie koncentrować się wyłącznie na ziemiach zachodnich; po trzecie wreszcie, patrząc realistycznie, Polska — inaczej niż później w Poczdamie — nie dysponowała środkami do realizowania dalej idących postulatów na zachodzie, pozbawiona była sojuszników mających te same cele i tę samą rolę działania co Polska.

W następnych dniach podkomisja gen. le Ronda przygotowała swoje zalecenia w oparciu o postulaty polskie. 6 marca Dmowski złożył na forum Komisji Cambona dodatkowe wyjaśnienie. Ostatecznie 12 marca 1919 r. Komisja do Spraw Polskich aprobowała jednomyślnie raport podkomisji i przesłała swe wnioski Radzie Najwyższej Konferencji. Z wyjątkiem jednego punktu raport proponował nieznaczne zmiany w ogólnym zarysie granic przedstawionym w nocie z 28 lutego. Tym jedynym wyjątkiem było postanowienie komisji o przeprowadzeniu plebiscytu na Mazurach. Wraz z innymi drobniejszymi przesunięciami oznaczało to pomniejszenie obszaru postulowanego przez delegację polską do 58 632 km kw. i 5 469 000 mieszkańców, przy czym powierzchnia obszaru plebiscytowego wynosić miała około 15 000 km kw. i około 720 000 osób.

W historiografii polskiej nie uważa się propozycji Komisji Cambona za porażkę. W zasadniczych bowiem punktach była ona zgodna z uwagami i postulatami delegacji polskiej. Odnosi się to przede wszystkim do przemysłowego terenu Górnego Śląska, gdzie roszczenia polskie zostały uwzględnione niemal całkowicie, oraz w zakresie dostępu Polski do morza. Raport Komisji Cambona przytaczał bardzo mocne uzasadnienie podbudowujące stanowisko delegacji polskiej.

Raport Komisji Cambona w przekroju całej konferencji przyniósł najkorzystniejsze dla Polski rozstrzygnięcie granicy z Niemcami. Był to jednak tylko epizod, z chwilą bowiem przekazania raportu Radzie Najwyższej rozpoczął się proces stałego redukowania jego wniosków, przy czym najbardziej nieprzejednanym zwolennikiem okrojenia terytorialnego państwa polskiego na zachodzie okazał się premier brytyjski Lloyd George ze swymi koncepcjami nowej równowagi politycznej w Europie. Na jakich warunkach zapewnić pokój z Niemcami bez uzyskania przewagi Francji na kontynencie? Jak ustalić mapę Europy w obliczu zwycięskiej rewolucji socjalistycznej w Rosji? Oto były główne dylematy polityczne „chytrego adwokata walijskiego".

W opinii polskiej historiografii tradycyjną już stała się teoria wyjaśniająca nieprzyjazną a nawet wrogą Polsce postawę Wielkiej Brytanii sprzecznościami interesów występującymi między nią a Francją. W 1918 r. Wielka Brytania zrealizowała swoje najważniejsze cele polityczne: dążenia Rzeszy do uzyskania hegemonii zostały skutecznie przerwane, Niemcy zostały wyeliminowane jako potęga morska, traciły swoje posiadłości kolonialne. Anglikom to wystarczało, ale Francuzi oceniając problem niemiecki w kategoriach swoich doświadczeń oraz polityki europejskiej szli znacznie dalej: domagali się poważniejszych redukcji terytorialnych wobec pobitych Niemiec, traktowali to jako środek prowadzący do ich osłabienia polityczno-gospodarczego i wzmocnienia własnej pozycji w Europie. Francuzi udzielili poparcia postulatom polskim, widząc w odradzającej się Rzeczypospolitej potencjalnego — przyszłego sojusznika na wschodzie w polityce antyniemieckiej. Motyw ten nie uszedł jednakowoż uwadze Anglii, która, zgodnie ze swymi tradycyjnymi kanonami politycznymi, broniła „zasady równowagi" na kontynencie. W 1919 r. oceniano w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, że powstanie nowych państw w Europie wschodniej, pozostających zapewne w konflikcie lub niezgodzie z Niemcami, pozwoli wzmocnić tam tradycyjne wpływy francuskie, a nawet może doprowadzić do poważnego uzależnienia tych państw od Francji. Jeżeli miały być to tereny pozostające poza kontrolą brytyjską, zabiegi o zbudowanie silnych państw w Europie wschodniej, w tym również Polski, nie leżały w interesie dyplomacji Londynu (...).

Bardzo ważnym czynnikiem kształtującym postawę Wielkiej Brytanii wobec Polski w okresie konferencji był problem rosyjski, wzgląd na niebezpieczeństwo wybuchu rewolucji w Niemczech i w innych krajach Europy oraz wynikająca stąd potrzeba podjęcia ze strony państw kapitalistycznych zdecydowanych środków przeciwdziałania. I tak Wielka Brytania udzielała poparcia siłom kontrrewolucji w Rosji Radzieckiej w ramach polityki — jak mawiał Lloyd George — „izolowania pożaru, jaki wybuchł w kopalni" brała udział w interwencji z drugiej zaś strony — myśląc o środkach oddzia-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Przerwa na myślenie

Janusz Stefanowicz

Czy mają przyszłość „niezaangażowani"?

Niedawna konferencja ministrów spraw zagranicznych krajów „niezaangażowanych" w Belgradzie była przedmiotem szczególnie ożywionych oczekiwań, obaw, obserwacji i wniosków. W sumie chodziło o to, czy ów ruch z blisko (a licząc od Bandungu z ponad) ćwierćwiekowym stażem i dorobkiem, utrzymał swój zasięg i jedność, czy też — na skutek wewnętrznych waśni i zewnętrznych nacisków — rozpadnie się, lub zostanie sprowadzony do rozmiarów kadłubowych. Głównym probierzem miało się stać uznanie (lub odrzucenie) Kuby jako państwa niezaangażowanego w ogóle, i jako gospodarza najbliższego spotkania na szczycie w szczególności.

Jak wiadomo, konferencja zakończyła się sukcesem, nie tylko proceduralnym, w postaci przyjęcia uchwały końcowej. Potwierdzono zasadnicze kryterium identyfikacji kraju niezaangażownego. Jest nim tylko i wyłącznie nieuczestnictwo w blokach wojskowo-politycznych, a praktycznie biorąc w Pakcie Północnoatlantyckim i Układzie Warszawskim, ponieważ fikcyjne członkostwo w zmartwiałych paktach regionalnych, które Stany Zjednoczone frenetycznie tworzyły w latach 1940-tych i 1950-tych, jest po prostu traktowane per non est. Od początku natomiast ruch ów był barwną i zmienną mozaiką orientacji ideologicznych oraz opcji politycznych również w płaszczyźnie Wschód-Zachód. Dlatego podzielam pogląd, że językowo bardziej poprawnym, a merytorycznie ściślejszym od wieloznacznego i niezbyt polskiego terminu „niezaangażowani" byłoby określenie „państwa niesprzymierzone").*

Obok tego kryterium prawno-międzynarodowego, istnieje kryterium faktyczne w postaci przynależności do Trzeciego Świata, przy czym Ameryka Łacińska reprezentowana jest niemal symbolicznie, zaś trzon ruchu stanowią kraje afroazjatyckie. Stąd wynika kryterium polityczne, w którym walka z imperializmem, rasizmem i pozostałościami, lub przetworzonymi formami kolonializmu wysuwa się na czoło.

Przypominam te znane właściwości ruchu „nezaangażowanych" (stosując dla jasności termin powszechnie używany) nie jako encyklopedyczną informację, lecz jako punkt wyjścia dla tytułowego pytania: czy jest on naprawdę trwałym zjawiskiem współczesnego świata? Samo bowiem powodzenie konferencji belgradzkiej jeszcze sprawy nie przesądza; słyszy się opinie, że uratował ją autorytet i wysiłek marszałka Tito, jednakże polaryzacja ruchu ujawniła się w wysokim stopniu i grozi jego rozpadem.

Zacznijmy od paradoksu: siła i trwałość owego ruchu polega między innymi na tym, że zawsze uznawał on i respektował rzeczywistość Trzeciego Świata. A na rzeczywistość tę składa się stale rosnąca liczba państw i uczestników ruchu (z 25 w Belgradzie w 1961 r. do 85 w tymże Belgradze w 1978 r.), a wraz z nią w geometrycznej niemal proporcji wzrastająca ilość sporów i konfliktów — również zbrojnych — między nimi, oraz stała obecność kilku zasadniczych tendencji, co prawda zmiennych w czasie i w reprezentacji. Wkrótce po Bandungu (choć nie jest to formalna metryka narodzin ruchu) zarysował się konflikt między ideą czystego neutralizmu, reprezentowaną przez Indie, a serwowaną przez Chiny koncepcją rewolucji „światowych sankiulotów". Od zarania też w łonie ruchu istniała spora grupa państw jednoznacznie prozachodnich. W parametrach ideologicznych obejmował on i obejmuje wszelkie możliwe odcienie: od niezręcznych kopii liberalizmu burżuazyjnego, poprzez trudne do zakwalifikowania koncepcje i systemy władzy (w rodzaju Amina), aż do bardzo rozmaicie pojmowanego socjalizmu i rewolucji. Podziały i spory obecnie stąd wynikające nie są ani nowe, ani nawet bardziej intensywne, niż uprzednio. Można tylko stwierdzić, że zelżał (o ile w ogóle nie zanikł) ideologiczny i polityczny nacisk maoizmu, natomiast nasilił się nacisk imperializmu, szczególnie na obszarze Czarnego Lądu, co sprowokowało „aferę kubańską".

Jeśli mimo owych głębokich, często ostrych i nieuchronnie towarzyszących jego burzliwym dziejom rozbieżności, ruch „niezaangażowanych" wykazał wytrzymałość i odporność, to z dwu powodów. Pierwszym jest niejako zbiorowy instynkt krajów Trzeciego Świata, które wyczuwają, że jedynym skutecznym sposobem obrony przed imperializmem, co więcej — jedynym sposobem zapewnienia sobie podmiotowej obecności na arenie międzynarodowej — jest utrzymanie pewnego wspólnego mianownika, określonego minimum jedności celów i działania. Instynkt ten wcale nie musi się wyrażać w jednakowej polityce zagranicznej, nie wymaga pokrewieństwa ideologicznego, harmonii jednostkowych interesów poszczególnych państw, ani nawet wzajemnej sympatii. Można wręcz powiedzieć, że jest on silniejszy niż krew przelewana — co prawda bardziej skąpo niż się na ogół sądzi — między skłóconymi, ościennymi krajami „niezaangażowanymi", bowiem odzwierciedla podstawową solidarność w walce o przetrwanie. Jak zazwyczaj w życiu ludzi i ludów jest to solidarność ułomna, rozdzierana sprzecznościami, niemniej autentyczna i dalekosiężna.

*Druga przesłanka trwałości tkwi w mechanice świata współczesnego. I oto kolejny paradoks. „Niezaangażowani" narodzili się z protestu przeciwko podziałowi świata na bloki militarno-polityczne i protest ten stale ponawiają. W istocie rzeczy są oni jednak prostą funkcją tego podziału i w nim znajdują rację bytu. Czy można było podnieść do rangi doktryny, spajającej tak różne kraje, decyzję powstrzymania się od wyboru sojuszy, gdyby te sojusze nie istniały? Dobrze, powie ktoś, ale dlaczego doktryna ta ma być zawsze obowiązująca i atrakcyjna dla tak wielkiej ilości państw? Najsamprzód dlatego, że nie istnieją ani subiektywne interesy, ani obiektywne możliwości, by kraj rozwijający się uczestniczył na równych prawach w sojuszu, którego rdzeń stanowią państwa wysoko rozwinięte. Następnie, ponieważ byłoby to zaprzeczeniem wspomnianego wyżej instynktu solidarności i — znowu obiektywnej — wspólnoty fundamentalnych interesów Trzeciego Świata. I wreszcie, ponieważ żywotność doktryny „niezaangażowania" chroniona jest z całą mocą przez funkcjonownie równowagi sił w świecie współczesnym. Pisałem na ten temat niedawno i obszernie**), przypomnę więc tylko, że niezależnie od rozmaitych wykładni formuły równowagi, zarówno Wschód, jak i Zachód przyjmują za jej podstawę ukształtowane w procesie powojennych dziejów terytorialno-polityczne status quo na obszarze ich polityki. Formalnie odnosi się ono do poszczególnych państw, ich tożsamości ustrojowej i nienaruszalności ich granic. Faktycznie obejmuje również odnośne agregaty, czyli dwa wielkie sojusze, ponieważ polityka stosunków Wschód-Zachód rozgrywa się we wszystkich dziedzinach na dwu sprzężonych ze sobą płaszczyznach: jednostkowej (dwutorowej) i kolektywnej (wielostronnej).*

Układa się więc prosty sylogizm: jeśli pokój opiera się na równowadze sił, ona zaś — na istniejącym rysunku sojuszy, to trwały zbiór krajów niezaangażowanych jest niezbędnym i integralnym, choć na pozór zewnętrznym, czynnikiem tej równowagi, ergo jedną z podstawowych gwarancji pokoju. Ponieważ wierzymy w trwałość pokoju, musimy wierzyć w trwałość ruchu „niezaangażowanych".

---

*) sformułowanie to zaproponował prof. M. Dobroczyński, „Kierunki polityki stosunków gospodarczych Wschód-Zachód". Sprawy Międzynarodowe nr 3, 1978 r.

**) „Równowaga sił w stosunkach międzynarodowych", Kultura nr 879.

RFN: imiona demokracji

W kręgu podejrzeń

Od stałego korespondenta, ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, w sierpniu

Lato 78, późny wieczór, Duesseldorf. Kilka osób, chóralnie: „będziemy strzec naszego ustroju wolnościowo-demokratycznego...". Sala reaguje uśmiechem. Motyw powtarza się kilkakrotnie. Na koniec — gromki śmiech. Była to opowieść o ochronie demokracji w sposób tak doskonały, tak rozszerzający krąg podejrzanych, że wreszcie nie było już jej dla kogo strzec.

No cóż, kabaret. Zresztą bardzo ciekawy. Najstarszy w RFN, najpopularniejszy, jedyny bez dotacji. Nazywa się „Kom(m)oedchen". Tytuł programu: „Saldo wstecz".

Wiosna 78, południe, Frankfurt nad Menem. „Co pani sądzi o Trybunale Russella w naszym kraju?"

Dziewczyna z trudem decyduje się na wypowiedź przed kamerą. „Uważam, że słusznie został zwołany. I mnie niepokoją prawicowe tendencje w Republice Federalnej. Nie, nie należę do żadnej pratii. Ale, wie pan, my — nauczyciele jesteśmy szpiclowani szczególnie gorliwie, zaś o stempel radykała dziś nietrudno. Właśnie dlatego nie lubię takiego filmowania..."

Demokracja w Republice Federalnej 78. Odmieniana przez wszystkie przypadki, na zmianę ze słowami „wolność" i „prawa człowieka". Stawiana za wzór innym. A zarazem — przedmiot nieustającej dyskusji, źródło obaw i niepokojów, Czy dopiero wówczas — ironizuje laureat nagrody Nobla, Boell — będę porządnym, wolnym od podejrzeń obywatelem, gdy złożę deklarację lojalności? Czy koniecznie muszę zapewnić, że nie mam nic przeciwko konstytucji, państwu, ustrojowi?

Ironia Boella nie jest przypadkowa. Fala terroru i odpowiedź na nią w postaci surowszych ustaw oraz jeszcze potężniejszego aparatu policyjnego nie pozostały bez wpływu na życie publiczne i prywatne milionów. Pamiętna nagonka sił reakcji przeciwko postępowym intelektualistom, trwające do dziś zamykanie ust niewygodnym, owe „osuszanie bagna" w szkołach i wyższych uczelniach przez różnych Straussów, Filbingerów i Dreggerów — zaprawiło społeczną atmosferę dodatkową porcją jadu i żółci. Seria afer podsłuchowych wobec prominentnych osób i osobistości, tysiące nieznanych ogółowi bliżej, ale autentycznych ofiar „Berufsverbot" (niedopuszczanie do pracy ze względu na przekonania polityczne) — wszystko to wyznacza nowe ramy swobód, nowe normy współżycia. Tworzy klimat.

Jak zauważa „Stern", „szpiclowanie sąsiadów i politycznych przeciwników staje się coraz częściej obywatelskim hobby". Przykład: 42-letni agent handlowy z Kolonii, członek CDU Herbert L., który „niczego w swym życiu nienawidził tak jak komunistów".

Tzw. dekret o radykałach dał ofiarnemu kolończykowi szansę aktywnej obrony ustroju wolnościowo-demokratycznego. Na celowniku pojawił się 36-letni nauczyciel, Bernhard H., sympatyzujący z lewacką grupką o nazwie „komunistyczna". To wystarczyło. „Przez cztery miesiące nic nie robiłem, tylko obserwowałem tego typa" — stwierdził później z dumą Herbert L.

Prawie każdego wieczoru, w towarzystwie policji politycznej, obywatel L. przystępował do gromadzenia dowodów rzeczowych. Zbierał rozdawane przez H. broszury, robił zdjęcia. Efekt: nauczyciel — chwalony zresztą za wysokie kwalifikacje i nienaganną postawę w szkole — został zwolniony. Nie potrafił rozwiać wątpliwości, że w każdej chwili gotowy jest wystąpić na rzecz „wolnościowego ustroju demokratycznego".

Aby wyżywić siebie, żonę i dwoje dzieci, przyjął Bernhard H. pracę robotnika niewykwalifikowanego w jednej z firm. Herbert L. wytropił go jednak i tam. Złożył wizytę szefowi działu personalnego. Firma była wprawdzie zadowolona z Bernharda H., ale przekonywająca argumentacja domorosłego stróża „porządku" podziałała na obywatelskie sumienie pracodawcy. Nadano bieg sprawie. Przed sądem pracy rozstrzygają się dalsze losy ofiary, zaś pogromca rozkoszuje się odpowiedzią na list wysłany do Straussa.

Dyrektor biura przewodniczącego CSU serdecznie podziękował panu L. za postawę i osiągnięte dotychczas efekty, zachęcając równocześnie do dalszych starań. „CSU — zapewnił dyrektor — opowiada się jednoznacznie za tym, by nie tylko tzw. grupy „K", lecz także DKP zostały zakazane".

Zakazać? Jakże bogate pod tym względem tradycje ma ta ziemia. Tradycje prawicy. Tak przynajmniej twierdzi SPD, przypominając w ostatnim numerze swego magazynu „Sozialdemokrat" okrągłą rocznicę. „Przed stu laty — czytamy — przeprowadził Bismarck w niemieckim Reichstagu «Ustawę przeciwko niebezpiecznym dla ogółu dążeniom socjaldemokracji». Przypomnienie lat, kiedy obowiązywała ta ustawa, jest więcej niż spojrzenie w przeszłość. Staje się jaśniejsze: cele i metody sił konserwatywno-reakcyjnych w Niemczech nie zmieniły się w minionych stu latach".

Gorzko? Gorzko. Ale nie tylko SPD, która znajduje się na liście podejrzanych w CSU i części CDU. I socjaldemokraci mają swoich podejrzanych. Jeszcze nie umilkły echa wyrzucenia z hukiem Bennetera ze stołka przewodniczącego „młodych socjalistów", gdy wykluczono z partii dwójkę innych, znanych działaczy: Mechtildę Jansen i prof. Gerharda Stubby. Jeden z głównych powodów: oboje — podobnie jak Benneter — nie odcięli się zdecydowanie od współdziałania z „Komitetem na rzecz pokoju, rozbrojenia i współpracy". Oczywiście SPD jest i za pokojem i za rozbrojeniem, i za współpracą międzynarodową. Niestety, „Komitet" uchodzi za organizację „ulegającą wpływom komunistycznym". Zaś współpraca z komunistami — przypomniano w uzasadnieniu decyzji o wykluczeniu z partii — jest dla socjaldemokratów poza wszelką dyskusją.

Ale podejrzewa się nie tylko komunistów, nie tylko lewicę. 287 dzienników i periodyków oraz 239 organizacji wymienionych na głośnych listach Bundesgrenzschutzu ma swoją wymowę. Specjalny rozdział pt. „Lewicowy ekstremizm" w dorocznym sprawozdaniu federalnego urzędu d.s. ochrony konstytucji i dane personalne wybitnych działaczy legalnie istniejących partii w kartotekach organów ścigania (obok dossier terrorystów i przestępców kryminalnych) — to zwyczajny już tok postępowania.

Dokąd zmierzasz, nadreńska demokracjo? Jakie przynosisz efekty?

Dowcip — oskarżenie z SPD-owskiego pisma „Vorwaerts": „Również audycje muzyczne dopóty nie będą politycznie bez zarzutu, dopóki... wśród słuchaczy znajdować się będą komuniści".

Autor krytycznej wypowiedzi na temat hitlerowskiego asa lotnictwa, pułkownika Rudla, opublikowanej w „Rheinische Post", przeżył inny „dowcip". Oburzeni sympatycy bohatera z brunatnej epoki przysłali Peterowi E. zdjęcie wisielca, opatrzone wyjaśnieniem na wzór stosowany przez oprawców faszystowskich. „Ja, Peter E. — głosiła treść tabliczki na szyi straceńca — paktowałem z bolszewikami".

W tym samym stylu — wypowiedź jednego z czytelników „Sterna": „Na co skarżą się właściwie ci wrogowie państwa, zwolennicy partii komunistycznej? Przed laty byliby po prostu rozstrzelani za swoje poglądy polityczne..."

Warto pójść śladem podejrzeń. Ciekawe i pouczające są losy tych, których przecież nikt nie rozstrzela i którzy teoretycznie rzecz biorąc nie powinni mieć powodu do narzekań. Żyją w ustroju „wolnościowo-demokratycznym".

Singapur. *2-milionowa republika leżąca u stóp Półwyspu Malajskiego zajmuje zaledwie 581 km kw. powierzchni. Wyspiarskie położenie, niewielki obszar i duże zaludnienie przesądziło o szybkim rozwoju gospodarczym republiki, która kilka dni temu obchodziła 13 rocznicę uzyskania niepodległości.*

Rok 1918

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

ływania pośredniego. Wielka Brytania dążyła do utrzymania siły Niemiec traktowanych jako „łamacz fal" rewolucji, która mogła przedrzeć się do Europy zachodniej.

19 marca wyznaczone zostało posiedzenie Rady Najwyższej celem rozpatrzenia raportu Komisji Cambona w sprawie zachodnich granic Polski. Posiedzenie to zostało poprzedzone rozmową Dmowskiego z doradcą Wilsona.

„— No Panie, Gdańsk jest Wasz — rzekł House na powitanie. — Wczoraj wieczorem prezydent powiedział mi, że doszedł do przekonania, że trzeba Wam Gdańsk przyznać i że będzie w tej sprawie po Waszej stronie". Dmowski podaje interesujący szczegół; oto w tym czasie otrzymał w podarunku butelkę gdańskiej wódki, taką samą, jaką pił Sędzia w „Panu Tadeuszu". Odpowiedziałem, że stawiam ją na półkę i że wypijemy ją razem wtedy, kiedy Gdańsk naprawdę będzie do nas należał. Llyod George zaczynał już na dobre gospodarzyć się na konferencji. Wódki tej nigdy nie skosztowałem".

Posiedzenie 19 marca rozpoczął Cambon referując i uzasadniając wnioski komisji w sprawie granicy zachodniej Polski. Jego komentarze były życzliwe Polsce, wykazywały rozległą orientację w zawikłanych sprawach stosunków polsko-niemieckich; ambasador opowiadał o tym, że sam miał okazję zapoznać się z metodami i skutkami polityki germanizacyjnej na Pomorzu. Wśród przyjętych kryteriów wymienił etnograficzne, ekonomiczne, strategicze. Szczególnie mocno akcentował sprawę dostępu Polski do morza oraz potrzebę pozostawienia Gdańska przy Polsce.

Po tym wystąpieniu głos zabrał szef delegacji brytyjskiej i już w pierwszych słowach wyłożył swe credo kwestionując wnioski raportu komisji w sprawie przynależności Gdańska i rejonu Kwidzyna. A oto reasumacja argumentów i kontrargumentów uczestników tej dyskusji.

— Według reportu komisji, liczba Niemców, którzy mają być pozostawieni w granicach państwa polskiego, wynosi 2 132 000 osób. Jest to liczba bardzo poważna, może przysporzyć Polsce sporo kłopotu, może także stworzyć poważne trudności wewnętrzne w samych Niemczech. Rząd niemiecki opanował wprawdzie sytuację rewolucyjną, ale nie jest jednak zbyt silny. Co stanie się, jeżeli rząd ten — odmówi podpisania traktatu, a sojusznicy, których celem jest umocnienie tego rządu przeciw „anarchii", nie będą w stanie wywrzeć na niego skutecznej presji?

Ponadto, czy — mając to wszystko na uwadze — jest rozsądne pozostawianie tak wielkiej liczby Niemców w Polsce? Czy potrzebne jest też włączenie do Polski Gdańska i okręgu Kwidzyna — pytał Lloyd George?

Cambon był jakby zaskoczony gwałtownością ataku, ale trzymał się cały czas bardzo dzielnie i z dużym wyczuciem parował argumenty coraz bardziej nacierającego adwersarza.

— Sprawy podziału etnograficznego są bardzo trudne i właściwie nie ma rozwiązania, które by w pełni zadowalało wszystkie strony. Tak jest nie tylko w odniesieniu do stosunków polsko-niemieckich, taka sama sytuacja istnieje w Grecji czy innych krajach Europy wschodniej. Pan Lloyd George mówił o Kwidzyniu, ale jeżeli miejscowość tę pozostawi się Niemcom, przecięte zostaną wszystkie linie komunikacyjne z Warszawy do Gdańska, a Polska będzie praktycznie odcięta od Bałtyku.

— Tak, to prawda — replikował premier Anglii — ale, jak wiadomo, Niemcom przyznało się już linię komunikacyjną między Prusami Wschodnimi i Zachodnimi przez obszar Polski, Polakom można więc przyznać linię kolejową biegnącą przez obszar Niemiec.

Ponadto niewątpliwym błędem jest przekazanie milionów ludzi „znienawidzonej przez nich władzy tylko z powodu linii komunikacyjnej".

Wilson zrazu stał mocno przy raporcie komisji.

— Pan Lloyd George mówił o przewadze na pewnych obszarach ludności niemieckiej, ale trzeba sobie w tym miejscu zadać pytanie, skąd wzięła się ta przewaga? Otóż wzięła się ona w wyniku niemieckiej polityki kolonizacyjnej. Nie jest to więc rezultat naturalnych procesów, ale skutek działania ściśle politycznego.

Lloyd George jakby został powstrzymany, wycofał zrazu swoje zastrzeżenia do Kwidzyna, ale gdy Cambon znów przemówił nie wytrzymał i przystąpił do walki.

— Nie mam obiekcji co do obszarów ostatnio kolonizowanych przez Niemców, ale mam je wobec terenów o których „niemieckości mówi cała historia". Sądzę, że nie jest ani rzeczą uczciwą, ani też rozważną „ażeby z powodu linii kolejowej przekazywać znaczną liczebnie ludność nie odpowiadającym jej rządom".

Cambon nie ustępował w sprawie Gdańska, jakkolwiek jego oceny w niektórych kwestiach budzą wątpliwości, np. teza że za koniec Polski uważać można rok 1743, kiedy to padł Gdańsk.

„— Bez niego Polska nie mogła istnieć. Tylko poprzez Gdańsk mogła Polska utrzymywać kontakt z liberalnymi mocarstwami na Zachodzie. Teraz, kiedy jest mowa o przyszłości Gdańska, jako warunku dostępu Polski do morza, narzuca się potrzeba wyboru między obroną pozycji Niemców, którzy napłynęli tam od XVIII wieku a prawami Polski, co do których nie może być żadnych wątpliwości. Ponadto potrzeba zapewnienia dostępu Polski do morza wyłania jeszcze jedną opcję: łączność Polski z Bałtykiem — czy też zachowanie łączności między Prusami Wschodnimi a Zachodnimi. Jeżeli stajemy przed tym wyborem, to „nie można w ogóle porównać potrzeby Niemców połączenia Prus Wschodnich z Zachodnimi z potrzebami Polaków łączności między Warszawą a Gdańskiem", — konkludował Cambon.

— Przecież komisja jednogłośnie przyjęła raport — włączył się do dyskusji delegat Francji André Tardieu — a delegaci brytyjscy nie mieli wówczas żadnych zastrzeżeń.

— Tak rzeczywiście — replikował Lloyd George — ale uczynili to niechętnie. Projekt pozostawienia tak wielkiej liczby ludności niemieckiej w granicach Polski jest posunięciem niebezpiecznym, wywoła bowiem zrozumiałą tendencję Niemców do połączenia się ze swymi braćmi zza kordonu, stworzy to trudną, a nawet niebezpieczną sytuację nie tylko dla Polski, ale dla bezpieczeństwa całej Europy. Była mowa o łączności Polaków z wybrzeżem, o połączeniach komunikacyjnych, ale linie kolejowe można usunąć, nie można jednak postąpić tak z ludnością.

Wystąpienie to po raz pierwszy zachwiało postawą Wilsona, który nie mówił już z takim przekonaniem jak poprzednio.

— Trzeba dalej studiować elementy tej sytuacji i wydobyć wszystkie aspekty. Trudność polega na osiągnięciu zadowalającej równowagi między sprzecznymi ze sobą kryteriami.

W dalszej części posiedzenia trwała polemika w odniesieniu do linii komunikacyjnych. W sukurs Cambonowi pośpieszył teraz minister Pichon, podczas gdy Clemenceau pozostawał w cieniu, Wilson ponownie wspomniał o „zrównoważeniu" rozmaitych kryteriów, mówił o agresywnej naturze Niemców z Prus Wschodnich i o potrzebie utworzenia wystarczająco silnej Polski, wystawionej przecież na nacisk niemiecki z zachodu i północy. Cały dylemat sprowadzał się jego zdaniem — do pogodzenia wszystkich tych aspektów w ramach jednej formuły.

Ostatecznie Rada Najwyższa zdecydowała o odesłaniu całej sprawy do Komisji Cambona celem jej ponownego rozważenia w świetle przedstawionej dyskusji.

(Cdn.)

WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

KTO i CO?

Zamach na Ezzedine'a Kalaka, przedstawiciela Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP) w Paryżu, jest już piątym w ostatnich latach zabójstwem zagranicznych reprezentantów OWP. W 1972 roku został śmiertelnie ranny wskutek wybuchu bomby w swym mieszkaniu jego poprzednik, nieoficjalny przedstawiciel OWP w Paryżu, Mahmud Hamchari. W 1973 roku zginął od bomby podłożonej w pokoju hotelowym przedstawiciel OWP na Cyprze. W styczniu br. zamodrowano w Londynie reprezentanta OWP, a w czerwcu br. zginął na ulicy przed swym domem dyrektor biura OWP w Kuwejcie.

Ezzedine Kalak urodził się w 1936 roku w Górnej Galilei. W 1948 roku wraz z rodziną znalazł schronienie w Damaszku. W latach 1959/61 przebywał tam w więzieniu. Studiował początkowo w Damaszku, a następnie na uniwersytecie w Poitiers we Francji uzyskał doktorat z chemii. W ostatnim czasie wielokrotnie grożono mu zabójstwem.

☆

Ronald Reagan, były aktor filmowy i były gubernator Kalifornii, coraz częściej daje do zrozumienia, że zamierza w 1980 roku ubiegać się o stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, choć ma obecnie 67 lat i w dniu wyborów będzie zbliżać się do siedemdziesiątki. Uważa, że będzie to jego ostatnia szansa dostania się do Białego Domu. John Sears, który kierował w 1976 roku niepomyślną kampanią prezydencką Reagana, oświadczył, że jego szef rozważa możliwość udania się w przyszłym roku w podróż polityczną do Chin. Reagan nigdy nie ukrywał swych skrajnie reakcyjnych przekonań.

Reagan byłby kandydatem Partii Republikańskiej. Kandydatem Partii Demokratycznej (i konkurentem prezydenta Cartera) mógłby, zdaniem prasy amerykańskiej zostać Daniel Patrick Moynihan, obecnie senator ze stanu Nowy Jork. Tygodnik liberalny „The New Republic" uważa, że wybór Moynihana „byłby katastrofą", gdyż wszcząłby on natychmiast zimną wojnę ze Związkiem Radzieckim, zerwał stosunki Stanów Zjednoczonych z krajami Trzeciego Świata doprowadził „do Wietnamu w Afryce" i być może do trzeciej wojny światowej wokół sytuacji na Bliskim Wschodzie.

☆

W Chile aresztowano generała w stanie spoczynku Manuela Contrerasa Sepulvedę, który w ciągu czterech lat stał na czele policji politycznej „junty" generała Pinocheta — osławionej DINA, rozwiązanej formalnie (chyba nie faktycznie) przed rokiem. Wraz z Contrerasem aresztowano byłego szefa operacji DINA, pułkownika Pedro Espinozę oraz funkcjonariusza DINA, kapitana Armando Fernandeza. Aresztowanie trzech oficerów pozostaje w związku z postawieniem ich w stan oskarżenia przez tak zwaną federalną ławę przysięgłych („Grand Jury") w Waszyngtonie, która doszła do wniosku, że ci trzej Chilijczycy są odpowiedzialni za zamordowanie w Waszyngtonie we wrześniu 1976 roku byłego ministra spraw zagranicznych Chile, postępowego polityka Orlando Leteliera.

W Stanach Zjednoczonych uważano, że Letelier zginął na rozkaz szefa chilijskiej „junty", czyli generała Pinocheta. Pinochet usiłuje zdystansować się od tej zbrodni. Teraz musiał aresztować trzech oficerów, których ekstradycji domaga się Waszyngton, jednakże dodał, że ich uwięzienia nie należy uważać za „dowód winy".

☆

Szwajcarski tygodnik „Die Weltwoche" zamieścił obszerny artykuł zawierający sylwetkę prezydenta Zairu, Mobutu Sese Seko, którego autor artykułu nazywa „pierwszym i najlepiej zarabiającym sługą narodu" Mobutu zagarnął władzę w 1965 roku, po czym, jak pisze „Weltwoche", „wytępił swych przeciwników jak robactwo. Z 14 towarzyszy puczu, którzy dopomogli mu dojść do władzy, nie żyje już żaden. Nigdy nie bawił się przy tym w długie ceregiele. W 1966 roku grupę rzekomych spiskowców po pięciominutowym przewodzie sądowym polecił skazać na śmierć i rozstrzelać zaraz za gmachem sądowym. Swego zaciekłego wroga, Pierre'a Mulele, zwabił z wygnania zapewnieniem, że gwarantuje mu bezpieczeństwo — po to tylko, by w dniu jego powrotu postawić go pod ścianą"...

☆

Jeremy Thorpe, były przywódca brytyjskiej Partii Liberalnej, odgrywającej w ostatnich latach większą rolę w Izbie Gmin, gdzie stała się swego rodzaju „języczkiem u wagi", znalazł się na ławie oskarżonych. Przed kilku laty wybuchła afera, podczas której Thorpemu zarzucono, że utrzymywał stosunki homoseksualne z niejakim Normanem Scottem, „modelką płci męskiej". Thorpe wszystkiemu zaprzeczył, jednakże musiał ustąpić ze stanowiska przywódcy liberałów, nie rezygnując z mandatu w Izbie Gmin.

Obecnie Thorpe wraz z trzema przyjaciółmi stanął pod zarzutem, że zawiązali oni spisek mający na celu zamordowanie wspomnianego Normana Scotta. Gdyby zarzut ten został udowodniony, Thorpe mógłby być skazany na karę dożywotniego więzienia. Na razie został zwolniony za kaucją, a jego przyjaciele z Partii Liberalnej w okręgu North Devon wyrazili mu pełne zaufanie i wezwali go, by nie rezygnował z mandatu deputowanego.

XYZ

Kino w kinie

ALEKSANDER JACKIEWICZ

W „Nickelodeonie", filmie, który mieliśmy okazję oglądać na naszych ekranach, Peter Bogdanovich z pietyzmem i humorem (chociaż tu bez wielkiego talentu) odtwarza wczesne dzieje amerykańskiego kina początku naszego wieku. Reżyser w jednym z wywiadów powiada: „Była to dla kraju kolejna, wielka przygoda, po gorączce złota". Pokazuje tę przygodę: perypetie pierwszych filmowców — przypominające western, ich prymitywne realizacje — improwizacje, same filmy. Gdyby jednak to robił lepiej, gdyby nie naśladował — niepotrzebnie i bez poczucia humoru — stylu świetnych ówczesnych burleseki

Bogdanovich specjalizuje się w starym kinie. Kiedyś zrealizował pełnometrażowy dokument o twórczości Johna Forda.

Następnie zrobił znany u nas „Ostatni seans filmowy", gdzie w obrazie sennego amerykańskiego miasteczka ożywiał — w sposobie oddawania atmosfery, ludzi, ich niespiesznego, solidnego świata — realistyczny film lat trzydziestych, a w miejscowym kinie pokazywał fragmenty swoich ulubionych dzieł. Znamienne, że ten młody reżyser, jeden z najpopularniejszych w „nowym kinie" amerykańskim, jest do tego stopnia zafascynowany przeszłością zawodu, który uprawia. Przy czym nie należy on we współczesnym kinie do wyjątków. Wielu jego kolegów nawiązuje do minionych dzieł, stylów, cytując je lub naśladując. Robili to twórcy francuskiej „nowej fali" (Franju, Chabrol, Varda, Godard i in.). Robił to u nas Munk. Robi Fellini.

Kino dziś w ogóle zastanawia się nad swoją naturą. Co jest dowodem dojrzałości, czy starzenia się?

Od początku zresztą — tyle że w sposób sporadyczny — to robiło. Ta sztuka maszynowa, rejestrująca rzeczywistość, manipulująca odbitkami autentycznego świata — była mocno odmienna od sztuk tradycyjnych, nawet w niejednym im przeczyła. Mieli więc już jej pionierzy nad czym się zastanawiać. Cytowałem niedawno na tych łamach burleskę „Człowiek, który kręci" z 1928 r., gdzie Buster Keaton pyta, w sposób wprawdzie żartobliwy, tym niemniej niedwuznaczny, o sprawę autorstwa w kinie. Z atencją potraktował kamerę filmową, ten „metalowy mózg", i jednocześnie z ironią odniósł się do sterującego nią człowieka (sam go zresztą zagrał), którego potrafi zastąpić byle małpa.

Inny stosunek miał do zagadnienia współczesny mu radziecki dokumentalista i teoretyk, Dżiga Wiertow. W „Człowieku z kamerą", późniejszym o rok od burleski Keatona, dowodzi on — przeciwnie — że kino dopiero się zaczyna od manipulacji człowieka najpierw rejestrowanym, a następnie zarejestrowanym materiałem rzeczywistości. Film Wiertowa też jest opowieścią o operatorze, ale o operatorze — twórcy.

Współcześnie kino znacznie rozszerzyło zainteresowanie sobą. Sięga chętnie — mówiłem — do dalszej i bliższej przeszłości. Ale owa jego tęsknota też nie datuje się od dziś. Już wczesne filmy René Claira, z początków lat dwudziestych, są pastiszami jarmarcznego kina. Zaś w filmie „Milczenie jest złotem" z 1947 r. reżyser „Miliona" opowiada niemal całą historię kina tamtych lat. Robi to lepiej niż dziś Bogdanovich bo rekonstruując epokę, nie tylko podrabia jej naiwny styl, lecz czerpie z niego inspirację. Przypomnijmy sobie choćby jak smacznie Chevalier w roli ówczesnego reżysera, niby celnik Rousseau, kręci swoje celuloidowe baśnie, Clair na tym przykładzie pokazuje piękne i do dziś aktualne kłamstwo kina.

Z upływem lat film w jeszcze innym kierunku rozszerza autotematyczne poszukiwania. Zastanawia się mianowicie nad swoimi autorami. A niektórzy reżyserzy robią po prostu filmy o filmie. Choćby Federico Fellini. Większość swoich utworów — od „Wałkoni" po „Amarcord" — uczynił utworami autobiograficznymi. Zaś w „Osiem i pół" z 1960 r. spróbował dokonać introspekcji własnej psychiki i dzieła w sposób — jak to czyniła niekiedy literatura — niemal ekshibicjonistyczny.

Kadr z filmu „Amarcord" w reżyserii Federico Felliniego

Albo późniejsze „Wszystko na sprzedaż" Andrzeja Wajdy. Przy czym reżyser „Pokolenia" opowiada nie tylko o sobie i swoim dziele, ale również o jednym z najciekawszych zjawisk w naszym kinie niedawnych lat, Zbyszku Cybulskim, aktorze, idolu, o jego nieprostym życiu i tragicznej śmierci.

Wajda zbliżył się do kolejnego zagadnienia: mitologii kina i dramatów z tym związanych. Jednym z wcześniejszych i już niemal klasycznych filmów na ten temat jest „Bulwar Zachodzącego Słońca" Billy Wildera z 1949 r. Tu sławna niegdyś gwiazda hollywoodzka, Gloria Swanson, i jej reżyser, jeden z największych w historii kina, Erich von Stroheim, demonstrują swoje minione kariery, późniejszy zmierzch, niemożność rozstania się z filmem; w końcu swoje wieczne komedianctwo. A Wilder, opowiadając o tym — częściowo może świadomie zaraża także własną opowieść taniochą tamtego dramatu.

Innym filmem podobnego rodzaju jest „Co się zdarzyło Baby Jane" Roberta Aldricha, o kilkanaście lat późniejszy od „Bulwaru". Tu kolejne gwiazdy Bette Davis (nie tylko gwiazda, ale i wielka aktorka) oraz Joan Crawford, demonstrują swoją starość. Robią to pod zmienionymi nazwiskami i poprzez fikcyjną intrygę, ale istota sprawy pozostaje ta sama: to, że człowiek jest w filmie całym sobą i że film go pożera, w przenośni i dosłownie.

Wracam do pytania, jakie postawiłem na początku. Czy dzisiejsza refleksja tej nowej sztuki nad sobą świadczy o jej starzeniu się? Myślę, iż jeszcze nie. A że kino jest nieodrodnym dzieckiem naszego wieku, wieku granicznego, jeśli kto woli — przełomowego, ma w sobie, jak i on, cechy starości i młodości zarówno.

W jubileuszowym roku

Lew Tołstoj i polscy pisarze

Dziedzictwo artystyczne Lwa Tołstoja, głęboko zakorzenione w życiu jego ojczyzny, cieszy się wielką popularnością wśród milionów czytelników na całym świecie. Przypadający w br. jubileusz 150-lecia urodzin autora „Wojny i pokoju" wpisany na honorowym miejscu do kalendarza rocznic UNESCO, obchodzony jest w ZSRR i poza jego granicami jako wielkie święto literatury rosyjskiej i światowej.

Tołstojowski artyzm i humanizm stale urzekał twórców kultury polskiej. W roku jubileuszowym warto przypomnieć opinie niektórych z nich o wielkim pisarzu rosyjskim. W 1908 r. Bolesław Prus w artykule „Z powodu jubileuszu" napisanym z okazji 80 urodzin pisarza pisał: „Tołstoj należy do tych twórców, którym, jak się zdaje, nie grozi niepamięć potomności. Dowodzi tego nie tylko miłość, jaką żywi dla niego Rosja, i ta jego nadzwyczajna popularność w świecie cywilizowanym ale i ta nienawiść, jaką okazują mu jego wrogowie. Kogo w ten sposób przeklinają, ten umiał dotrzeć do duszy ludzkiej, a to jest największą rękojmią nieśmiertelności".

Wypowiadając się w tym samym roku i z tej samej okazji Henryk Sienkiewicz podkreślił, że jubilat jest tym pisarzem, który stanowi „najwyższe drzewo w lesie twórczości rosyjskiej", że „złożyły się nań całe wieki rosyjskiego historycznego i społecznego życia". Z kolei Eliza Orzeszkowa, wypowiadająca się z tej samej okazji, podkreśla: „wielki artysta i wielki myśliciel Lew Tołstoj wyrasta ponad całą sferę sztuki i myśli jako apostoł uczucia miłości pomiędzy ludźmi jest przedstawicielem tej wielkości serca, które dąży do zerwania łańcuchów, do rozświetlenia ciemności. Wielkie umysły kierują światem, ale tylko wielkie serca ocalają świat".

Józef Weyssenhoff pozostawał pod urokiem przede wszystkim „Anny Kareniny" wypowiadając myśli, że „na odtworzenie obrazu Rosji przy schyłku XIX wieku wystarczyłaby za materiał sama tylko „Anna Karenina". Aby stworzyć taką powieść, trzeba stać na szczycie swego społeczeństwa, znać je i rozumieć lepiej niż wszyscy, mieć potężny zmysł historiografa, połączony z genialnym darem pisarskim. Ta powieść, zamiast „Anna Karenina", mogłaby się nazywać Rosja".

Bolesław Prus natomiast szczególnie wysoko cenił „Zmartwychwstanie". Zdaniem autora „Lalki" utwór ten „można porównać do ogrodu tak zapełnionego drogimi i osobliwymi roślinami, że aż ciasno. Chwilami zdaje mi się, że powieść ta należy do najwznioślejszych utworów, na jakie zdobył się duch ludzki, pomimo że jest pisana, jakby na przekór ulubionym teoriom estetycznym".

W Polsce Lew Tołstoj zdobył sobie sławę i rozgłos już za swego życia. Szczególnie silne wrażenia na twórcach literatury polskiej wywierały takie arcydzieła jak „Wojna i pokój", „Anna Karenina" i „Zmartwychwstanie". Tak na przykład Józef Ignacy Kraszewski zaznaczając, że „Wojna i pokój" jest to „książka, która po przeczytaniu zostaje w pamięci na zawsze i która wejdzie do literatury jako pomnik dziejowy" jednocześnie stwierdza: „nigdy też przed nią okropny rok 1812 nie był namalowany z taką prawdą, energią i pogodną filozofią". Stefan Żeromski w prywatnym liście z 22 maja 1892 r. pisał „Czytam Tołstoja i to czytanie naucza mnie mądrości i darcia własnych utworów".

Od śmierci pisarza minęły całe dziesięciolecia, a Tołstoj jest wciąż czytany. Na czym polega sekret żywotności jego dzieła? Oceniając rolę i znaczenie autora „Anny Kareniny" Jarosław Iwaszkiewicz pisał: „Tołstoj jest pełnym człowiekiem i od nas zawsze w dziełach swoich tej pełni żąda. Jakżeby pełnia ludzka zadowoliła się u niego tylko harmonią ze światem, a nie zapaliła przeciwstawieniem się temu światu i wieczną tytaniczną walką z tym światem. Tołstoj podobny jest do Fausta. I to Fausta z drugiej części genialnego dzieła Goethego. Tego Fausta, który ponad piękno i doskonałość przedkłada szczęście innych ludzi. W śmierci Fausta i śmierci Tołstoja w biednym domku strzałkowego na jakiejś tam zapomnianej stacyjce kolejowej znajdujemy wspólne elementy i nastroje. Obaj w śmierci odnajdują własną, osobistą, personalistyczną zgodę na świat. Na śmierć i życie".

Leon Kruczkowski znaczenie i rangę światową Tołstoja widzi w tym, że jako pisarz wciąż wywiera wpływ na serca i umysły czytelników współczesnego nam świata, a wielkość tych dzieł „nie onieśmiela, jak wiele innych wielkości, lecz budzi odwagę, nie przygniata, lecz wyzwala".

Ważne miejsce w życiu i twórczości Tołstoja zajmowała muzyka Fryderyka Chopina, który właściwie był „nadwornym" kompozytorem w Jasnej Polanie. Pewnego razu, po wysłuchaniu kilku utworów kompozytora polskiego, Tołstoj wręcz powiedział: „Polaków można lubić choćby tylko za to, że mieli Chopina".

(x)

Fakty

Bielski Kolberg

Jan Tacina z Bielska-Białej jest znawcą i entuzjastą folkloru beskidzkiego. W ciągu z górą 40-letniej pracy w muzeach w Cieszynie i Bielsku-Białej „bielski Kolberg" — jak go nazywają — zebrał ok. 12 tys. pieśni i przyśpiewek oraz opowieści ludowych z Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. Wydał kilka zbiorów pieśni, m. in. „U źródeł Olzy" oraz „Pieśni i tańce Śląska Cieszyńskiego", które opatrzył słowem wstępnym dotyczącym źródeł powstania. Obecnie przygotowuje do druku cykl przyśpiewek i pieśni z okolic Szczyrku i Beskidu Żywieckiego. Za zasługi w popularyzacji folkloru góralskiego i kultury ludowej Jan Tacina otrzymał w zeszłym roku Nagrodę im. Oskara Kolberga.

Plan restauracji zabytków Moskwy

Woskiewscy architekci, historycy sztuki i konserwatorzy opracowali plan restauracji zabytków stolicy Kraju Rad. Przewiduje się, że jego realizacja zakończona zostanie w 1980 roku. Do tego czasu do dawnej świetności powróci ok. 150 obiektów. Wokół najwartościowszych zabytkowych zespołów utworzone zostaną strefy ochronne, na obszarze których nie będzie wolno wznosić nowych budynków. Równolegle do prac konserwatorskich prowadzone są dalsze poszukiwania. W ich efekcie rejestr zabytków Moskwy wzbogaci się o nowe pozycje.

Aznavour ciężko pracuje...

Charles Aznavour przywiózł na wakacje do Saint-Tropez żonę i troje dzieci. — Mieszkamy u przyjaciół, nie mam tu domu... — mówi dziennikarzom. To, co mamy w Szwajcarii, kupiłem dzięki kredytowi bankowemu, poza tym sprzedałem wszystko, aby spłacić dług...

Po uznaniu go przez sąd winnym przestępstwa celno-dewizowego Aznavour został skazany na 10.500.000 franków grzywny, pracuje więc teraz dzień i noc, aby spłacić należność. — Już część uregulowałem — stwierdza — ale została do spłacenia jeszcze znaczna suma. Podpisuję każdy kontrakt, który zbliża mnie do wydobycia się z długów.

Na początku br. Aznavour występował 5 tygodni w paryskiej „Olimpii", odbył zimowe tournée po Francji, nagrał płytę. — Zarobiłem sporo, ale wszystko poszło na spłatę zadłużenia. To samo będzie z letnim tournée. Chcę uregulować dług, to sprawa obowiązku wobec kraju, a od tego obowiązku nie zamierzam się uchylać. Jestem nad Morzem Śródziemnym, ale go nie oglądam, nie oglądam słońca. Pracuję. I chyba przez wiele lat nie będę miał wakacji...

Dodajmy, że artysta ma zaplanowane dwa filmy i wielkie zagraniczne tournée po Japonii, Skandynawii, a później Australii.

Licytacja ruchomości Marii Callas

W paryskim hotelu „George V" odbyła się licytacja ruchomości pozostałych w mieszkaniu Marii Callas. Najwięcej przedmiotów kupił Giovanni Meneghini, przemysłowiec z Werony. To on „odkrył" Callas i był jej jedynym mężem. Wydał przeszło milion franków na meble i drobiazgi, które należały do jego byłej żony. Na licytacji było tłoczno, świat artystyczny Paryża potraktował ją jako wydarzenie towarzyskie. Jakież było zdziwienie, gdy wagę łazienkową wielkiej artystki kupił za 1978 franków ktoś zupełnie obcy, nikomu nie znany. Nowa taka waga kosztuje 30 franków.

Wnuczek

JAN KOPROWSKI

Historię, którą chciałbym opowiedzieć, słyszałem od mojego znajomego z Kijowa, gdyśmy przebywali razem na kaukaskim wybrzeżu Morza Czarnego. Pogoda była nieszczególna, często padały deszcze, nie mieliśmy więc innego wyboru jak chodzić do baru i przy kieliszku śliwowicy snuć przeróżne opowieści z lat wojennych. Znajomy mój, zmobilizowany na samym początku wojny, pełnił służbę korespondenta frontowego, dzięki czemu mógł być wszędzie tam, gdzie działy się rzeczy ważne, a i nasłuchał się spraw, od których włos jeży się na głowie. Miał szczęście: nigdy nie był ranny, ale gdy po skończonej wojnie wrócił do domu, wszyscy od razu spostrzegli, że ten niestary jeszcze człowiek ma zupełnie białe włosy.

Gdy armia hitlerowska zajęła ziemie Ukrainy, zaczęło się dziać to, co wcześniej działo się w Polsce: łapanki, wywózki do Rzeszy, więzienia. Co odważniejsi szli do lasu, inni uciekali w głąb kraju, na miejscu pozostawały jedynie kobiety, dzieci i starcy. Po wsiach podkijowskich jeździła żandarmeria, aby zabierać ludzi na roboty. Na samym skraju jednej z wiosek w pobliżu brzozowego zagajnika mieszkał dziadek z wnuczkiem, którego rodzice zginęli w pierwszych dniach wojny od bomby. Był rok 1942, połowa sierpnia. Prażyło wielkie słońce i ludzie, jeśli tylko mogli, przebywali w chałupach, albo uciekali między drzewa do cienia. Dziadek miał lat siedemdziesiąt i był przekonany, że wróg mu nie zagrozi. Oni potrzebują do roboty młodych — rozumował logicznie — a nie takich jak ja, któremu ręce się trzęsą i głowa nie pracuje już jak należy. Ale wnuczka trzeba uchronić od nieszczęścia. Zbił z desek coś w rodzaju trumny i postanowił pochować go na niby. Łapanka taka nie może potrwać we wsi dłużej, niż jeden dzień, a może tylko parę godzin. Przez ten czas nic się wnuczkowi nie stanie. Zresztą zapewni mu dopływ powietrza, a do trumny, obszernej i wygodnej, włoży na wszelki wypadek trochę jedzenia. Wykopał w zagajniku dół, wpuścił do niego drewnianą trumnę a w niej ułożył wnuczka. W górnym wieku wywiercił duży otwór, zamocował w nim rurę, która, osypana ziemią, wystawała nieco ponad powierzchnię, aby wnuczek mógł nie tylko swobodnie oddychać, lecz także widzieć rąbek przeświecającego przez wierzchołki brzózek nieba.

— Nic się nie bój, jak tylko zbiry odejdą, zaraz cię wykopię — powiedział dziadek.

Wnuczek nie przeżywał żadnego lęku. Można by nawet rzec, że jak każdy chłopiec w tym wieku chciał dokonać jakiegoś bohaterskiego czynu i pomysł dziadka wydał mu się ku temu sposobny. Może nawet pomyślał, że jak ludzie we wsi dowiedzą się o tym wszystkim, będą go sobie pokazywać palcami i podziwiać za hart i odwagę.

Po dokonaniu swego dzieła dziadek usiadł na przyzbie i czekał aż przyjdą żandarmi. Przyszli tego samego dnia po południu. Nie nie przyszli, lecz przyjechali łazikiem, w hełmach na głowie i uzbrojeni w karabiny.

— Kto tu mieszka? — zawołał jeden z nich, występując parę kroków do przodu przed innymi, którzy stanęli w rozkroku z karabinami przygotowanymi do oddania strzału.

— Ja sam — powiedział dziadek, podnosząc się z miejsca.

— Sprawdzić — zakomenderował dowódca. Trzech wpadło do mieszkania, dwaj i komendant pozostali przed domem. Dziadek stał, mnąc kaszkiet w rękach. Miał na sobie szare wąskie spodnie i białą wypuszczoną koszulę bez kołnierzyka, zapiętą pod szyją. Żandarmi wyszli z izby i oznajmili, że nie ma tam nikogo.

— Sprawdzić obejście — huknął dowódca.

Do zagajnika chyba nie pójdą pomyślał dziadek i pot mu wystąpił na czoło. Gdy się okazało, że w obejściu nie było żywego ducha, komendant zarządził, aby zabrać dziadka do samochodu.

— Panowie, ja stary! — zawołał dziadek z przerażeniem w głosie. — Zostawcie mnie, panowie, mnie już na tamten świat, a nie do życia.

— Do wozu z nim! — zarządził komendant. Żołnierze popchnęli go przed siebie, wciąż z naszykowanymi do strzału karabinami.

— Panowie, zostawcie, ja stary! Ja nikomu niepotrzebny — błagał dziadek, ale nikt na jego prośby nie zwracał uwagi.

Zawieźli go na plac, gdzie była już gromadka starych i młodych, otoczona uzbrojonymi po zęby żołnierzami. Spotkał tu znajomych, ale zachowywał się tak jakby widział ich po raz pierwszy. Zresztą i oni nie dawali poznać po sobie, że dziadka ze skraju wsi w pobliżu brzozowego zagajnika dobrze znają. Stali w milczeniu, zbici w stado jak owce pod wysokim upalnym niebem sierpnia. Stał tak z nimi godzinę, może więcej. Żandarmi przywieźli jeszcze nowych ludzi z innych wsi, których dziadek nie znał, bo nigdy tam nie bywał. Samochody ciężarowe odjechały, a żołnierze poczęli formować ich w kolumnę marszową, krzycząc wciąż i poszturchując bez różnicy młodych i starych. Dziadek też oberwał swoje, ale nic nie czuł, bo przepełniał go paniczny strach o wnuczka. Co dalej, dokąd nas popędzą, jak ja się stąd wydostanę? — takie i podobne myśli musiały snuć się po jego głowie. A jeśli ja nie wrócę, co z nim, moim wnuczkiem? W oczach dziadka kryło się jedno wielkie przerażenie.

Kolumna tymczasem ruszyła z miejsca. Po obu jej stronach żołnierze z karabinami. Szli przez wieś, potem wśród pól częściowo zżętych a po części z kołyszącymi się na lekkim wietrze łanami dostałego żyta i pszenicy, które czekały na żniwiarzy. Tego już teraz nikt nie uprzątnie — pomyślał dziadek, ale zaraz stanął mu przed oczyma wnuczek, leżący w drewnianej trumnie pod ziemią i nie przeczuwający niczego. Trzeba coś zrobić, tak nie może być — dziadek myślał gorączkowo nad tym, co począć. Kolumna poruszała się powoli, maszerujący milczeli, nikt nie miał ochoty do rozmowy, nie wiadomo zresztą, czy idący po boku żołnierze pozwoliliby na rozmowę. Dziadek przyjrzał się żołnierzowi, który szedł tuż przy nim. Niemłody, będzie miał pięćdziesiątkę, albo i lepiej, z wąsami, zapewne ojciec dzieciom. Może to człowiek porządny, pomyślał dziadek. Nie wszyscy przecie muszą być dranie. Chyba i wśród nich są ludzie uczciwi, z sercem i pomyślunkiem. Gdzie oni nas prowadzą? I nagle dziadek zrozumiał: prowadzą do Kijowa na dworzec, a stamtąd powiozą koleją do Rzeszy i już nigdy wnuczka swojego nie zobaczy. Zamarło w nim serce. Nie, to niemożliwe. To się nigdy nie stanie.

— Panie żołnierzu — zdobył się na odwagę — puście mnie! Widzicie przecie, żem stary, ledwie powłóczę nogami.

— Nie gadać, nie gadać! — mruknął żołnierz i szedł dalej z karabinem w ręce.

Dziadek nie ustawał. Przecie mnie nie zabiją, pomyślał.

— Panie żołnierzu — odezwał się znowu. — Na co ja wam? Pożytku żadnego, a jeszcze karmić musicie, będę tylko zajmował miejsce innym. Puście mnie, panie żołnierzu, puście!

— Nie gadać, nie gadać! — żołnierz powtarzał swoje jakby nakręcony. Dziadkowi wydało się, że ruszy go w końcu sumienie, więc zaczął znowu:

— Panie żołnierzu, ja wam umrę w drodze, ja stary, tylko kłopot dla was, zostawcie mnie. Pójdę sobie do domu, nawet nikt nie zauważy, że mnie tu nie ma. Bo ze mnie tyle pożytku, co z barana gnoju. Nic a nic. Żołnierz przyśpieszył, milcząc, i wysforował się nieco do przodu. Dziadek wziął to za dobry znak. Znajomy, który szedł obok w kolumnie, powiedział szeptem:

— Dziadku, nie teraz. Jeszcze nic straconego. Kijów wielkie miasto, ludzi na ulicach mrowie, choć to i wojna, może tam da się uciec. A jak nie na ulicy, to na stacji, a jak nie na stacji, to z pociągu, kiedy wjedzie w las. Lasów na Ukrainie dużo i mroczne takie, że sam diabeł was nie znajdzie.

Dziadek nie może powiedzieć znajomemu, że tam w brzozowym zagajniku leży jego wnuczek w drewnianej trumnie pod ziemią, pochowany na niby i że trzeba go ratować, bo sam się nie wydostanie. Wnuczek, wnuczek! Jedyna jego pociecha i nadzieja. I taki zdolny, siedem kilometrów chodzi codziennie do szkoły, nie sprawiał żadnych kłopotów nauczycielom, ani rodzicom. Czytak, pisał i rachował, ale i do stolarki miał smykałkę. Złota rączka. Gdyby żyli rodzice i nie było wojny, wyszedłby na człowieka. Ale przecie wojna wiecznie trwać nie będzie i wiadomo, jak się skończy. Wnuczek pójdzie znowu do szkoły, już on, dziadek, postara się o to. Odda wszystkie swoje przyoszczędzone pieniądze, byle tylko wnuczkowi zapewnić dobrą przyszłość. Wnuczka wszyscy dziadkowi zazdroszczą. Co by ten dziadek znaczył bez niego, bez wnuczka? Tyle, co nic. I jeśli życie jego jeszcze coś warte, to dlatego, że żyje dla wnuczka.

Dziadek spojrzał na górę na niebo. Ani jednej chmurki. Jakby się nagle zaciemniło i [illegible] deszcz, to może i uciec stąd byłoby łatwiej. A tak, widno i jasno i schować się nie ma gdzie. Żołnierz wciąż wyprzedza dziadka o pół kroku. Jakby chciał powiedzieć, że nie zważa na to, co dziadek uczyni. A może dziadkowi tak się tylko wydaje, żołnierz zapewne wcale o dziadku nie myśli, a jedynie o tym, żeby jak najlepiej wypełnić swoją służbę. A jeśliby nawet i tak myślał, to parę kroków za nim idzie inny żołnierz, a dalej — jeszcze inny i po drugiej stronie też idą żołnierze, a wszyscy z karabinami i nic tu dziadek mądrego nie wymyśli.

— Panie żołnierzu! — dziadek przyśpieszył kroku i zrównał się z nim. — Puście mnie, widzicie, że jestem do niczego. Miejcie litość w sercu. Wy też na pewno macie ojca, syna, a może i wnuka...

Dziadek ugryzł się w język: co on plecie, rany boskie, co on plecie. Żołnierz odwrócił głowę i spojrzeniem skarcił dziadka. Nie powiedział już „nie gadać", tylko milcząc szedł dalej, znowu wyprzedzając dziadka o pół kroku. Dziadkowi nie pozostaje nic innego, jak tylko zaryzykować ucieczkę. Może się uda, może nie zauważą, a jeśli zauważą, może udadzą, że nie zauważyli. Dziadek zwalnia krok i przesuwa się do tyłu. Przed nim i za nim ludzie, przed nim i za nim żołnierze. Wygląda na to jakby się już wszyscy trochę zmęczyli w tym okropnym upale. Idą powoli, noga za nogą, a i żołnierze, którzy na początku krzyczeli i popychali, całkowicie się uspokoili. Jak długo można się drzeć i popychać, myśli dziadek. Nawet największemu draniowi w końcu się to uprzykrzy. Znowu cofnął się do tyłu. Jeszcze kilka takich cofnięć i będzie ostatni. Znajomi i ci, których nie zna, jakby przejrzeli jego zamiary, usuwają się dyskretnie, robiąc mu miejsce. Dziadek już wie: jak znajdzie się w ostatnim rzędzie, zatrzyma się i zacznie uciekać. Jeszcze dziesięć minut, jeszcze pięć, żołnierz po lewej stronie sięga po papierosa. Zaraz będzie go przypalał. Dziadek też by chętnie zapalił, ale teraz nie ma czasu na takie głupstwa. Ten z prawej idzie wprawdzie prosto przed siebie i wygląda na to, że wszystko bacznie obserwuje, ale kto go tam wie.

Skończyły się pola, jeszcze kilkadziesiąt kroków i zacznie się sosnowy lasek. Gdy dojdą do pierwszych sosen, dziadek zrobi swoje: zostanie i spróbuje ucieczki. Czuje jak pot zalewa mu oczy i spływa za koszulę, łaskocząc pomiędzy łopatkami. Podrapałby się, albo najchętniej poprosiłby sąsiada, aby go podrapał po plecach, ale tego nie zrobi. Nie czas na takie rzeczy. Teraz już tylko jedno: zatrzymać się, a potem uciec.

Dziadek zwalnia krok. Jest już w ostatnim rzędzie, już zostawia ostatni rząd przed sobą. Chwilę stoi, nagle odwraca się i zaczyna uciekać do wsi, gdzie czeka na niego, schowany w drewnianej trumnie, wnuczek. Żołnierze krzyczą: halt! halt! Ale on nic nie słyszy. W uszach szum piekielny, płuca rozrywa mu ból jakby go kto krajał nożem przez pierś. Pada strzał, najpierw jeden, potem drugi i trzeci. Echo odpowiada dalekim, zduszonym łoskotem. Jeszcze jeden strzał i dziadek, machając w powietrzu rękami jak skrzydła wiatraka, wali się na ziemię. Z gościńca wzbija się tuman kurzu, kolumna idzie dalej, nie oglądając się za siebie, żołnierze krzyczą: vorwärts! vorwärts!, wysoko świeci gorące słońce, jest sierpień i cisza zalegająca żyzne pola Ukrainy.

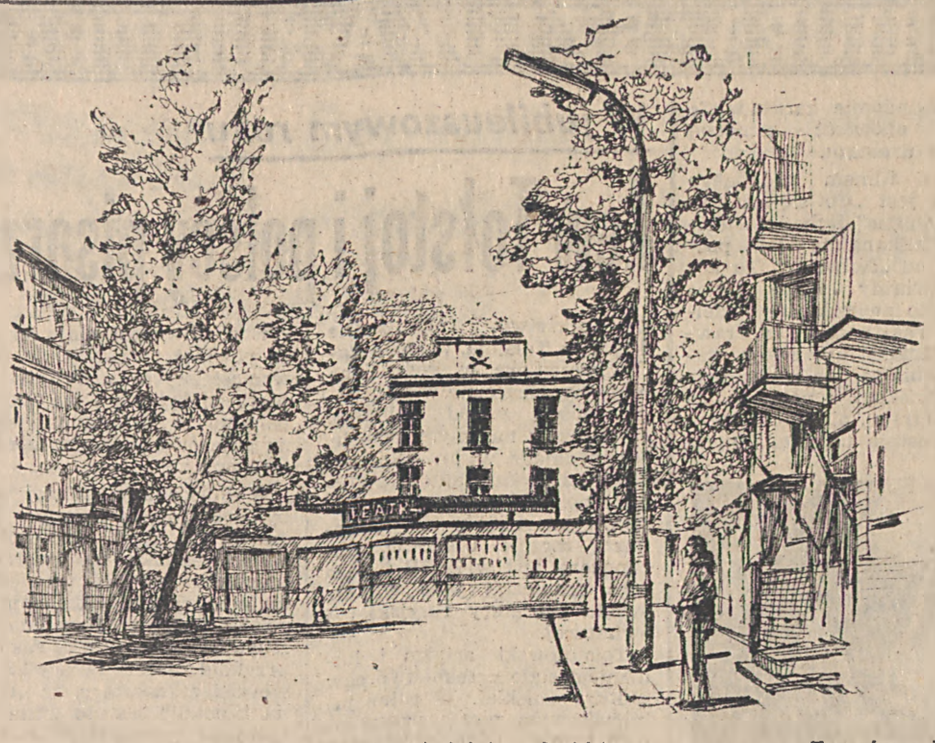

Warszawskie pożegnania

Nr 436

Zbrojownia i teatr

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Zagęściła się w ostatnich latach wschodnia część Pragi. Długo trzeba dziś wędrować, aby z okolic Stalowej dotrzeć do otwartych pól i łąk. Tylko starsi mieszkańcy pamiętają, że przed półwieczem dzieci wybiegały wprost z domów na błonia, zwane „Szichtami" (na tyłach fabryki Schichta, dziś — „Pollena-Uroda") albo nieco dalej, na „Kaczeńce" i „Zieloną Deskę". Tylko nieliczni potrafią odtworzyć wiernie szyldy zakładów masarskich Dąbrowskiego, Justa, Turkowskiego, apteki Mierzejewskiego. Zaciera się pamięć o bazarze przy ul. Stalowej 41, o pętli „18", gdzie „przepinał" wagony znany w tej dzielnicy tramwajarz Miedziński. Natomiast widnieje dotychczas — i na naszym rysunku — charakterystyczny symbol artyleryjski, skrzyżowane lufy, na jednym z budynków dawnej Zbrojowni nr 2.

Zachowały się tu jeszcze niektóre obiekty słynnej stalowni, wybudowanej w trzeciej ćwierci XIX w. przez firmę Lilpopa przy współudziale Starachowickiego Towarzystwa Zakładów Górniczych. Słynnej, bo już pod zarządem Tow. Akc. Warszawskiej Fabryki Stali dostarczała ona w r. 1882 prawie 87 proc. produkcji szyn Królestwa Polskiego i przeszło 20 proc. całej Rosji. Z warszawskich szyn układano większość szlaków kolejowych w naszym kraju. Stalownia przy ul. Stalowej zatrudniała 1300 robotników, istniała stosunkowo krótko, bo zaledwie dziesięć lat, ale historycy warszawskiego przemysłu zauważają słusznie, że wzmogła i utrwaliła tradycje zawodowe metalurgii w naszym mieście.

Na terenach fabrycznych władze carskie ulokowały arsenał, który po odzyskaniu niepodległości przekształcony został w cały zespół zakładów zbrojeniowych, uruchomiony w maju 1920 r. Był tu m. in. oddział artyleryjski, optyczny oraz warsztat stolarsko-kołodziejski, niezbędny w czasach, gdy wojsko polskie używało głównie zaprzęgów konnych. (Stan ten przetrwał niestety aż do roku 1939...) Zapowiedzią nowoczesności było natomiast biuro studiów i badań doświadczalnych w zakresie uzbrojenia. Opracowywano tutaj własne konstrukcje i technologie produkcji, oceniane dziś jako — z jednej strony — wybiegające daleko poza ówczesne możliwości gospodarczo-budżetowe kraju, a jednocześnie jako dorównujące czołowym osiągnięciom światowym w dziedzinie techniki wojskowej.

Podczas okupacji hitlerowskiej Zbrojownia nr 2 zajęta została oczywiście przez wojsko niemieckie, ale zachowała część dawnej polskiej załogi. Pracownicy, bez których Niemcy nie mogli się obejść — chodziło przede wszystkim o pomocnicze funkcje gospodarcze — wykorzystywali swe możliwości do działalności konspiracyjnej i społecznej. Wiadomo na przykład, że sąsiedni dom wychowawczy im. Mańkowskich przy ul. Wileńskiej korzystał często z pomocy Polaków, zatrudnionych w niemieckich warsztatach, gdy trzeba było „zorganizować" transport produktów żywnościowych dla kuchni, która wydawała posiłki dotkniętym przez wojnę mieszkańcom i wysiedleńcom.

W powojennej historii dawnej Zbrojowni pojawił się zupełnie nowy czynnik. Dziś przed symbolem artyleryjskim wysuwa się na pierwszy plan napis „TEATR" wskazujący drogę do Teatru Ziemi Mazowieckiej.

Po wyzwoleniu Pragi powstała spółdzielnia aktorów, kierowana przez Eugeniusza Poredę, jednego z twórców przedwojennego teatru społecznego „Comoedia", który w r. 1935 wystawiał sztuki współczesne w gmachu przy ul. Karowej. Poreda odtworzył „Comoediję" na Pradze, w budynku dawnego domu ludowego przy ul. Szwedzkiej. Spółdzielnia aktorska prowadziła również teatr „Powszechny", korzystający początkowo z sali kina „Era" przy ul. Inżynerskiej (dziś „Syrena"), później z sali kina „Popularnego" przy ul. Zamoyskiego (stąd pierwotna nazwa teatru). Zorganizowano potem teatr „Mały" w lewobrzeżnej Warszawie w budynku na rogu Hożej i Marszałkowskiej. W r. 1948 „Comoedia" przekształcona została na Ludowy Teatr Muzyczny, który od r. 1952 występował nod nazwą „Ludowego".

Warto przypomnieć, że przez sceny teatrów praskich przeszli liczni wybitni aktorzy i reżyserzy, m.in. Wojciech Brydziński, Henryk Szletyński, Adam Hanuszkiewicz, Tadeusz Janczar Józef Nalberczak. Powstał w tej części Warszawy swoisty „kombinat teatralny", wyznaczony salami przy Szwedzkiej i Zamoyskiego, wywierający ogromny wpływ na życie kulturalne i społeczne Pragi.

Kolejne zmiany nastąpiły przy ul. Szwedzkiej w r. 1967: teatr „Ludowy" przeniósł się do dawnej sali kinowej przy ul. Puławskiej. W roku 1974 przestał istnieć, zwracając siedzibę reaktywowanemu teatrowi „Nowemu". Obok starej Zbrojowni zainstalował się zasłużony w szerzeniu kultury teatralnej Teatr Ziemi Mazowieckiej, który — jako placówka objazdowa — przemierzał od r. 1956 bliższe i dalsze okolice Warszawy. Ofiarny zespół występował na wsi i w małych miastach, do których docierał rozsypującymi się autokarami, ciężarówkami i innymi przedziwnymi środkami lokomocji, m.in. barką wiślaną. Swych widzów liczy już na miliony.

Z narożnika ulic Równej i Szwedzkiej warto zwrócić uwagę na charakterystyczne skojarzenie, oczywiście przypadkowe, ale nie pozbawione głębszej wymowy: na militarne symbole nasuwa się napis „TEATR".

KRZYŻÓWKA

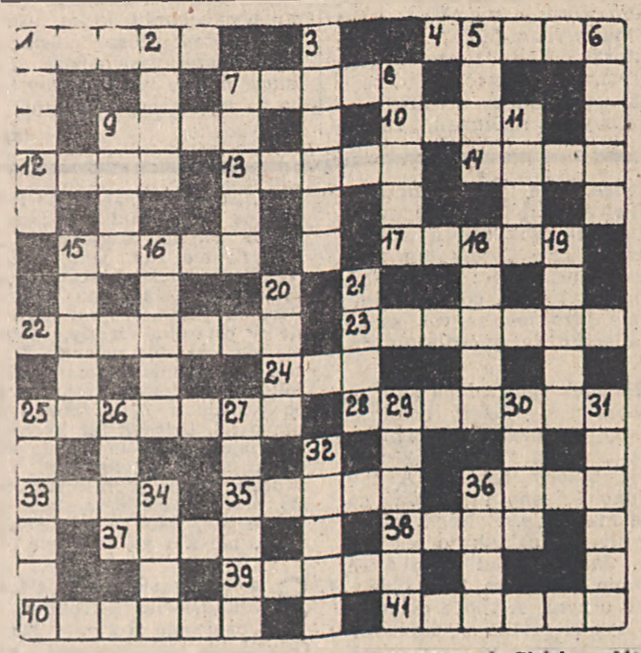

POZIOMO: 1. Powierzchnia gruntu uprawnego 4. Figiel, zrobienie komuś szkody 7. Posłannictwo, powołanie 9. Tkanina z odbiciem falującym 10. Rzeka nad którą leży Leningrad 12. Mitologiczny bóg wojny 13. Wyższa izba parlamentu w wielu krajach 14. Okręt Noego 15. Kwiat ozdobny 17. Szajka, zgraja 22. Napar z herbaty 23. Materiał azbestowo-cementowy stosowany do krycia dachów 24. Ptak śpiewający 25. Obliczanie istotnej wartości walut w stosunku do ustalonej jednostki 28. Rozprawa naukowa 33. Pewna przestrzeń do przebycia 35. Ptak podobny do sokoła 36. Jeden ze zmysłów 37. Twarz, oblicze 38. Część należności 39. Jarzyny zamarynowane w occie 40. Tajniki jakiejś nauki 41. Port wywozowy kawy w Brazylii.

PIONOWO: 1. Tkanina artystyczna przeważnie o motywach figuralnych. 2. Postać z „Trzech muszkieterów" 3. Gaz szlachetny 5. Warszawskie kino 6. Beczułka na wino 7. Osłona silników w samochodach 8. Zachowany zabytek lub przedmiot dawnej sztuki. 9. Kres wyścigu 11. Napój alkoholowy 15. Dziesiątka w kartach 16. Piaszczyste równiny na wybrzeżu Zatoki Biskajskiej we Francji 18. W matematyce oznaczenie niewiadomej 19. Imię żeńskie 20. Rozsądne i stosowne w danej chwili postępowanie 21. Próba mająca na celu zbadanie rodzaju uzdolnień 25. Nacisk, przymus 26. Znany hiszpański klub sportowy 27. Część świata 29. Cofanie się w rozwoju 30. Zapora 31. Stan w USA 32. Droga bita, gościniec 34. Broń ręczna oddziałów konnych 36. Kiblć, talia.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 23.VIII. br. pod adresem: Życie Warszawy, 00-924 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna.

Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 30.VII.

POZOMO: 1. Wolfram 5. Majorat 9. Tor 10. Jeż 11. Skagerrak 13. Żupa 14. Uraz 15. Welin 17. Alkohol 18. Kantyna 19. Koszmar 21. Pułapka 23. Kefir 24. Usta 25. Jura 26. Ładownica 29. Zan 31. Rea 32. Ciemnia 33. Ordynat

PIONOWO: 1. Wałażka 2. Lir 3. Rajk 4. Margiel 5. Miernik 6. Jama 7. Rój 8. Tężyzna 11. Samodział 12. Kurtuazja 15. Wojak 16. Namur 19. Kruszec 20. Reforma 21. Pianino 22. Amarant 27. Aden 28. Czad 30. Noe 31. Run

Nagrody otrzymują:

1. J. Asendrych, W-wa 2. W. Kołtuniak, W-wa Ursus 3. I. Lenarczyk, W-wa 4. T. Suchecki, W-wa 5. W. Sierocińska, W-wa 6. B. Mirska, W-wa 7. K. Młyńczyk, Pińczów 8. T. Piwowarczyk, Wrocław 9. W. Telżyński, Piła 10. B. Machowska, Lubań Śl. 11. Z. Zacherewicz, Kowary 12. A. Masalska, Olsztyn 13. H. Wojciechowska, W-wa 14. J. Lisowski, W-wa 15. W. Wysocka, W-wa

Książki wysyłamy pocztą.

(220) UWAGI I RADY

Motoryzujemy się coraz szybciej i coraz trudniejsze stają się warunki na naszych jezdniach. Świadczą o tym również liczby opublikowane w najnowszej edycji wydawnictwa Biura Ruchu Drogowego KG MO pt. „Wypadki na drogach w Polsce w 1977 r.". Suche dane, zestawienia, statystyczne tablice i wykresy w tej broszurze wywołują tzw. mieszane uczucia. Z jednej strony na pewno cieszy fakt, że mamy już w kraju ponad 4,5 miliona pojazdów samochodowych, w tym ponad półtora mln prywatnych samochodów osobowych, ale z drugiej strony niepokoi zjawisko tak groźne, jak wciąż jeszcze wysoka liczba wypadków na drogach.

Statystycznie rzecz ujmując właściwie nie ma powodów do paniki. Przybyło bowiem w ub.r., w porównaniu z rokiem poprzednim, aż o 20 procent samochodów osobowych, podczas gdy ilość wypadków na jezdniach, dzięki różnym formom działania, profilaktyki, uświadamiania, zmalała o 1 procent. Jeździmy więc jakby nieco lepiej, rozważniej. Ale wciąż przecież na naszych ulicach i drogach gdzieś w kraju zdarzało się w ubiegłym roku ponad 100 wypadków dziennie, w których zabici lub ranni byli ludzie.

Wysoka, chyba nawet za wysoka to cena, jaką płacimy za rozwój motoryzacji, za brak doświadczenia, kwalifikacji, przezorności. Te sto codziennych tragedii na drogach zmniejsza satysfakcję, jaką daje np. informacja, że już co 6 rodzina w Polsce ma własny samochód, że na jedno auto przypadają obecnie w kraju 22 osoby. W niektórych rejonach wskaźniki jeszcze wymowniej ilustrują tempo rozwoju naszej motoryzacji. W stołecznym województwie warszawskim na 1 samochód osobowy przypadało w ub.r. 11 osób, w poznańskim 14, w gdańskim — 17, w krakowskim — 18.

Odrabiamy więc szybko dystans, jaki w motoryzacji jeszcze nie tak dawno dzielił nas od wysokorozwiniętych, uprzemysłowionych krajów. Ale z milicyjnych statystyk wynika, że bardzo wiele trzeba jeszcze zrobić, abyśmy jeździli naprawdę dobrze, rozsądnie, bezpiecznie.

Kilka liczb z publikacji KG MO zasługuje na szczególną uwagę. Niepokoi zwłaszcza informacja, że aż o 10 procent wzrosła w ub.r. liczba wypadków spowodowanych przez nietrzeźwych kierowców samochodów osobowych. Mimo że represje za to wykroczenie są coraz bardziej dotkliwe, że za jazdę po spożyciu alkoholu płaci się wysokie grzywny, traci się okresowo prawo jazdy, wciąż jeszcze bardzo duża liczba kierowców ryzykuje jazdę na „podwójnym gazie".

Główne przyczyny wypadków spowodowanych w ubiegłym roku przez kierujących pojazdami, to przede wszystkim niedostosowanie szybkości do warunków drogowych, terenowych, atmosferycznych itd., wymuszanie pierwszeństwa przejazdu, nieuwaga i roztargnienie oraz nieprawidłowe wykonywanie manewru wyprzedzania lub wymijania czy omijania. Od kilku lat w statystykach powtarzają się te same przyczyny, zmieniają się liczby, lecz wciąż jeszcze do kierowców nie docierają apele, prośby, przestrogi.

64 procent wypadków w 1977 roku spowodowali kierujący pojazdami, ale aż 31 procent zdarzyło się z winy pieszych. Z liczby tej wynika, że obok różnych akcji uświadamiających kierowców potrzebne jest bardziej skuteczne działanie i wyjaśnianie pieszym, że jezdnia przeznaczona jest przede wszystkim dla pojazdów i że pieszy na drodze też musi przestrzegać przepisów.

Inny wniosek, jaki nasunął mi się z lektury tej pożytecznej publikacji, to pilna kwestia doszkolenia kierujących tramwajami. Liczba wypadków przez nich spowodowanych wzrosła bowiem w 1977 r. aż o ponad 22 procent, a nie przybyło nam przecież w kraju tak wiele nowych tras tramwajowych.

Bardzo też niepokojąca jest liczba świadcząca o tym, że w drodze do szpitala oraz w trakcie leczenia umiera wielu rannych, ofiar wypadków. Milicyjna statystyka powinna być dokładnie przeanalizowana przez lekarzy.

Chciałoby się przytoczyć jak najwięcej informacji i uwag, zwłaszcza, że publikacja Biura Ruchu Drogowego z konieczności dotrze do ograniczonego kręgu czytelników. Z braku miejsca w telegraficznym skrócie podam jeszcze, że najwięcej wypadków na drogach zdarzyło się w ub.r. w sierpniu i we wrześniu, najniebezpieczniejsze dni na jezdniach, to sobota i piątek, a godziny między 16 i 18. Największe zagrożenie występowało na drogach E-7 Warszawa — Kraków — Zakopane — Łysa Polana oraz E-8 Świecko — Poznań — Warszawa — Terespol.

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

NOTATNIK KOLEKCJONERA

Gole domov muj?

Każdy, kto lubi piękne znaczki i kto wybiera się na początku września do Czechosłowacji (lub dalej, lecz przez Czechosłowację), powinien obowiązkowo zwiedzić Światową Wystawę Znaczków Pocztowych „Praga 1978".

Dziesięć lat minęło jak z bicza strzelił od podobnej światowej wystawy w Pradze („Praga 1968"). Zakończyła się ona pełnym sukcesem, a poczta czechosłowacka wydała z tej okazji trzy (jeżeli dobrze pamiętam) serie znaczków, nie licząc okolicznościowych kasowników i innych pamiątek pocztowych.

Obecna wystawa — odbywająca się pod podwójnym patronatem prezydenta CSRS Gustava Husaka oraz Międzynarodowej Federacji Filatelistyki (FIP) — trwać będzie od 8 do 17 września. Około 9 tysięcy zbiorów, w tym zbiory urzędów pocztowych i muzeów z różnych krajów, znajdzie pomieszczenie na powierzchni ok. 28 000 m kw. Część konkursowa pokazana będzie w Pałacu Kongresowym i tzw. Pawilonie Brukselskim Parku Kultury i Wypoczynku im. Juliana Fucika. Eksponaty urzędów pocztowych muzeów — będzie można oglądać w domu wystaw „U Hybernu". Wreszcie, w Pawilonie „Belveder" urządzona będzie specjalna, atrakcyjna wystawa „Sztuka i znaczek pocztowy", gdzie skonfrontowane zostaną małe skrawki papieru, które zbierają filateliści z oryginalnymi dziełami sztuki, które zostały na tych winietkach przedstawione. Podobną wystawę urządził dwa lata temu Paryż, z ogromnym powodzeniem.

„Praga 1978" będzie miejscem konfrontacji najprzedniejszych zbiorów i miejscem spotkania najznamienitszych zbieraczy. Nie zabraknie wśród nich Polaków. Mamy pokazać w Pradze około 50 zbiorów, z których przynajmniej kilka ma dobre szanse uzyskania wysokiej lokaty w ostatecznym palmares.

Z okazji wielkiej wystawy, w Pradze odbędzie się też kilka ważnych spotkań i „dni", a więc między innymi Kongres Międzynarodowego Zrzeszenia Dziennikarzy Filatelistycznych (AIJP), Międzynarodowej Federacji Filatelistyki (FIP) oraz Międzynarodowego Związku Ekspertów Filatelistycznych (AIEP). Poczta CSRS wyda z okazji wystawy w sumie 6 specjalnych serii czarnodruk, szereg kasowników oraz zorganizuje kilka specjalnych lotów.

Oczekuje się, że tłok na wystawie będzie niemały. Z samej tylko RFN zarezerwowało pokoje w praskich hotelach blisko 3000 miłośników znaczka.

Władze Czechosłowacji uważają wystawę „Praga 1978" za ważne wydarzenie w życiu kulturalnym kraju. Wystawa odbywa się pod hasłem „Znaczek pocztowy i filatelistyka — świat poznania i pokoju". Hasło to daje wystawie jej wymiar międzynarodowy. Ale jest i wymiar krajowy. „Praga 1978" łączona jest z obchodami 60 rocznicy powstania Czechosłowacji i z 60 rocznica ukazania się pierwszego znaczka czechosłowackiego.

Ów pierwszy znaczek, z 1918 roku, przedstawia lwa czeskiego i był właściwie przeznaczony dla poczty lokalnej obsługiwanej przez harcerzy. Oba pierwsze (identyczne w rysunku) znaczki, za 10 i 20 halerzy, nosiły napis „Posta Ceskych Skautu (Ve sluzbach) Narodni Vlady".

Dodajmy jeszcze tylko, że wraz z niepodległością naszego południowego sąsiada, przyjął on jako hymn narodowy słynną już prawie sto lat przedtem, napisaną przez Józefa Tyla, pieśń „Gde domov muj?". W 1934 r. w stulecie powstania tej pieśni, poczta Czechosłowacji wydała dwa piękne bloki, które są jednymi z najbardziej wartościowych emisji czechosłowackich.

MAURITIUS ANTIGUA

Moda i ŻYCIE

Wesoła wdówka

Skończyły się paryskie kolekcje jesienno-zimowe — zaczynają się spekulacje, co się z tego wszystkiego przyjmie i co się będzie nosić naprawdę. Na tę pewność jeszcze poczekamy, zobaczymy, rozejrzymy się, gdy będzie więcej materiału do przestudiowania. Na razie — pierwsze sygnały, a raczej wrażenia z pokazów haute couture, jakie nam przekazali wysłannicy „Mody Polskiej", pp. Halina Kłobukowska i Jerzy Antkowiak. To co napiszę, będzie być może nieco nieuporządkowane, ale na porządkowanie mamy jeszcze czas.

Przede wszystkim naszym fachowcom od mody rzuciła się w oczy czerń jako kolor dominujący w jesienno-zimowych kolekcjach i to u wszystkich krawców. Nawet suknię ślubną widziano gdzieś w kolorze czarnym. Nie jest to jednak czerń żałobna, wdowia. Czarne rzeczy mają często jakieś podbicia, wykończenia w innych kolorach nawet jaskrawych (czerwień, amarant, złoto), są to zaledwie błyski bardzo dyskretne, ale tę czerń ożywiają. A więc jest to styl raczej na „wesołą wdówkę".

Linia nie zmieniła się w sposób zasadniczy. Bardzo szerokie nadal ramiona, który to efekt osiąga się albo przez niskie wszycie rękawów i marszczenia, albo przez wypchanie poduszkami (w żakietach i płaszczach). Występowały więc następujące sylwetki: szerokie ramiona, potem żakiet, płaszcz, suknia zwężają się; „ósemka", czyli rzecz cała szeroka, ściągnięta paskiem; i wreszcie stara nowość, czyli redingoty.

Żakiety albo jak wyżej, albo wcięte, czy nawet odcięte w pasie z baskinką, często dłuższą z tyłu. Spódnice: wąskie, proste, zapinane na guziki; w kontrafałdy, często 4 z przodu i z tyłu; kloszowe ze skosu w kratę. Dużo krat. Spodnie z uporem bufiaste w biodrach i wąskie w kostkach. Jeżeli więc ktoś wziął ten fason spodni na przeczekanie, będzie musiał czekać nadal.

Przez wszystkie ubiory przewijała się sylwetka sufrażystki, czy chłopczycy, a więc żakiet, spódnica (spodnie), kamizelka, krawat, muszka. Obok tego — duże formy, jak z pokazów pret-a-porter: ogromne płaszcze, obszerne kurtki ściągnięte paskiem, kamizele strasznie duże, całość rozdmuchana, kopiasta.

Modele: Christian Dior i Lanvin

Oprócz czerni — zdechłe fiolety, kolor ketchupu, błękit naftowy — wszystko przyprószone. Prawie kompletny brak zieleni, w którą za to ubrana była cała widownia na pokazach. Bardzo popularne wykończenia aksamitem, pończochy czarne, lub w każdym razie ciemne, dużo w stylu kabaretowym także na dzień.

Na wieczór — w ogóle kabaret, czy dyskoteka. I krótko. Na przedpołudnie tuż za kolano, po południu — przed, im głębszy wieczór tym krócej.

Prawie żadnego folkloru, a jeżeli to nie konkretne motywy z jakiegoś regionu, czy kontynentu, lecz wzory „ogólnofolklorowe" jeśli tak można powiedzieć.

Haute couture, zdaniem wysłanników „Mody Polskiej" nie przekreśliła rozdmuchanych, obszernych form pokazanych na pret-a-porter, lecz je nieco uspokoiła.

Na razie tyle doniesień, może chaotycznych, ale starałam się napisać co najważniejsze. A mianowicie, że nie musimy wpadać w panikę, bo rewolucji nie będzie. A tak w ogóle, co będzie, to się jak zwykle okaże dopiero w noszeniu. (tb)

Od lewej modele: Patou, Jean-Louis Scherrer, Jean Patou i Guy Laroche

W kuchni i przy stole

Sezon ogórkowy

No, taki znowu „ogórkowy" — to on nie jest! Ale zanim coś o ogórkach, choć jeden przepis kubański. Wśród setek rozmaitych napojów, pijanych z rozkoszą w upalne kubańskie dni, znajduje się tzw. High Ball. Do wysokich szklanek kładzie się po kilka kostek lodu. Do każdej szklanki dolewa się po kieliszku (58 g) kubańskiego rumu („Havana Club Light Dry"), a szklankę dopełnia się zimną wodą sodową, albo wodą typu naszej „Mazowszanki", albo też dodaje się odrobinę imbirówki, a raczej bezalkoholowego napoju z imbiru. Można go i u nas sporządzić, zalewając imbir wrzącą wodą.

Polakom na Kubie podoba się — naturalnie — bardzo wiele rzeczy. Ale m.in. szwedzkie stoły, na których jest wszystko, co dusza zamarzy; od ananasów, papaji i innych owoców do kotleta schabowego, drobiu, jarzynek i wreszcie ciast i tortów. Jedyny żal, to że nie można już zjeść więcej.

Ogórki też są, naturalnie, ale ananasów jest więcej.

Od kilku już lat u nas przyjęła się moda kiszenia ogórków w słojach wecka lub dużych twistach. Rzeczywiście, tak ukiszone przechowują się długo i są doskonałe. Kilka osób prosi o przepis.

Ogórki kiszone w słojach. Dobrane wielkością, zdrowe, jędrne, świeże ogórki umyć pod bieżącą wodą szczoteczką i szczelnie, „na stojąco", czyli pionowo, układać w słoju. Do słoja dodawać przyprawy, jak: pół ząbka czosnku, bałdach kopru i jego łodygi wraz z listkami. Trzeba pociąć na mniejsze kawałki. Skrawek korzenia chrzanu. Jakieś liście, np. czarnej porzeczki, wiśni, chrzanu... Można też dodać kilka ziarn gorczycy i kawałeczek strąka papryki, ale — nie koniecznie. Zalać wszystko wodą z solą (6-procentowy roztwór, czyli na litr wody — 6 dag soli), a kto lubi robić wszystko na oko, to na litrowy słoik, niepełna łyżeczka soli, bo wody do słoika wchodzi mniej, niż pół litra. Na napełniony wek nakłada się gumkę, wieczko i na krzyż — sprężynki. Wydzielający się w czasie fermentacji dwutlenek węgla nie dopuszcza do wtargnięcia do słoja powietrza i bakterii. Po upływie ok. 2—3 tygodni słoik się zasysa tak szczelnie, że już możemy zdjąć z niego metalowe sprężynki, a słoiki przechowywać wiele miesięcy. Lepiej — naturalnie — przechowywać w chłodzie, niż w cieple. Ale i w cieple się nie zepsuje. Równie dobrze zamiast weków można użyć twisty, zakręcając mocno wieczka. Woda wodociągowa nie musi być przegotowywana i chłodzona.

Ogórki konserwowane w słojach wecka. Są amatorzy kiszonych i amatorzy tzw. ogórków konserwowych. Znowu bierzemy ogórki małe, zdrowe, jędrne, zupełnie zielone i mniej więcej równej wielkości. Wyszorowane układamy pionowo w wekach czy twistach. Dodajemy przyprawy: baldach kopru, pół ząbka czosnku, 1 listek laurowy, 5 ziarn ziela angielskiego, 5 ziarn pieprzu, kawałek chrzanu, pół strąka pieprzu tureckiego i szczyptę gorczycy. Zalewamy gorącą zalewą. Na litr wody dajemy: 3 dag soli, 2 dag cukru, 15 dag octu 10-proc. lub 25 dag octu 6-proc. Jeden litr zalewy wystarcza zwykle na 3 słoiki litrowe, pełne ogórków. Słoje się zamyka i pasteryzuje 17 do 20 minut.

Tak samo można też pasteryzować paprykę — w strąkach, obraną z gniazda nasiennego i „pestek" lub krajaną w płaty albo krążki. Ogórek niewiele daje wartości odżywczych, ale mnóstwo... smakowych. Papryka dostarcza jedno i drugie i to najwyższej jakości.

IRENA GUMOWSKA

600 lat historii i zabytku

Dzieje najstarszej murowanej budowli

Decyzja o powrocie dawnego kościoła św. Wacława do pierwotnej funkcji sprawowanej przez lat 600, przyjęta została z zainteresowaniem i aprobatą społeczeństwa Radomia. Ta budowla o znacznych walorach historycznych ma swoje cechy indywidualne i swój własny życiorys. Obok bowiem czasu sławy i chwały, przeżyła okres, kiedy była nie tylko niezauważana, ale wprost odsądzana od jakichkolwiek wartości, brutalnie przekształcana i kaleczona. Ten czas degradacji trwał lat ponad 150. Planowana odbudowa, przywracająca wygląd sprzed wieków, ujawni estetyczne i historyczne wartości zabytku, stanowiącego autentyczny dokument przeszłości.

Cofnijmy się więc aż do wieku IX, kiedy w dolinie rzeki Mlecznej istniało niewielkie skupisko osadnicze, mające charakter rolniczo-hodowlany, które od końca X wieku stopniowo przekształcało się w zespół osadniczy obronno-administracyjny z grodem kasztelańskim, podgrodziem i osadą targową. U schyłku wieku XI, a najpóźniej na początku w. XII, na podgrodziu wzniesiono drewniany kościółek parafialny i ta dwunastowieczna metryka powstania parafii staroradomskiej wydaje się być niewątpliwa.

Data erekcji drugiego radomskiego kościoła w osadzie staromiejskiej, pod wezwaniem św. Wacława, przez długi czas budziła wśród naukowców spory. Ongiś, istniał podobno kamień, na którym można było odczytać datę „1216". Jednak, nie tradycja uparcie trwająca przy tej dacie zadecydowała, lecz fakty potwierdzone badaniami archeologicznymi prowadzonymi w latach sześćdziesiątych w ramach Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN.

Przeniesienie parafii staroradomskiej do kościoła św. Wacława nastąpiło przed 1222 rokiem, kiedy to kościół św. Piotra został oddany przez biskupa Iwo Odrowąża benedyktynom sieciechowskim. Św. Wacław, którego imię otrzymał nowy kościół, był to X-wieczny książę czeski z dynastii Przemyślidów, który u nas w Polsce otaczany był szczególnym kultem w XI i XII wieku. Fakt, że był to patron katedry wawelskiej — nadał od razu wysoką rangę kościołowi radomskiemu. Usytuowany na wzgórzu, w odległości ok. 150 m od grodziska „Piotrówka", pierwotnie był drewniany, dopiero Leszek Biały erygował pierwszy murowany kościół.

Był to niewielki budynek jednonawowy, o wymiarach 9 x 15 m. Zachowało się z tego okresu, zamurowanych w ścianach, lecz czytelnych pięć otworów okiennych ostrołukowych o silnie rozchylonych ścianach bocznych (rozglifionych) oraz trzy przypory. Budowlę wyraźnie datują wymiary użytych cegieł, bowiem identyczne występują m. in. w kościele św. Jakuba w Sandomierzu. Portal wejściowy znajdował się w nieistniejącej dziś ścianie zachodniej, którą rozebrano, gdy zaczęto dobudowywać nawę do wcześniej wzniesionego budynku, który stał się prezbiterium. Nowa o wymiarach 10,5 x 15,5 m. mogąca pomieścić 800 osób, miała kształt łodzi o sześciu przyporach, pomiędzy którymi mieściły się ostrołukowe okna.

O wnętrzu wiemy, że posadzka układana była z cegły i kamieni grobowych, ściany polichromowane: odkryto ślady barw czerwonej i szarej. Wzgórze staromiejskie wraz z grodem i osadą położoną w dolinie rz. Mlecznej tworzyło w XIII w. duży już zespół osadniczy, któremu miejskie prawo średzkie nadał Bolesław Wstydliwy, wyposażając również kościół św. Wacława. Szeroka, bagnista dolina dawnego strumienia Południowego oddzielała kościół wraz z cmentarzem przykościelnym od tzw. Nowego Radomia, lokowanego na prawie magdeburskim przez króla Kazimierza Wielkiego ok. 1360 roku. W okresie lokacji nowego miasta Kazimierzowskiego i budowy nowej fary, zamku i murów obronnych wokół miasta, kościół św. Wacława ulega pewnemu zaniedbaniu i dopiero w 1440 r. następuje dokończenie budowy. W prezbiterium i nawie zachowało się autentyczne spoinowanie cegieł — co jest cennym zabytkiem sztuki murarskiej z dwóch różnych okresów średniowiecza.

Od strony północnej kościoła znajdowała się plebania o kilku izbach, po południowej stronie kościoła wznosił się dom organisty i gospoda. W południowo-wschodnim narożniku drewnianego ogrodzenia cmentarza przykościelnego, znajdowała się stojąca oddzielnie drewniana dzwonnica.

Wejścia były dwa, od strony zachodniej — ostrołukowe z cegły profilowanej, obecnie zamurowane; drugie od strony południowej — całkowicie zniszczone późniejszymi przebudowami. Oprócz tego w nawie były dwa okienka szczelinowe przesklepione pełnym łukiem. Od schyłku XVI w. do końca wieku XVIII kościół był kilkakrotnie opisywany z okazji wizytacji, znamy więc wiele szczegółów tyczących jego rozwoju i bogatej historii.

W wieku XVI miała miejsce przebudowa kościoła, na co wskazuje obecnie zamurowana, ale czytelna dekoracja w formie pasa 12 wnęk w szczycie zachodnim. W tym samym czasie dobudowano zakrystię i skarbczyk przy północnej ścianie. Do dziś zachowały się renesansowe drzwi żelazne od skarbczyka, jak również żelazna skrzynia — wykonana w warsztacie Piotra Prażma we Kiwowie w r. 1564, przechowywane obecnie w Muzeum Okręgowym w Radomiu. Krzyż z datą 1380, posiadała w swoich zbiorach w Puławach Izabela Czartoryska.

W roku 1802 kościół św. Wacława zostaje zabrany przez władze austriackie na magazyn mąki, a wkrótce w r. 1809 władze Księstwa Warszawskiego zmieniają go na magazyn artyleryjski, a plebania, dzwonnica oraz gospoda zostały sprzedane na licytacji plebanowi z Potworowa. Po rozebraniu wspomnianych budynków, wzniesiono na placu za kościołem szopę na działa i stajnie, oraz jatki. Obok kościoła odbywały się targi na nierogaciznę. Prawdopodobnie w tym czasie następuje pierwsza przebudowa wnętrza kościoła, celem dostosowania go do potrzeb magazynu. Polegała ona na podziale wnętrza na trzy kondygnacje.

Kiedy w II połowie XIX w. budynek przez władze rosyjskie zostaje zamieniony na więzienie — nastąpiła druga, gruntowna przebudowa: podzielono poszczególne kondygnacje murowanymi ścianami działowymi na cele więzienne zamknięte masywnymi drzwiami, oraz zamurowano dawne gotyckie okna i przebito nowe. Prawdopodobnie wówczas też zamurowano gotycki portal od strony zachodniej i rozebrano portal od strony południowej. Nowe wejście urządzono od strony północnej, dobudowując przedsionek w ścianie nawy.

W tym samym czasie następuje przebudowa szczytów i budowa nowej konstrukcji dachowej. Do dziś zachowały się polskie i rosyjskie napisy na słupach, biegnących środkiem trzeciej kondygnacji, pisane często przez więźniów (prawdopodobnie z okresu 1905 roku) własną krwią — jak można sądzić z przyćmionej, brunatnej barwy napisów.

Na przełomie XIX i XX wieku nastąpiła dalsza przebudowa. Z tego okresu pochodzą schody z lanego żelaza, o dekoracyjnej balustradzie, przy których zachowała się tabliczka firmy: „Fabryka machin J. Osiński i Syn". Po pierwszej wojnie światowej, w latach 1920—1927, budynek zostaje wykorzystany na Szpital Epidemiczny, następnie Dom Starców, a od r. 1930 do 1965 mieścił się tu oddział psychiatryczny Szpitala Miejskiego. W okresie okupacji, szpital ten stał się terenem Ruchu Oporu, zapisując wiele pięknych kart do historii walk o wolność. W 1965 r. budynek przekazany został na użytek Muzeum Regionalnego w Radomiu.

Przyszłość tej starej, szacownej budowli rysuje się optymistycznie. Jego odbudowa ma ogromne znaczenie historyczne i naukowe, ponieważ zabytek ten udziela nam już obecnie wielu informacji o przeszłości z zakresu historii politycznej, społecznej, gospodarczej, a również historii religii, obyczaju, estetyki i kultury materialnej. A należy spodziewać się wielu jeszcze rewelacji i niespodzianek w trakcie prac podczas jego odbudowy.

HALINA STRÓŻEWSKA

Uroczyste nadanie imion w pionkowskim USC

Czwórka pionkowskich dzieci, które urodziły się w dniu 24 czerwca br. to rówieśnicy Paulinki 35-milionowej obywatelki PRL. Niedawno w Urzędzie Stanu Cywilnego Miasta i Gminy w Pionkach odbyła się uroczystość nadania imion noworodkom: Agaty—Marii, Artura—Jana, Anny—Danuty, Anny—Janiny. Szczęśliwymi rodzicami byli Marianna i Grzegorz Jaworscy, Anna i Andrzej Kidowie, Helena i Jan Ogonek, Zofia i Zenon Kierzkowscy.

Uroczystość odbyła się z udziałem honorowych opiekunów i zaproszonych gości. Podczas uroczystości wręczone zostały bony lokacyjne PKO. (n)

Szkoleniowe obozy aktywu ZSMP

Organizując letnie obozy dla aktywu szkoleniowego, Zarząd Wojewódzki ZSMP ma także na uwadze realizację szkoleniowego programu. Chodzi o to, aby młodzież z różnych środowisk zapoznała się z wieloma zagadnieniami, które będą przydatne podczas całorocznej pracy w zarządach zakładowych, kołach ZSMP w miastach i gminach.

Dotychczas zorganizowano obozy dla młodzieży robotniczej, dla młodych radnych, organizatorów aktywnego wypoczynku, młodzieżowych kuratorów i członków Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej. Obozy zostały zlokalizowane w atrakcyjnych miejscowościach nad morzem — Kołobrzegu, Międzywodziu, Dziwnowie.

W sierpniu zostaną jeszcze zorganizowane obozy dla społecznych rad klubowych i dla młodzieży robotniczej.

(bw)

Co trzeci radomianin w spółdzielczym mieszkaniu

W ponad 21 tys. mieszkań spółdzielczych mieszka obecnie w miastach woj. radomskiego ponad 72 tys. osób, z których aż 54 tys. — w Radomiu. Oznacza to, że co trzeci radomianin mieszka w spółdzielczym lokum.

Wraz z szybkim wzrostem liczby mieszkańców nie przybywa jednak zaplecza techniczno-remontowego, które jest niezbędne do prowadzenia normalnej eksploatacji budynków mieszkalnych i ich otoczenia. Na przykład, w ub. roku przybyło ponad 2,3 tys. nowych mieszkań a zaplecze remontowo-techniczne nie powiększyło się ani o jeden metr kwadratowy. Nic dziwnego, że wskaźnik powierzchni tego zaplecza liczony na statystycznych 1000 mieszkańców należy do najniższych w kraju.

W tym roku sytuacja ulegnie częściowej poprawie, gdyż do użytku przekazane zostaną spółdzielcze bazy remontowe w spółdzielniach mieszkaniowych w Kozienicach, Białobrzegach i Warce. Niestety, mimo wszystko w dalszym ciągu zaplecze techniczne będzie niewystarczające w stosunku do potrzeb. Odczują to w pierwszej kolejności mieszkańcy spółdzielczych osiedli, użytkownicy substancji mieszkaniowej utrzymywanej, konserwowanej i remontowanej właśnie przez załogi baz poszczególnych spółdzielni mieszkaniowych. Nowe bazy techniczne spółdzielczości mieszkaniowej to także warunek rozszerzania zakresu świadczonych usług lokatorskich, takich jak naprawa kranów, remontowanie mieszkań, konserwacja zieleni itp. (mz)

Dzieci w starej dzielnicy

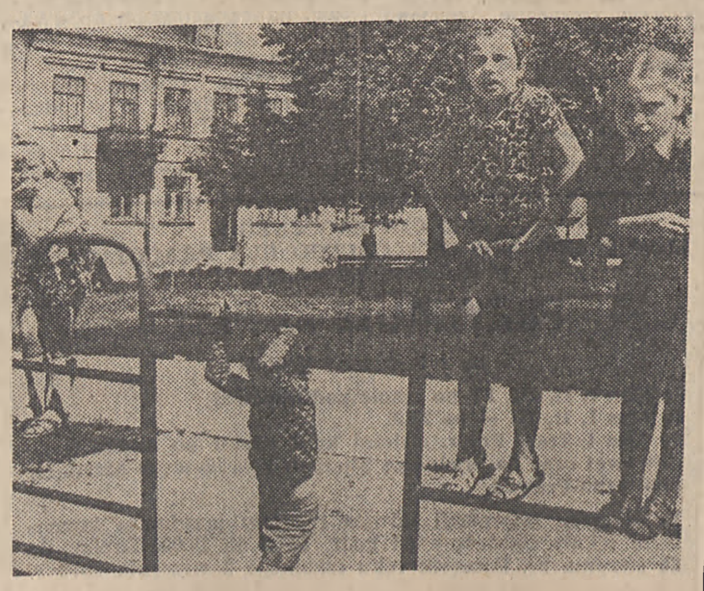

Ulubioną zabawą dzieci jest wspinanie się i pokonywanie przeszkód. Również na radomskim Rynku. Fot. Bronisław Duda

TV ◆ PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 12 VIII

Program I

14.50 Dziennik (kolor)
15.00 Obiektyw
15.20 Magazyn Wędkarski — „Taaka ryba" (kolor)
15.50 „Czarodziejskie przedmioty" — część I. Film prod. radz. Adapt. bajki Marszaka opartej na motywach ludowych (kolor)
16.55 Rodowody — „Emilia" — Przypomnienie sylwetki Emilii Plater, jako uczestniczki Powstania Listopadowego (kolor)
17.25 Formuła szczęścia — teleturniej (kolor)
18.10 Studio Sport (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Drzewo lata — film społeczno-obyczajowy, prod. USA, reż. Anthony Newley, w rolach gł.: Michael Douglas i Jack Warden (kolor)
21.55 Dziennik (kolor)
22.10 Muzyka i ekran (kolor)
22.50 „Tamango" — film przygodowy prod. franc. zrealizowany przez Johna Berry wg opowiadania Prospera Merimee, wyk.: Curt Jurgens, Dorothy Dundridge i inni

Program II

17.25 „Z kamerą przez świat" — „Gruzja" o obyczajach, kulturze i atrakcjach turystycznych tego kraju (kolor)
17.40 Uśmiechy Starego Kina — Ze świata burleski — Nieme komedie z lat 20-tych.
18.00 Mistrzowie pieśni — pr. muzyczny prod. NRD
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Wspomnień (z 1966 r.) Tomasz Mann — „Oszukana" Wyk.: N. Andrycz, R. Kossobudzka. Wł. Krasnowiecki, M. Pluciński, M. Milecki, M. Perepeczko S. Szmidt, E. Karewicz. E. Kowalczyk i inni.
22.00 Koncert Laureatów VI Konkursu im. Piotra Czajkowskiego. W pr. utwory m.in.: P. Czajkowskiego, N. Paganiniego, G. Rossiniego, G. Verdiego (kolor)

NIEDZIELA 13 VIII

Program I

9.00 Kino Teleranka — „Clown Ferdynand" — „Ferdynand na boisku" Film fab. prod. TV NRD (kolor)
9.30 Antena — informacje o programie TP (kolor)
10.00 „Na końcu świata" Film dok. prod. RFN-franc.-włoskiej Relacja z naukowej podróży ku najdalej wysuniętemu punktowi Ameryki (kolor)
10.50 Muzyka na zamku (kolor)
11.20 Dziennik (kolor)
11.35 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.05 Z kamerą wśród zwierząt — Mowa zwierząt — część I (kolor)
12.35 Studio Sport (kolor)
12.45 „Opowieści reporterów" — „Ścieżki w nieznane" — odc. III pt. „Balonowe przygody" (kolor)
13.15 W Starym Kinie — Bogumił Kobiela — część II
14.15 Studio Sport (kolor)
14.35 Losowanie Dużego Lotka (kolor)
14.45 „Czarodziejskie przedmioty" — część II Bajka filmowa prod. radzieckiej (kolor)
15.50 „Blask wygasłych ognisk" — część II Film historyczny prod. radz. (kolor)
17.00 Kalejdoskop z gwiazdą: Margaritą Pislaru (Rumunia) (kolor)
17.30 Studio Sport. 1. Transmisja z Memoriału Michałowicza. 2. Liga piłki nożnej. 3. Meldunek z pięcioboju (kolor)
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Panie na Mogadorze" — odc. IX. Film historyczno-obyczajowy prod. TV francuskiej. reż. Robert Mazoyer. wyk.: D. Vilar, B. Rousselet, G. Chevalier, I. Berben, L. Bauer i inni (kolor)
21.40 Teatr Komedii Marcel Ayme — „Ich głowy" ●
23.10 Studio Sport (kolor)

Program II

13.55 Studio Sport — Sprintem przez Polskę
14.30 „Róże Montreux" — W rytmie marsza — norweski pr. rozrywkowy.
15.00 Ekran reporterów — Spod Krzyża Południa za Krąg Polarny. (kolor)
16.00 Studio Sport. Transmisja z Mistrzostw Świata w Kajakach (kolor)
16.45 Teatr TV Na Świecie (TV Szwecka) Carl Henning Wijkmark. „Ucieczka od moich rodaków" (kolor)
18.00 Prawda czasu prawda ekranu. — „Trzcina" — Film prod. NRD wg opow. Anny Seghers. Reż. Joachim Kunert. (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Studio Gama przedstawia — pr. rozrywk. — „Donika Wonkowa w Łazienkach"; — „Gdzie jest Piotr", — „Silvie Vartan".
21.40 Klub Filmowy. — „Porachunki". Film społ.-obyczajowy prod. angielskiej. Adapt. powieści Patrica Halla. Wyk.: N. Williamson. A. Bell, R. Roberts, P. Rogers i inni. (kolor)

PONIEDZIAŁEK 14 VIII

Program I

14.35 Wakacyjne Kino Młodych — Sprawy Młodych — „Obce twarze" — Film obyczajowy prod. węgierskiej
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw program stołecznego woj. warszawskiego
16.30 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców. — „Na indiańskiej ścieżce" oraz „Thierry Śmiałek" odc. pt. „Pieśń o Izabeli" Film TV francuskiej (kolor)
18.30 Dom i my
17.45 Studio Sport — Klub Kibica (kolor)
18.10 Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
18.20 „Doktor Ewa" — odc. IV — „Obowiązek lekarza" Film TP.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Telewizji. Kazimierz Zalewski — „Przed ślubem" ●
22.05 Camerata przedstawia: „Baden Powell i jego gitara" — Film prod. RFN (kolor)
22.35 Dziennik (kolor)

Program II

STUDIO BIS

15.00 Omówienie tematu bloku — jest nim ochrona przeciwpożarowa
15.10 Pasowanie na żniwiarza — program muzyczno-baletowy
15.30 Strażacy mówią o gaszeniu pożarów w plenerze.
15.40 Ping-pong cz. 1
15.55 Gra orkiestra strażacka z Piwnicznej.
16.00 Gość studia bis
16.05 Krzysztof Krawczyk śpiewa w Piwnicznej
16.15 Ping — pong cz. II
16.30 Pierwsza lekcja — rep. film.
16.50 Eksperci studia bis demonstrują sprzęt gaśniczy.
17.00 „Misja" — rep. film.
17.15 Maryla Rodowicz śpiewa w Piwnicznej
17.25 Meldunek o sytuacji pożarowej
17.30 Wszystko za wszystko z prof. Henrykiem Manczakiem
18.25 Halo na łączach — gwiazdy czeskiej estrady
18.50 Konkurs studia bis
18.55 Z Syriusza na Ziemię" — rep. film.
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.30 Piosenka na dobry wieczór
20.35 Eksperci studia bis — mówią o pożarze w domu
20.45 Śpiewa Lidia Stanisławska
21.05 Eksperci studia bis
21.10 Adam Słodowy proponuje
21.15 Magazyn motoryzacyjny
21.45 Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki — Andrzej Dąbrowski
22.15 24 godziny
22.25 Piosenka studia bis
22.30 Zatrzymane w kadrze — program R. Wojcika
22.50 Kolorowe jarmarki cz. II
23.25 Na dobranoc śpiewa grupa „Exodus"

WTOREK 15 VIII

Program I

10.00 „Panie na Mogadorze" — odc. IX. Film historyczno-obyczajowy prod. TV francuskiej (powt. z 12.VIII. pr. I). (kolor)
14.35 Wakacyjne Kino Młodych — Kino Lektur — „Dulscy" — Adapt. komedii G. Zapolskiej Film fab. prod. polskiej. Wyk. A. Janowska. B. Wrzesińska, I. Karel, K. Witkiewicz, J. Matałowski i inni (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.10 „Rodowód" — Czerwony parowóz — prezentacja przemysłowych tradycji w Polsce i udziału robotników najstarszych zakładów w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne (kolor)
17.45 Interstudio — program o bułgarskiej historii i współczesności (kolor)
18.25 Świat, który nie może zaginąć — Na szlaku ptasich przelotów. Film dok. prod. TV angielskiej (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych
19.10 Siódemka (kolor) (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Życie i śmierć Penelopy" — odc. IV. Film sensacyjny prod. TV angielskiej (kolor)
21.25 Świadkowie — pr. publicyst. (kolor)
21.45 Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
21.55 Dziennik (kolor)
22.10 Teatr Małych Form. Michaił Zoszczenko. 1. „Zbrodnia i kara" Wyk. A. Kopiczyński. J. Lothe, W. Dębicki, M. Siudym, W. Zborowski, W. Michnikowski, M. Sławiński. 2. „Pechowy dzień" — Wyk.: M. Kociniak, J. Turek, G. Lutkiewicz, A. Migulanka. J. Lamża. (kolor)

Program II

16.00 Kino Letnie. „Nie lubię poniedziałku" — komedia filmowa prod. polskiej. Wyk.: K. Witkiewicz, H. Kowalska, J. Turek, M. Czechowicz i inni (kolor)
17.40 Dialogi z przeszłością — Konrad Mazowiecki (kolor)
18.10 Powtórka z języków — Jęz. rosyjski, lekcja 25 (kolor)
18.40 Powtórka z języków — Jęz. francuski, lekcja 25 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Wtorek melomana — Muzyczne wizyty — Aleksiej Nasiedkin (ZSRR) — fortepian — Robert Aitken (Kanada) — flet, Utwory Schuberta, Chopina, Liszta, Ravela, Prokofiewa.
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Kino Letnie — „Czajkowski" Film biograficzny prod. ZSRR. Wyk.: I. Smoktunowski, A. Szuranowa, J. Leonow i inni (kolor)

ŚRODA 16 VIII

Program I

14.40 Wakacyjne Kino Młodych — Z różnych boisk — „Krążek w bramce" — Film prod. radzieckiej (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Kino Najmłodszych. Zestaw filmów animowanych: 1. „Czarna kura" — (ZSRR). 2. „Tenis" s. „Cristal, Tipps i Alisair". 3. „Kangurek Hip-Hop" odc. „Wilk" (kolor)
17.00 Melodie — „Wołogda" — Wędrówki z kamerą, piosenką i melodią po Związku Radzieckim (kolor)
17.15 „Kirdi i Daba" — rep. film. z Kamerunu (kolor)
17.35 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka (kolor)
17.50 Jak to w rodzinie — radz. film fab.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Mity i rzeczywistość — „Deszcz nad Santiago" — Film polityczny prod. franc.-bułgarskiej rekonstruujący autentyczne wydarzenia z 11.IX.1973 r. z przewrotu faszystowskiego w Chile (kolor) ●
22.25 — Poradnik Zmotoryzowanego Turysty
22.35 Dziennik (kolor)

Program II

16.00 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców. „Chłopcy z naszego osiedla" — „Niech żyje elektryczność" — Film prod. TV węgierskiej (kolor)
16.30 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — „Równikowy chrzest" Przypomnienie historii I Polskiej Wyprawy Naukowej na wody Antarktyki w latach 1975—1976
17.00 Kino Letnie. — „Gdzie jest trzeci król" — Film kryminalny prod. polskiej. Wyk.: A. Łapicki, A. Wyszyńska, W. Gliński, K. Jędrusik i inni.
18.10 Jęz. rosyjski, lek. 26 (kolor)
18.40 Jęz francuski, lek. 26 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Od mistrza do ministra — pr. oświatowy
21.00 Klub Jazzowy Studia Gama — „Jazz nad Odrą 78" — W programie fragmenty występu saksofonisty tenorowego Budda Johnsona, któremu towarzyszył zespół polski „Sami Swoi"
21.40 24 godziny (kolor)
21.50 Sąsiad — spotkanie z dagestańskim pisarzem i autorem tekstów piosenek — Gamzatowem (kolor)

CZWARTEK 17 VIII

Program I

14.30 Wakacyjne Kino Młodych — Historia żywa — „Skąpani w ogniu" Film prod. polskiej. Wyk.: S. Mikulski, B. Tyszkiewicz, I. Laskowska, W. Siemion i inni.
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców oraz „Thierry Śmiałek" odc. pt. „Panie z Pontorson" — Film TV francuskiej (kolor)
17.30 Poligon (kolor)
17.55 Melodie w barokowym nastroju. W pr. 2 koncerty fletowe nr 3 i 5 Jeana Philippe'a Rameau. Wyk.: B. Świątek — flet, J. Klocek — wiolonczela E. Stefańska-Łukowicz — klawesyn, tańczą: U. Rzychon i Edward Szpotański
18.20 Sonda — Inwentyka — czyli pomysły genialne (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „O życie świadka" Film kryminalny prod. USA. Wyk.: G. Rogers. Edward G. Robinson, E. Kaith, L. Marlow, L. Greene
22.05 Pegaz — Aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
22.50 Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
23.00 Dziennik (kolor)

Program II

16.45 Kino Miniatur — „Czechosłowacki Film Animowany" — (kolor)
17.25 „Łuk tęczy" — odc. XI — „Wigilia" — Film sensacyjny prod. TV CSRS
18.10 Jęz. rosyjski, lek. 27 (kolor)
18.40 Jęz. francuski, lek. 27 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 W kręgu kultur i obyczajów — Tropami architektury drewnianej — W programie filmy: 1. Karczmy i zajazdy 2. Skansen pszczelarski (kolor)
21.10 Z ziemi polskiej — „Amerykański pejzaż" — Ukazanie wkładu Polonii w rozwój sztuk plastycznych i stosowanych w Stanach Zjednoczonych (kolor)
21.40 24 godziny (kolor)
21.50 „Róże Montreux" — „Klinika zwierząt" angielski pr. rozr. Wyk.: Tim Brooke-Taylor, Graeme Garden, Bill Odie (kolor)

PIĄTEK 18 VIII

Program I

14.35 Wakacyjne Kino Młodych — Historia żywa — „Tagebuch — dziennik dr. Hansa Franka" — Film dok. prod. polskiej.
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Teleferie dla najmłodszych — Zgadywanie na ekranie (kolor)
17.00 Melodie Śpiewa Hanna Zagorova — pr. estradowy TV CSRS (kolor)
17.20 Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
17.30 „Na morzu" — odc. IV — „Dwaj kapitanowie" — Film obyczajowy prod. TV NRD. (kolor)
18.35 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Poza układem". Film obyczajowy prod. TP. (kolor)
21.25 Mity i rzeczywistość — „Gorzki chleb" — Film dok. prod. włoskiej (kolor)
23.05 Dziennik (kolor)

Program II

17.00 Krajobraz i przyroda — w programie: „Piękna jest moja Słowacja" — Film dok. prod. TV CSRS — „Narodziny wyspy" — Film dok. prod. rumuńskiej (kolor)
17.40 Turystyka i wypoczynek
18.10 Jęz. rosyjski, lekcja 23 (kolor)
18.40 Jęz. francuski, lekcja 23 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Gazeta rodzinna — reportaż filmowy (kolor)
20.55 Studio Sport — Wokół Stadionów (kolor)
21.25 24 godziny (kolor)
21.35 Opowieści Starszego Pana — „Dwóch panów w windzie i pies" — Gawęda Jeremiego Przybory (kolor)
21.45 „O życie świadka" Film kryminalny prod. USA (powt. z 17.VIII. br.)

Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym.

Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej.

TV zastrzega sobie możliwości zmian w programie.

Poniedziałkowy teatr tv sięgnął tym razem (14 bm. g. 20.30) po sztukę polską z czasów pozytywizmu. Jest nią komedia Kazimierza Zalewskiego — **„Przed ślubem"**, której premierowe przedstawienie odbyło się ponad 100 lat temu w warszawskim Teatrze Rozmaitości. Sztuka ukazuje w krzywym zwierciadle historię matki, która straciwszy majątek na bale i stroje, pragnie podreperować finanse usiłując wydać bogato za mąż swą córkę. Historyjka ta daje autorowi okazję do obnażenia ludzkich przywar. Sztukę reżyserował Lech Wojciechowski, w obsadzie m.in. Małgorzata Lorentowicz, Jerzy Kamas, Justyna Kulczycka, Gustaw Lutkiewicz. Na zdjęciu jedna ze scen **„Przed ślubem"**. Fot. CAF.

Z telekina zwracamy uwagę m.in. na film prod. francusko-bułgarskiej — **„Deszcz nad Santiago"** (w cyklu „Mity i rzeczywistość"). Reżyser tego filmu, Helvio Soto, przez wiele lat był dyrektorem programu telewizyjnego w Chile. Opublikował parę powieści, zrealizował również filmy fabularne. W „Deszczu nad Santiago" (zobaczymy ów film w środę 16 bm. g. 20.30) Soto pokazuje — na tle autentycznych wydarzeń w Chile — mechanizm rodzenia się faszyzmu i przemocy. Występują m. in. Annie Girardot, Jean Trintignant i Bibi Anderson. Na zdjęciu: **Bibi Anderson** ze swoją siostrą. Fot. **CAF**

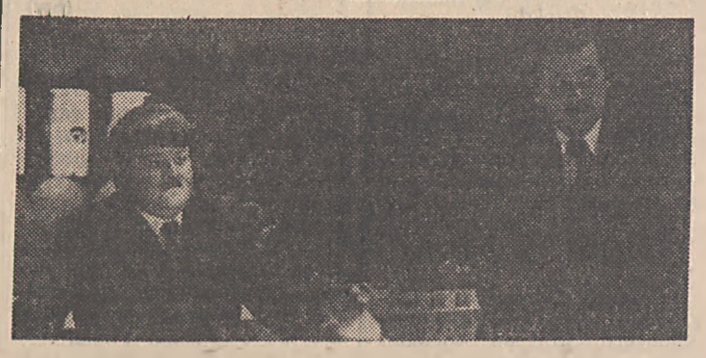

Amatorom dobrej zabawy polecamy również spektakl w Teatrze Komedii (niedziela, 13 bm. g. 21.40) zatytułowany **„Ich głowy"**. Autorem sztuki jest Marcel Ayme, rzecz rozgrywa się w wymyślonym państewku Pondawii, gdzie w pewnym środowisku prawniczym wybucha skandal. Dla jego zażegnania bohaterowie uciekają się do różnych forteli. Reż. Edward Dziewoński, w obsadzie m.in. Jan Matyjaszkiewicz, Włodzimierz Press, Barbara Wrzesińska, Halina Kowalska, Edward Dziewoński, **Jan Kociniak i Janusz Gajos** (obaj na zdjęciu). Fo. **CAF**

Program „Wisła" – po radomsku

Wisła w okolicy Świerży Górnych Zdjęcie — Bronisław Duda

Wschodnią granicę województwa radomskiego tworzy największa polska rzeka — Wisła. Na długości 143 kilometrów płynie ona w granicach województwa radomskiego. Jesteśmy więc w gronie województw bezpośrednio zainteresowanych realizacją programu zagospodarowania królowej polskich rzek i jej dorzecza, programu określonego kryptonimem „Wisła".

Zasoby są skromne

Zanim przyjdzie czas na prezentowanie szczegółowej wizji uregulowanej (wraz ze stopniami wodnymi) Wisły, warto odpowiedzieć na pytanie: co sami możemy zrobić, aby jak najszybciej racjonalnie zagospodarować jej dorzecze na naszym obszarze, nie należącym przecież do rejonów zbyt zasobnych w wodę? Zasoby naturalne w przeliczeniu na 1 mieszkańca wynoszą u nas tylko 804 m sześć. rocznie czyli ponad dwa razy mniej niż średnio w kraju.

Badania prowadzone przez specjalistów wykazały, że w ciągu roku mamy w woj. radomskim do dyspozycji około 555 mln m sześć. wody czerpanej z naturalnych zasobów powierzchniowych. Charakterystyczne jednak, że od stycznia do kwietnia średni odpływ wód ze zlewni w województwie wynosi aż 46 proc. odpływu rocznego, gdy od maja do września — a więc w okresie najbardziej intensywnego okresu wegetacyjnego — tylko 21 proc. odpływu rocznego. Trzeba więc podejmować takie kroki, których efektem będzie zahamowanie odpływu zimowych i wiosennych wód i lepsze wykorzystanie ich w okresie od maja do września.

Jednym z najprostszych a jednocześnie najskuteczniejszych działań może być tzw. retencja wód, czyli jej gromadzenie w wielu małych i większych sztucznych zbiornikach, wznoszonych na strumieniach i rzekach. Pozwoliłyby one na magazynowanie nadmiaru wody oraz na regulowanie jej przepływu, z możliwością wykorzystania do celów rolniczych i przemysłowych.

300 małych zbiorników

Istniejący „Program małej retencji w woj. radomskim w latach 1976—80" jest obowiązującym dokumentem wojewódzkim i przewiduje wybudowanie w tej 5-latce 300 małych zbiorników o łącznej powierzchni 208 ha i objętości zmagazynowanej wody — 2,5 mln m sześć. O tym, że program ten jest dobrze realizowany świadczy fakt, że tylko w okresie od 1 października 1976 r. do 30 kwietnia 1977 r. zbudowano w województwie 68 takich zbiorników o łącznej powierzchni prawie 100 ha a koszty ich budowy w 70 proc. pokryły czyny społeczne ludności!

Jeżeli w podobnym tempie budować będziemy pozosałe zbiorniki, to program zostanie wykonany a nawet znacznie przekroczony. Jest to tym bardziej realne, że podczas programowania budowy zbiorników w poszczególnych gminach postanowiono wykorzystać wszystkie dogodne warunki terenowe, jak również urządzenia istniejących kiedyś, ale zniszczonych stawów, kanałów młyńskich itp. W takich przypadkach odbudowy urządzeń piętrzących można dokonać stosunkowo niewielkim nakładem środków i pracy społecznej.

Przykładem podjęcia w praktycznym działaniu reguły gospodarskiego myślenia jest w naszym województwie fakt budowy mostów przystosowanych do piętrzenia wód. Szkoda, że nie zawsze w pełni wykorzystanych, jak wskazuje na to choćby tego typu obiekt w Antoniówce (na drodze Radom-Kozienice, obok starego młyna), który praktycznie mógłby pozwolić na stworzenie zbiornika o powierzchni nawet 8 ha! W przeciwieństwie do podobnego, ale już wykorzystanego urządzenia na tej samej drodze w Sieczkach, gdzie powstał zbiornik o powierzchni ponad 2 ha.

Przy powszechnym zaangażowaniu

Przykłady zbudowanych w ostatnich latach większych zalewów na rzece Gówce w Jedlni-Letnisku (32 ha powierzchni), na Zagożdżonce w Pionkach (17 ha), na Korzeniówce w Szydłowcu (3,5 ha), na Radomce w Młynach koło Przysuchy (2 ha), czy w Chlewiskach (1,2 ha), dowodzą, że stać nas na podobne działania społeczne również w najbliższych latach. Tym bardziej, że zbiorniki takie budowane są najczęściej w czynie społecznym, a tylko urządzenia piętrzące wznosi się ze środków inwestycyjnych. Prawdą jest jednak, że takie efekty można osiągnąć tylko przy dużym zaangażowaniu zakładów przemysłowych i mieszkańców.

Polem do popisu może być w pierwszej kolejności choćby zalew o powierzchni ponad 160 ha (czy ponad 200 ha?) na rzece Pacynce koło Radomia. Z zapasów wody mogłyby korzystać wszystkie, nowo powstające zakłady przemysłowe z radomskiej dzielnicy Gołębiów oraz rolnicy okolicznych wsi do lepszego nawodnienia piaszczystych gruntów rolnych. Trzeba tylko chcieć!

Innego rodzaju problemem będzie w ciągu najbliższych kilku a nawet kilkunastu lat budowa na rzece Radomce (pomiędzy Mniszkiem a Domaniowem) dużego, sztucznego zbiornika wodnego, którego powierzchnia zajmie ponad 700 ha, a pojemność wyniesie kilkanaście milionów metrów sześciennych wody! Zrozumiałe, że koszt budowy takiego giganta będzie niemały, chociaż w zamian chronić on będzie przed powodzią znaczny obszar doliny Radomki, da wodę dla ronictwa, w poważny sposób wpłynie na regulację stosunków wodnych oraz stworzy warunki do rekreacji dla tysięcy osób. Specjaliści obliczyli nawet, że tylko ten jeden zbiornik pokryje w znacznej części występujący deficyt wody na dużym obszarze woj. radomskiego.

Miejskie, przemysłowe, gminne oczyszczalnie

I wreszcie czystość wód. Bez rozwiązania tego dylematu trudno myśleć o lepszym wykorzystaniu wód powierzchniowych i w ogóle o sensie podejmowania wszystkich działań, gdyż tylko czysta woda jest potrzebna. Tym bardziej pilny i istotny, że już obecnie większość rzek w woj. radomskim nie mieści się w planowanych klasach czystości wód, a ilość odprowadzanych ścieków do 1990 r. wzrośnie 2—3 krotnie w stosunku do obecnego stanu! W tej sytuacji istnieje konieczność przedsięwzięcia środków zaradczych, które zapewnią zredukowanie ilości zanieczyszczeń wpuszczanych wraz ze ściekami do rzek.

Zgodnie z planem przestrzennego zagospodarowania woj. radomskiego do 1990 r. trzeba wybudować 12 oczyszczalni miejskich, których koszt budowy przekroczy 1,5 mld zł. Poza tym należy wybudować co najmniej 20 oczyszczalni przemysłowych (koszt ok. 200 mln zł) oraz 60 mniejszych oczyszczalni gminnych (wiejskich) za około 300 mln zł. W sumie cały koszt tego przedsięwzięcia wyniesie około 2 mld zł!

Liczby te dowodzą, że w tym ostatnim działaniu bez pomocy państwowej — sami sobie nie poradzimy. Od dziś jednak możemy lepiej niż dotychczas dbać o sprawność techniczną już istniejących urządzeń oczyszczających. Poza tym pilnować też tempa budowy potężnej, miejskiej oczyszczalni ścieków dla Radomia, która kosztem około 800 mln zł już powstaje na obszarze około 70 ha w Lesiowie. Po oddaniu do użytku, w I etapie będzie ona oczyszczać 120 tys. m. sześć. ścieków na dobę, zatruwających obecnie aż do ujścia Radomkę i częściowo Wisłę.

Takie są najważniejsze wojewódzkie problemy, z którymi stajemy w obliczu ogólnokrajowego programu „Wisła".

TADEUSZ M. ZAJĄC

21 — 30 bm.

Pociąg Przyjaźni

Zarząd Wojewódzki TPPR organizuje kolejny „Pociąg przyjaźni". Wycieczka odbędzie się w dniach 21—30 bm. a uczestnicy zwiedzą Kijów, Moskwę, Mińsk i Brześć. Koszt wycieczki wynosi 8.375 zł.

Bliższe informacje oraz zapisy w Zarządzie Wojewódzkim TPPR, nr telefonu 288-09.

(bw)

W świetlicy „Skrzat" zajęcia dla dzieci

W świetlicy „Skrzat" Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom" przy ul. 1 Maja 59 nastąpiło uroczyste zakończenie turystyczno-sportowych imprez organizowanych w ramach akcji „Lato w mieście". Od 15 bm. rozpoczną się natomiast inne zajęcia.

Wszyscy uczestnicy mogą brać udział w kołach zainteresowań takich jak — plastyczne, filatelistyczne, dziewiarstwa ręcznego, geograficzne, przyrodnicze, miłośników zwierząt domowych. Zorganizowany zostanie teatrzyk kukiełkowy oraz kurs języka angielskiego I i II stopnia. Ponadto będą wyświetlane filmy fabularne i oświatowe, przezrocza, dzieci będą mogły korzystać z pomocy w odrabianiu lekcji. (bw)

Rzeczpospolita działkowiczów

Oazy zieleni i wypoczynku

Około 400 metrów od przystanku „17-tki" przy ulicy Szydłowieckiej. Duża zielona tablica z napisem — Pracownicze Ogródki Działkowe Fabryki Łączników. Na powierzchni 900 m kw. ziemi klasy piątej i szóstej zlokalizowano trzydzieści ogródków. Tonące w zieleni i kwiatach oazy spokoju i wypoczynku.

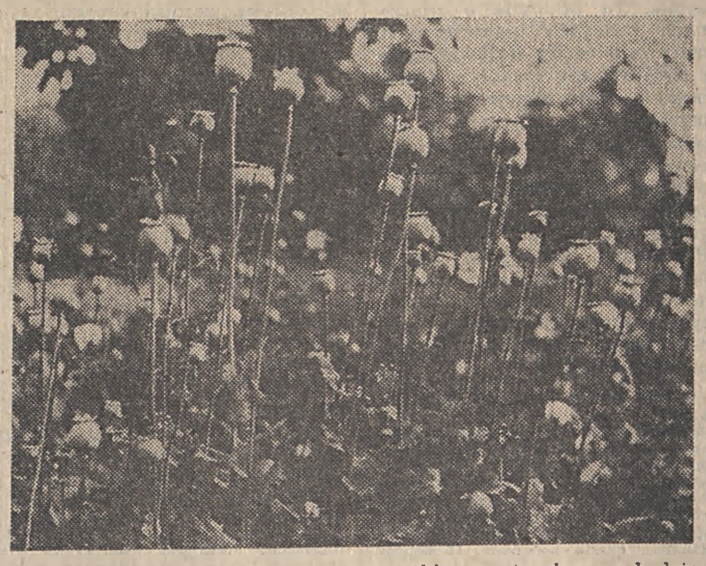

W gospodarstwie działkowym wszystkie po trochu — będzie również mak na świąteczne strucle

Jest upalne sierpniowe popołudnie. Wśród grządek pojedyncze osoby i całe rodziny, plewią, podlewają, zrywają... Dostrzegamy nową altanę, której okna maluje właściciel p. Ryszard Skóra.

— Działkę otrzymałem dziewięć lat temu, niezagospodarowaną i zniszczoną. W tym roku postanowiłem ostatecznie wykończyć altanę — więc już od kwietnia we wszystkie popołudnia oraz w czasie urlopu wraz z żoną i synem jesteśmy stolarzami, dekarzami i blacharzami. Materiał to odpady otrzymane z pomocą zakładu. Mam tu oddzielny schowek na narzędzia, małe pomieszczenie do wypoczynku a nawet dwie minipiwnice na przetwory.

Na niewielkiej przestrzeni rosną porzeczki i agrest, słonecznik i maliny. Obok warzywa: marchew, pietruszka, cebula, koper, kapusta w trzech odmianach, fasola i kalarepa. Szczególnie dobrze udają się truskawki. Wzdłuż ścieżek, wysypanych dla czystości i porządku trocinami — kwiaty: cynie, niezapominajki, nasturcje. Jest też maleńka szklarnia, w której rosną pomidory, ogórki, kapusta na rozsady. Ze szczególną dumą właściciel pokazuje nowość — cukinię.

Zarząd tych ogrodów działa bardzo energicznie, popiera każdą inicjatywę członków, stara się by wśród tej społeczności panował przyjazny, rodzinny klimat. Przewodniczącym Zarządu POD, jest pan Lucjan Patryniak, którego zastajemy w jego pięknie utrzymanej działce. Jest tu prawdziwe bogactwo kwiatów, naliczyliśmy blisko dwadzieścia gatunków w tym oryginalne czarno-białe mieczyki afrykańskie, oraz czerwone nemezje. Z drzew trzy rodzaje jabłoni, śliwy i grusze oraz morela. I tutaj również typowe krzewy — agrest, porzeczki, winogrona, a z warzyw — marchew, seler, kalarepa, kapusta.

— Próbuję corocznie coś nowego — mówi p. Lucjan Patryniak. Obecnie mogę się pochwalić nowymi warzywami — salsefią i wężymordem czyli skorzonerą.

W małym tunelu foliowym pomidory, ogórki i papryka, obok wysoki krzak o ciemnozielonych liściach podobnych do jagody. I rzeczywiście — to wysokopienna borówka amerykańska, o owocach jak jagoda leśna, ale wielkości wiśni, szeroko popularyzowana przez prof. Pieniążka, ze względu na dużą plenność — 8 do 10 kg owoców z krzaka.

Ogrodowe rumianki — piękny wdzięczny kwiat

Zadziwieni fachowością terminologii i znajomością tematu podejrzewamy wykształcenie ogrodnicze. Ale pan Lucjan energicznie zaprzecza.

— Działkowiczem jestem od pięciu lat. Jest to moje hobby, a wiedzę, którą posiadam, zdobyłem podczas lektury w zimowe weiczory. Oczywiście swoje doświadczenia wymieniamy z kolegami.

Jesienią organizowane jest tu corocznie święto plonów. Oceniana jest wówczas działalność na działce jak również wkład w prace społeczne. Podkreślić bowiem trzeba, że zobowiązani moralnie ogromną pomocą ze strony zakładu i Rady Zakładowej w postaci transportu, materiałów etc., sami działkowicze wykonują wszystkie prace niespecjalistyczne, jak wykopy pod przewody sieci elektrycznej i wodnej, ustawienie ogrodzenia czy ostatnio pomoc przy budowie świetlicy.

Zielono tu i przyjemnie, wokoło unosi się zapach kwiatów, dorodne owoce dojrzewają na drzewach. Czyżby w tym ogrodowym gospodarstwie nie było żadnych zmartwień? Są i one. Działkowicze np. żalą się, że w odpowiednich terminach brakuje nasion, natomiast można je dostać wcześniej lub później. Gdyby nie wymiana z innymi, nie mieliby porzeczki czerwonej i holenderskiej, czy wiśni odmiany nefris i łutówka. Albo dlaczego w sklepach specjalistycznych nie można nabyć podlewaczki, a oferowane sekatory są zbyt duże, ciężkie i niezręczne jak na potrzeby działkowiczów. Tutaj stosuje się z reguły nawożenie naturalne: obornik, kompost, ale nieraz potrzeba nieco nawozów sztucznych. Wówczas trzeba kupować worki po 50 kg, czy nie można sprzedawać dla działkowiczów jednoskładnikowych nawozów w małych porcjach do dwu kilogramów?

Jednak działkowicze to z reguły ludzie pogodni i wyrozumiali, pełni pogody życia, od wczesnej wiosny do późnej jesieni obcujący z przyrodą. Pielęgnują przez cały sezon rośliny, aby jesienią z dumą pokazywać plony swej pracy. Hobby i relaks, wypoczynek i pogoda życia, a w nagrodę własne owoce i warzywa oraz przetwory na zimę.

JANUSZ TRYLIŃSKI
Fot. BRONISŁAW DUDA

Mówią „Życiu"

Urzeczeni Hawaną

Zmęczeni ale szczęśliwi — tak można określić powrót delegacji województwa radomskiego, która uczestniczyła w XI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów na Kubie. Tuż po przyjeździe do Radomia „hawańczycy" — jak ich nazywają koledzy — spotkali się z kierownictwem Rady Wojewódzkiej FSZMP oraz grupą działaczy młodzieżowych. Wtedy też rozmawialiśmy z Małgorzatą Rogowską — studentką 4 roku Instytutu Ekonomiki i Organizacji Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, która brała udział w festiwalu.

— Przyznać trzeba, jesteśmy trochę zmęczeni. Lot z Hawany do Warszawy trwał ponad 10 godzin.

— Ale za to, ile przywieźliście wrażeń.

— Trudno w tej chwili mówić o wszystkich, nie starczyłoby czasu...

— Jednak zawsze są te najmilsze.

— Z pewnością do takich należało otwarcie festiwalu, kiedy młodzież z całego świata, w różnych językach śpiewała na stadionie hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Tego się jednak nie da opowiedzieć, to trzeba przeżyć.

— Śledząc przebieg festiwalu w telewizji, każdy zazdrościł Wam pobytu na Kubie, egzotyki, udziału we wszystkich cudownych imprezach.

— Z pewnością też bym zazdrościła. Jednak wyjazd do Hawany nie był tylko egzotyczną wycieczką. Mieliśmy tam naprawdę sporo pracy. Ja pracowałam w ekipie kulturalnej w klubie polskim, który mieścił się w ślicznej dzielnicy Miramar nad samym morzem. Dostarczaliśmy materiały do centrum informacji polskiej, dysponowaliśmy różnorodnymi materiałami propagandowymi, które ukazywały nasz kraj i osiągnięcia Polaków. A przyznać trzeba, że nasz klub cieszył się szczególną sympatią wśród młodzieży. Janusz Pulnar, Staszek Kasperczyk bardzo aktywnie pomagali przy przygotowaniu do startu olbrzymiego balonu z napisem „Polonia". Każdy zresztą miał swój zakres prac. W Hawanie — może zabrzmi to górnolotnie — uświadomiliśmy sobie, jak wielka rola przypada młodzieży w utrwalaniu pokoju na świecie.

— Oprócz wieców, dyskusji, była także okazja do kameralnych, towarzyskich spotkań.

— Poznałam kilku studentów z Portugalii, członków partii komunistycznej. Ponieważ studiuję ekonomię, była więc okazja do rozmów na temat programu nauczania, zatrudniania absolwentów uczelni, życia studenckiego. Wymieniliśmy proporczyki, znaczki, plakaty.

— A Kubańczycy...

— To naprawdę serdeczni ludzie, mili, sympatyczni. Jesteśmy urzeczeni Hawaną i gospodarzami festiwalu.

— Obecnie na wypoczynek chyba też nie pozostanie zbyt dużo czasu.

— Na środowiskowych spotkaniach w zakładach pracy, miastach i gminach województwa radomskiego będziemy chcieli opowiedzieć wszystko o festiwalu. Także i o tym, że wszelkie zadania zostały przez naszą polską delegację w pełni zrealizowane. rozm. (bw)

CO i GDZIE

KINA

Bałtyk — „Dziewczyna z reklamy", prod. włosk.-USA, lat 18, godz. 9 i 11.15. „Barbara Radziwiłłówna", prod. pol. b/o, godz. 13. „Rollercoaster", prod. USA, kino — rewia, lat 18, godz. 17 i 20.

Przyjaźń — „Kobra", prod. jap. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie: sobota: „Najpiękniejszy koń", prod. ZSRR, b/o, godz. 9, 11 i 13. „Nie ujdzie ci to płazem", prod. franc. lat 15, godz. 15 i 17. Niedziela: „Najpiękniejszy koń", prod. ZSRR, b/o, godz. 9, 11 i 13. „Jeremiach Johnson", prod. USA, lat 15, godz. 15 i 17. „Śledztwo skończone, proszę zapomnieć", prod. włoskiej, lat 18, godz. 19.

Odeon — „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: Zestaw bajek prod. polskiej, b/o, godz. 13.

Hel — „Ten drogi Wiktor", prod. franc. lat 15, godz. 9 „Pirat" prod. meksyk., b/o, godz. 11 i 13.30. „Świat dzikiego zachodu", prod. USA, lat 15, godz. 15.30 i 17.30. „Burza nad Azją", prod ZSRR, b/o, godz. 19.30. Niedziela: Zestaw bajek godz. 11 i 12.

Walter — „W upalną noc", prod. USA, lat 12, godz. 18. Niedziela: Zestaw bajek dla dzieci godz. 11.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Bogactwo głębin morskich i oceanów" ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu. „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych, „Medale portretowe" ze zbiorów własnych, „Motyw przyrodniczy w sztuce ludowej".

Klub „Empik": wystawa pn. „Kowalstwo ludowe ziemi radomskiej".

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998 posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe czynne w godz. 7—15 (317-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pomoc drogowa 981, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 299-60, PKS 267-76.

Szansa dla piosenkarzy-amatorów

Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki

Przygotowania trwają. I chociaż do finałowej imprezy czyli Festiwalu II Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki jeszcze daleko — w Wojewódzkim Domu Kultury przy ul. Chałubińskiego 12/14 czynny jest punkt konsultacyjny dla uczestników przeglądu piosenki.

Celem tej imprezy jest aktywizacja kulturalna środowisk młodzieżowych, podnoszenie rangi amatorskiego ruchu muzycznego, przegląd różnorodnych form śpiewu indywidualnego i zespołowego, inspiracja twórców do wzbogacenia repertuaru piosenkarskiego, określenie wzorów interpretacyjnych i repertuarowych do ukierunkowania rozwoju amatorskiego ruchu piosenkarskiego.

Uczestnikiem eliminacji może zostać każdy w wieku 14-30 lat z wyjątkiem laureatów krajowych festiwali. Impreza jest czterostopniowa. Najpierw odbędą się eliminacje rejonowe (w województwie radomskim wyznaczono 9 rejonów) w domach kultury, gminnych ośrodkach kultury, klubach rolnika itp., następnie eliminacje wojewódzkie i międzywojewódzkie. Najlepsi zakwalifikowani zostaną do udziału w Młodzieżowym Festiwalu Piosenki, który odbędzie się w Toruniu.

Warunkiem udziału w przeglądzie jest przygotowanie dwóch utworów wokalnych autorów polskich. W zgłoszonym repertuarze mogą znaleźć się utwory własne wykonawców lub twórców danego województwa. Udział mogą brać soliści, zespoły wokalne i wokalno-instrumentalne.

Punkt konsultacyjny jest już czynny. Zainteresowanym praktycznych porad udziela instruktor muzyczny WDK w poniedziałki i piątki w godzinach 14.30—17.00. Wszelkich informacji dotyczących tej imprezy można zasięgnąć w sekretariacie konkursu przy ul. Malczewskiego 8 (Wydział Kultury Zarządu Wojewódzkiego ZSMP), pod numerami telefonów 232-25, 221-50 i 208-23.

(bw)

Z miasta

„Smakosz" w remoncie

W restauracji „Smakosz" zamalowano na biało szyby, na drzwiach wywieszono tabliczkę „zamknięte — lokal jest w remoncie". Kolejna to placówka radomskiej gastronomii, która przechodzi gruntowny remont.

Kino-Rewia

W środę o godzinie 17 odbyła się pierwsza projekcja w „Bałtyku" kina-rewii „Rollercoaster". Na widowni był komplet widzów-amatorów mocnych wrażeń na ekranie.

Od dnia premiery radomianie zaczęli interesować się tą nowością filmową. Być może oglądaniu sprzyja chłodniejsza ostatnio pogoda.

Ogórki

Sezon ogórkowy w Radomiu widać najlepiej na pustych tablicach zazwyczaj dokładnie zalepionych afiszami. W czasie letniej kanikuły jest zupełna posucha imprez — nie ma czego reklamować. (n)

Sprzedaż na zewnątrz

W barze „Sezam" szczególnie dużo osób kupuje napoje chłodzące, których sprzedaż usytuowano w odrębnym stoisku. Zrobiono to jednak tak niezręcznie, że osoby kupujące względnie zwracające puste butelki, przeszkadzają innym, którzy stoją w kolejce po posiłek. Proponujemy przeniesienie sprzedaży napojów na zewnątrz. (jt)

Sport w sobotę i niedzielę

Wyjątkowo skromnie zapowiada się sobota i niedziela pod względem imprez sportowych. Radomscy sportowcy w większości odpoczywają jeszcze przed nowym sezonem rozgrywek. Nawet piłkarze mają kilka dni przerwy w rozgrywkach mistrzowskich, ze względu na kolejną edycję spotkań z cyklu o „Puchar Polski".

Właśnie w ramach tych spotkań piłkarze II-ligowego „Radomiaka" wyjeżdżają w niedzielę do Warszawy, gdzie zmierzą się z rezerwami I-ligowej Legii. Mecz odbędzie się na stadionie przy ul. Łazienkowskiej. Początek o godz. 16.

(mz)

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-45 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—17.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 123/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

DYREKCJA ZAOCZNEGO
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO DLA PRACUJĄCYCH
w Radomiu, Warszawska 3

PRZYJMUJE ZAPISY

na rok szkolny 1978/79

do klas I, II, III, IV po szkole podstawowej
do klas I, II, III — po ZSZ
do klas I Zesp. Przyr. (3-letni kurs nauki) po szkole podstawowej oraz do Średniego Studium Zawodowego kierunek Społeczno-Prawny.

Dokładnych informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelaria szkoły codziennie od godz. 12.00 do 17.00. Zapisy do 25 sierpnia br. Początek roku szkolnego 2 września 1978 r.

Dyrekcja
R-226